

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Wzór, geny, a może natura. Dlaczego tak bardzo zmęczeni jesteśmy zimą?

● Liliana Sonik: Cisza i zgiełk obrazów ● Prof. Tadeusiewicz: Dlaczego nie szanujemy twórców techniki?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Nr 48 (24 825)

DZIENNIK POLSKI

Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Piątek, 27.02.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

Krzysztof Głuchowski przed premierą: Wszyscy się obrażą na wszystkich **str. 8**



95 proc. nudy, 5 proc. koncentracji. Kulisy pracy kontrolera ruchu lotniczego **str. 22-23**

Piosenki, które zostaną na dekady. Grupa Raz Dwa Trzy świętuje w Krakowie **str. 2**



GWIAZDA

Julia Pietrucha: Moje aktorskie mechanizmy się rozgrzewają STR. 24-25

LUDZIE W JAWISZOWICACH ALARMUJĄ I DOMAGAJĄ SIĘ „DOSZCZELNIENIA” EKRANÓW AKUSTYCZNYCH

Uciążliwy hałas z drogi S1

Fragment S1 od Brzeszcz w kierunku Bielska-Białej oddany został do ruchu w drugiej połowie grudnia ub. roku. Mieszkańcy Jawiszowic szybko przekonali się, że nowa droga będzie dla nich uciążliwa. Problem dotyczy dużej części osób. Grupa Inicjatywna Mieszkańców So-

łectwa Jawiszowice, która powstała, aby interweniować w tej sprawie, wymienia kilkanaście ulic, w tym m.in.: Kaczę, Pochylą, Piaski, Kusińskiego, Mostową, Jaźnik, Miodową, Trzciniec, Wodną, Wiśniową czy Popiełuszki.

Czytaj str. 4

Becikowe w Chełmcu? Tysiąc złotych za urodzone dziecko **str. 4**

TECHNOLOGIA POLSKA W EPOCE AI

Szansa jest, ale świat nie będzie czekał

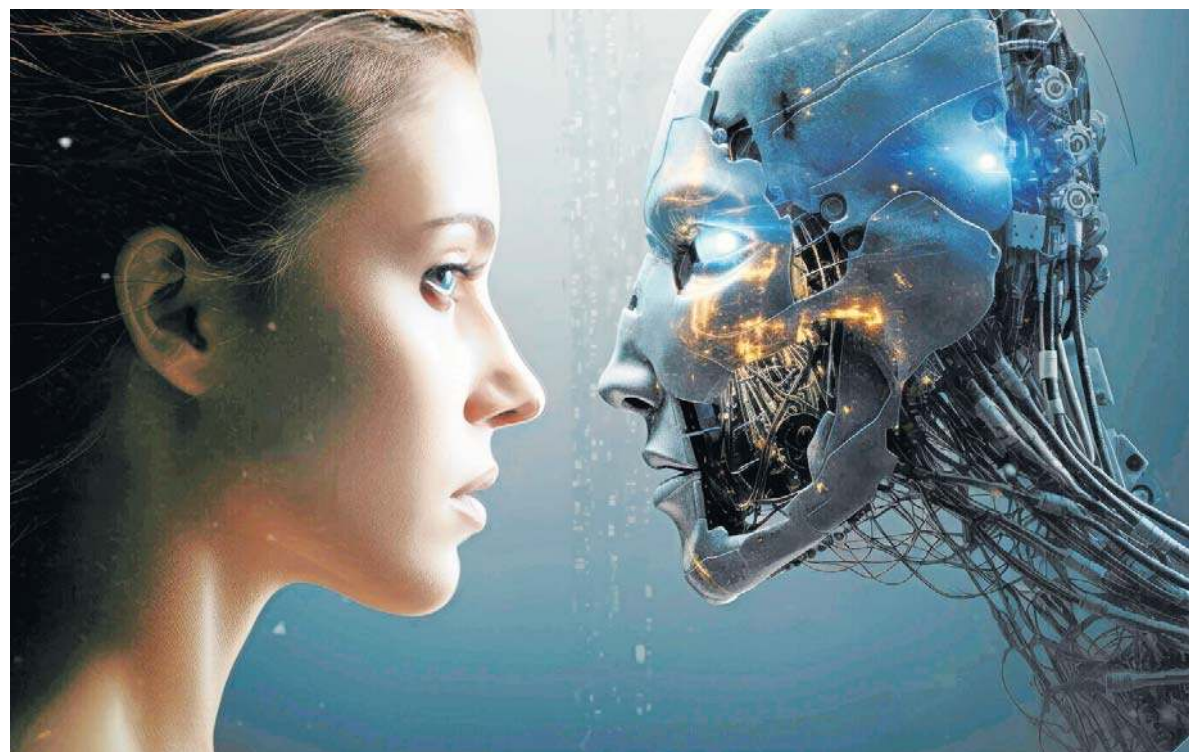
Nie nadejdzie jedna wszechmocna AI, która zrobi wszystko za nas. Największa szansa dla Polski nie leży w kopiowaniu globalnych gigantów, lecz w budowaniu własnych rozwiązań dla medycyny, administracji, edukacji i biznesu – mówi prof. Włodzisław Duch. I dodaje, że sztuczna inteligencja stwarza dziś bardzo duże możliwości.

I nie chodzi o wizję, że nagle pojawi się jakaś superinteligencja AGI, raczej o coś odwrotnego: o bardzo konkretne, lokalne zastosowania.

Jak zmieni się nasza rzeczywistość w perspektywie dwóch-pięciu lat? Jedni straszą, że AI zabierze pracę, inni mówią, że stworzy nowe zawody; wejdziemy w bardzo dobry

okres, bo dostaniemy narzędzia do rozwiązywania problemów, z którymi sami sobie nie radzimy. Musimy tak kształcić młodych ludzi, by umieli korzystać z tych narzędzi i robić dzięki nim więcej. Jeśli będą do tego przygotowani, nadal będą potrzebni.

Czytaj str. 14-15



Słyszymy o pracowniach AI w szkołach, ale nie widać dobrze opracowanych programów, które pokazywałyby, jak sensownie wykorzystywać te narzędzia na lekcjach różnych przedmiotów

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM POLSKIM

SOBOTA

- MAGAZYN PRZY SOBOCIE
- PONIEDZIAŁEK
- DODATEK SPORTOWY

WTOREK

- PULS BIZNESU
- ŚRODA
- MAGAZYN ZDROWIE

CZWARTEK

- POD PARAGRAFEM
- PIĄTEK
- PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikpolski24.pl

Janusz Michalczyk

KOCHANKA LEPSZA
NIŻ ZBOCZENIEC

Bill Gates zwołał zebranie z pracownikami swojej, obracającej setkami milionów dolarów fundacji, by zaprzeczyć bliskim relacjom z Jeffreyem Epsteinem. Aby się uwiarygodnić w oczach współpracowników i opinii publicznej, Bill przyznał się do dwóch kochanek-Rosjanek. Jedną z nich to mistrzyni brydża, druga - fizyczka jądrowa. To miara desperacji jednego z najbardziej wpływowych ludzi na świecie i zarazem dobrego wyznacznika skandalu, wywołanego ujawnieniem sieci powiązań stręczyciela.

Ponieważ Epstein dokumentował swoje kontakty, dziś ta korespondencja obnaża beztroskę i cynizm najbardziej znanych postaci ze świata polityki czy biznesu, i to wszelkiej maści. Wystarczy wspomnieć guru lewicy

- Noama Chomsky'ego, który bez żenady korzystał z prywatnego samolotu Epsteina. Z kolei strateg amerykańskiej prawnicy - Steve Bannon - próbował wykorzystać jego wpływy do skompromitowania papieża Franciszka, uchodzącego w pewnych kręgach za lewaka.

Ludzie nauki też bezkrytycznie poddawali się urokowi Jeffreya. Pieniądze od niego przyjmował m.in. Harvard, najbardziej prestiżowa uczelnia. Dzięki tym dotacjom wybitny naukowiec Martin Nowak rozwijał Program Dynamiki Ewolucyjnej (badania nad rakami i wirusami). Epstein finansował również m.in. badania nad sztuczną inteligencją, więc swobodnie obracał się w kręgu takich postaci, jak Elon Musk.

Połączenie inteligencji, pieniędzy i charyzmy stworzyło potwora, który owijał sobie wokół palca najbardziej błyskotliwych ludzi, bo potrafił rozpoznać i wykorzystać ich słabości. Oczywiście, nie wszystkich. Przykładem osoby, która oparła się wdziękowi Jeffreya, może być Sam Harris, filozof i neuronaukowiec. Opowiada, że uczestniczył w spotkaniu towarzyskim, jakie zorganizował Epstein, lecz uznał go za dupka, bo ten prowadził konwersację, posadziwszy sobie na kolanach bardzo młodą kobietę.

Nie jestem zwolennikiem teorii spiskowych, nie analizuję mrocznych zakamarków psychiki, ale szczerze raduję mnie ujawnienie kontaktów Epsteina z elitami. Uważam, że to świetna szpionka na medialne manipulacje i stereotypowe myślenie. Ktoś jest bystry, majątny, zabawny, stoi na szczycie drabiny społecznej? To jeszcze nie znaczy, że jest porządnym człowiekiem.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 13°C MIN -3°C



Wiatr SE. 6 km/h

Uwaga: Piękny piątek, idealny na rozpoczęcie weekendu w naturze

JUTRO

MAX 15°C MIN -3°C



Wiatr S. 4 km/h

Uwaga: Wiosenna sobota, ciepło i bezchmurnie. Nie warto siedzieć w domu

ZDJĘCIE DNIA

W Krakowie ruszyła Perlage Cavaliada Tour 2026. W Tauron Arenie do niedzieli rozegranych zostanie około 30 konkurencji, w różnych odmianach tej widowiskowej dyscypliny.

Do prestiżowych zawodów w Krakowie, rozgrywanych tu już po raz siódmy, zgłoszonych zostało około 300 koni i sportowców w 15 krajów. To finał cyklu, na liście startowej są między innymi medaliści największych imprez. Zmagania codziennie są od rana do wieczora.

Artur Bogacki



MAGAZYN PRZY SOBOCIE

- JERZY TUREK MIAŁ SKŁADAĆ SAMOCHODY PRZECIĄŻAJĄC ŻYCIE
- WIKTOR ZBOROWSKI MIAŁ BYĆ KOSZYKARZEM
- NA MARZENIA NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO



FOT. TOMASZ BOŁT



FOT. WOJCIECH MATUSIK

KULTURA

PIOSENKI, KTÓRE
POZOSTANĄ NA DEKADY.
GRUPA RAZ DWA TRZY
CELEBRUJE SWE 35-LECIE
W KRAKOWSKIM STUDIO

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

Zdobyli popularność w starym stylu - nie wygłupami na Tiktoku i epatowaniem prywatnością na Instagramie, tylko niebanalnymi melodiami i mądrymi tekstami. W niedzielę 1 marca o godz. 19 grupa Raz Dwa Trzy wystąpi w krakowskim klubie Studio. Hasło koncertu to: „...dzieci pięć okrążeń wokół słońca”.

Ponoć to prawda: pomysł na założenie Raz Dwa Trzy zrodził się na korytarzu akademika w Zielonej Górze. Wpadli nań czterej ówczesni studenci tamtejszej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Trzy miesiące później zespół zameldował się w Krakowie na Studenckim Festiwalu Piosenki. Już samym wyglądem muzycy zwrócili na siebie uwagę: byli ubrani na czarno, nosili zielone krawaty... nie mieli skarpetek. Ich występowi towarzyszyła skąpa scenografia i także oświetlenie. Grupa wykonała cztery piosenki - i wygrała. - To była dość jednoznaczna propozycja: „Bawimy się, owszem, ale tylko na naszych zasadach”. Wszystko, co wtedy wiedzieliśmy, to tylko to, że lubimy być dynamiczni, nie chcemy być smętni i mamy w nosie, co się o nas mówi. Chcesz -

śłuchaj, nie chcesz - do widzenia - wspomina Adam Nowak.

Szybko okazało się, że Raz Dwa Trzy to nie tylko wizualna prowokacja. Przebojem stała się piosenka „Talerzyk”, która zdradzała literackie ambicje jej twórcy. Adam Nowak objawił się jako utalentowany tekściarz, któremu nie obca jest celna obserwacja obyczajowa, pomysłowo spuentowana ironia. Laury, jakie zdobył Raz Dwa Trzy pod Wawelem pomogły mu błyskawicznie zarejestrować debiutancki album - „Jestem Polakiem”. Z materiałem tym zespół pokazał się na zgoła innym festiwalu - w Jarocinie. - Okoliczności były łagodne: zostaliśmy zaproszeni na koncert folkowy i to już działało na naszą korzyść. Poza tym nasza muzyka niosła w sobie jednak jakiś rodzaj dynamiki i oprócz tekstów, mieliśmy to nasze dość dziwne i charakterystyczne brzmienie. Dlatego zagraliśmy tam aż dwa razy - podkreśla Adam Nowak.

Potem nic nie było już w stanie zatrzymać Raz Dwa Trzy w drodze do ogólnokrajowego sukcesu. Zespół zaliczył występ w Opolu i nagrywał kolejne płyty, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Wyjątkowo ciepło przyjęto dwa albumy, na których grupa zmierzyła się z klasyką polskiej piosenki - „Czy te oczy mogą kłamać” (z utworami Osieckiej)



FOT. LUKASZ SZALKOWSKI

PRZYRODA

Dzieciół

Wiatr rozgonił chmury i nareszcie zaświeciło słońce. Temperatura rośnie, a ptaki w lesie zaczynają szaleć. Szczególnie dziecióły. Śledzę słuchem okazałego dziecięcia czarnego, który donośnie bębni w koronach jodeł. Oznacza rewir i wabi samice. Zastanawiam się czy przypadkiem nie boli go głowa? A powinna. Uderza dziobem z częstotliwością 25 herców i prędkością siedmiu metrów na sekundę. Do tego kosmiczne przeciążenia, które każdego astronautę pozbawiłyby życia. Co tam ludzie. Dla większości kręgowców pojedyncze uderzenie w głowę kończy się wstrząsem mózgu i poważnymi kłopotami. Dzieciół bębni w poszukiwaniu pokarmu i w celu nawiązania kontaktów z płcią przeciwną kilka tysięcy razy dziennie. I bynajmniej nie wyglądając na schorowanego. Sukces zawdzięcza specjalnej konstrukcji kości czaszki, które wydatnie amortyzują drgania. Ostatnio fizycy podpatrzyli u niego kolejny zadziwiający mechanizm obronny. Tym razem chodzi o sprawne rozpraszanie energii. Najcenniejszym i najbardziej wrażliwym organem jest mózg. Jeśli powstające drgania i naprężenia przeniosą na tułów, używanie dzioba będzie całkowicie bezpieczne. I tak się dzieje. Korpus pochłania ponad 99 proc. energii. Reszta, która dociera do czaszki jest zamieniana w ciepło. Dla ochłody starczą krótkie przerwy w pracy, co zresztą każdy dzieciół czy i co każdy z czytelników może w najbliższym lesie usłyszeć.

Grzegorz Tabasz



RÓBMY WIĘCEJ DLA MŁODYCH MISTRZÓW

Dołącz do programu
sportowyorlen.pl

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:00 - Józef Hallo (lat 69)
9:40 - Bronisława Sadowska (lat 77)
10:20 - Maria Kafel (lat 89)
11:00 - Barbara Walencik (lat 90)
11:30 - Ewa Cyran (lat 72)
11:40 - Krystyna Mielnicka (lat 78)
12:20 - Stanisław Ziółkowski (lat 90)
13:00 - Marek Pituła (lat 70)
13:00 - Jadwiga Wojas (lat 79)
13:30 - Orest Zacharko (lat 94)
13:40 - Barbara Zwierz (lat 89)
14:30 - Stanisław Krawczyński (lat 71)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:00 - Alicja Hebda (lat 77)

9:40 - Rafał Tomczyk (lat 40)
10:20 - Barbara Prasol (lat 85)
10:20 - Ewa Gałka (lat 70)
11:00 - Emil Broszkiewicz (lat 86)
11:40 - Zofia Haligowska (lat 81)
11:40 - Brożek Zygmunt (lat 80)
12:20 - Stanisława Jesionka (lat 81)
13:00 - Zofia Myśliwiec (lat 102)
13:40 - Wanda Polaczek (lat 87)
13:40 - Marian Jarek (lat 86)
Cmentarz Grębałów
11:40 - Janina Kawałek (lat 82)
12:20 - Janina Toczek (lat 76)
13:00 - Halina Wisowska (lat 88)
13:40 - Dariusz Bereza (lat 64)

LIMANOWA

Nowy SOR szpitala



FOT. POWIAT LIMANOWSKI SZPITAL W LIMANOWIE

Szpital Powiatowy w Limanowej ma nowy Szpitalny Oddział Ratunkowy, ambulatory oraz zmodernizowaną aptekę szpitalną. Inwestycje przełożą się nie tylko na komfort pacjentów, ale i komfortu personelu medycznego.

W ramach inwestycji powstał nowy budynek o powierzchni 600 metrów kwadratowych, a całkowita powierzchnia SOR-u została podwojona. Rozbudowa i remont oddziału to jedno z największych przedsięwzięć infrastrukturalnych w historii limanowskiego szpitala. Powstały nowoczesne obszary segregacji medycznej, sale resuscytacyjno-zabiegowe, część obserwacyjna oraz zaplecze diagnostyczne. Znacząco poprawiono komunikację wewnętrzną, in-

frastrukturę techniczną oraz dostęp do nowoczesnych metod diagnostyki, co przekłada się na szybsze i bezpieczniejsze udzielanie pomocy pacjentom w stanach nagłego zagrożenia zdrowie - czytamy w komunikacie powiatu limanowskiego.

Prace prowadzone były etapami, tak aby oddział mógł przez cały czas normalnie funkcjonować.

Cała inwestycja związana z rozbudową i modernizacją SOR-u pochłonęła dokładnie 13 mln 660 tys. zł. Finansowanie zadania przedstawia się następująco: 10 mln 355 tys. zł pochodziło z rządowego programu Polski Ład, 1 mln 476 tys. zł stanowią środki z Funduszu Medycznego oraz 1 mln 827 tys. zł to wkład własny szpitala.

Klaudia Kulak

200

o takiej liczbie redukcji etatów w firmie Electrolux poinformowali nas jej pracownicy. Twierdzą, że prace może stracić nawet dwieście osób.

KRAKÓW

Jest nowy program: Rodzina w teatrze, rodzice na spektaklu, a dzieci na warsztatach

Do teatru z małym dzieckiem? To rozwiązanie jeszcze niedawno było nie do pomyślenia. Tymczasem Narodowy Stary Teatr zaprasza ro-

dziców i opiekunów kilkulatek na spektakl. Gdy dorośli będą oglądali sztukę, dzieci skorzystają z warsztatów. Najbliższa okazja 29 marca. Cena biletu na warsztaty to 15 zł, a sam spektakl także w porze nieco innej niż zazwyczaj - o godz. 15.00.

KRAKÓW

TELEFON

dziennikarza dyżurnego

697 730 318

E-MAIL

redakcja@gk.pl

Uciążliwy hałas z drogi S1 daje się mieszkańcom we znaki

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Ludzie w Jawiszowicach alarmują o nieznosnym hałasie związanym z ruchem samochodów na oddanym niedawno odcinku nowej trasy S1. Domagają się „doszczelnienia” ekranów akustycznych.

Fragment S1 od Brzeszcza w kierunku Bielska-Białej oddany został do ruchu w drugiej połowie grudnia ub. roku. Mieszkańcy Jawiszowic szybko przekonali się, że nowa droga będzie dla nich uciążliwa. Problem dotyczy dużej części osób. Grupa Inicjatywna Mieszkańców Sołectwa Jawiszowice, która powstała, aby interweniować w tej sprawie, wymienia kilkanaście ulic, w tym m.in.: Kaczą, Pochylą, Piaski, Kusocińskiego, Mostową, Jaźnik, Miodową, Trzciniec, Wodną, Wiśniową czy Popieluski.

- Hałas od S1 dochodzi do ulic nawet w rejonie kościoła Świętego Marcina, a więc kilkaset metrów od drogi - mówią mieszkańcy. Pod listami protestacyjnymi załączonymi do pisma skierowanego m.in. do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Katowicach podpisało się blisko 550 osób. Przedstawiciele grupy podkreślają, że to tylko część społeczności.

- Hałas już jest bardzo uciążliwy, a związany jest przecież z ruchem samochodów osobo-



Zdaniem mieszkańców na części odcinka S1 potrzebne są dodatkowe ekrany akustyczne

wych - wskazuje grupa inicjatywna.

Ze względu na trwające na sąsiednich odcinkach S1 prace obowiązuje tymczasowa organizacja ruchu z ograniczeniem tonażowym do 3,5 t.

Ruch pojazdów ciężarowych ma zostać dopuszczony w ciągu najbliższych miesięcy. Mieszkańcy Jawiszowic mają ogromne obawy. Cicha i spokojna okolica zamieniła się w miejsce ciągłego, 24-godzinne bardzo uciążliwego szumu. - Otwarcie drogi dla samochodów ciężarowych bezsprzecznie spotęguje te uciążliwości - podkreślają przedstawiciele grupy inicjatywnej w piśmie do GDDKiA.

Wskazują, że droga na tym odcinku położona jest na wyso-

kim nasypie, a brak na wskazanym odcinku właściwych ekranów dźwiękoszczelnych oraz częściowo za niskich powoduje uciążliwe oddziaływanie hałasu na zamieszkałe od lat tereny. Podkreślają, że w pobliżu znajdują się chronione obszary Natury 2000.

GDDKiA przypomina, że regionalny dyrektor ochrony środowiska w Katowicach wydał decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach realizacji drogi ekspresowej S1 na odcinku od węzła „Kosztowy II” w Mysłowicach do węzła „Suchy Potok” w Bielsku-Białej. - Zgodnie z zapisami tej decyzji po zakończeniu realizacji przedsięwzięcia, tj. po ukończeniu budowy i oddaniu do użytkowania

wszystkich odcinków drogi ekspresowej S1 na wskazanym odcinku, zostanie przeprowadzona analiza porelizacyjna w zakresie oddziaływania akustycznego - informuje Marcin Twardysko, specjalista ds. komunikacji w katowickim Oddziale GDDKiA.

Jak dodaje, analiza, której celem będzie weryfikacja rzeczywistego oddziaływania akustycznego inwestycji oraz ocena skuteczności środków ochrony środowiska, będzie wykonana w terminie jednego roku od oddania inwestycji do użytkowania. Wyniki trafią do marszałka województwa śląskiego oraz Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w terminie do 18 miesięcy od oddania drogi do użytkowania.

Tysiąc złotych za każde urodzone dziecko?

Joanna Mrozek
Chełmiec

Stanisław Kuzak, wójt gminy Chełmiec przedstawił projekt uchwały dotyczący świadczenia w wysokości tysiąc złotych na każde urodzone w gminie dziecko.

Ma być to jednorazowa forma wsparcia dla rodziców. Czy ta propozycja spotka się z pozytywną decyzją Rady Gminy, okaże się już na najbliższej sesji. Gmina Chełmiec według danych z 2024 roku ma ok. 30 ty-

sięcy mieszkańców, co czynią ją jedną z największych gmin wiejskich w Polsce. Od lat w całym kraju odnotowuje się ujemny wskaźnik liczby urodzeń. W 2025 r. w gminie Chełmiec urodziło się 282 dzieci, w tym 141 dziewczynek i 141 chłopców, w porównaniu do poprzednich lat wskaźnik ten utrzymuje się na podobnym poziomie, ale władze gminy szukają sposoby żeby to się zmieniło.

Po raz pierwszy w gminie odbyło się też spotkanie „Małe początki, wielka przyszłość”, dla rodziców i ich dzieci, które naro-

dziły się w pierwszym półroczu 2025 roku, podczas którego Stanisław Kuzak, wójt gminy Chełmiec przedstawił projekt uchwały „Wyprawka Chełmiecka”.

- Zgłaszamy projekt uchwały, o to aby każdy z nowonarodzonych mieszkańców gminy Chełmiec, oraz te dzieci, które urodziły się jeszcze w 2025 roku mogli otrzymać tysiąc złotych - takiej skromnej małej wyprawki od mieszkańców naszej gminy. Nie wiem czy to będzie miało wpływ na zwiększenie demografii, ale uważam że wsparcie

dla młodych ludzi jest potrzebne.

Wójt wskazywał na rozbudowę oświaty, żłobków i przedszkoli na terenie gminy, które mają pomóc rodzicom w powrocie na rynek pracy i w opiece nad dziećmi. - Ta wyprawka, którą chcielibyśmy wam dać, niech będzie poczuciem bezpieczeństwa i wzmocnieniem, że gmina Chełmiec jest blisko was. Jest to jeden z elementów polityki prorodzinnej. Dopiero się rozkręcamy i jako gmina idziemy w bardzo dobrym kierunku - dodaje wójt.

W Tatrach był legenda. W lawinie zginął Ali Olszański

Łukasz Bobek
Tatry

Lawina w słowackich Tatrach Wysokich zabrała życie dwóch polskich freeriderów: w Mięguszwieckiej Dolinie zginęli Ali Olszański i Marek Patola.

41-letni Olszański pochodził z Krakowa. O śmierci poinformował serwis Tatromaniak. Ali miał za sobą ambitne projekty w Himalajach i reputację jednego z najbardziej zdeterminowanych riderów. W Zakopanem prowadził firmę - wypożyczał sprzęt freetourowy i organizował wyprawy w Tatry.

Do tragedii doszło w Mięguszwieckiej Dolinie w Tatrach Wysokich na Słowacji, w rejonie Niżniej Popradzkiej Przełęczy. W wyniku zejścia lawiny zginęło dwóch polskich freeriderów. Wypadek wydarzył się w czasie, gdy po obu stronach Tatr ratownicy alarmowali o pogarszającej się sytuacji lawinowej i prognozowanym ociepleniu.

Informacja o lawinie dotarła do słowackich służb w godzi-



Ali Olszański miał 41 lat. Był snowboardzistą ekstremalnym, znanym z odważnych zjazdów

nach popołudniowych. Na miejscu natychmiast zadysponowano śmigłowcem ratunkowy z Popradu, który w Starym Smokowcu zabrał na pokład ratowników górskich.

Z relacji świadków wynikało, że pod śniegiem znajduje się dwóch narciarzy. Jednego z mężczyzn udało się wydobyć. Nie wykazywał funkcji życiowych. Rozpoczętą przez świadków resuscytację kontynuowali ratow-

nicy, jednak mimo długiej reanimacji nie udało się przywrócić krążenia.

Drugi z freeriderów został zlokalizowany przy użyciu detektora lawinowego, następnie odnaleziony sondą i odkopany. Obrażenia, jakich doznał podczas porwania przez lawinę i przysypiania śniegiem, okazały się śmiertelne. Jedną z ofiar był Ali Olszański. Drugi tragicznie zmarły mężczyzna to Marek Pa-

tola, narciarz ze Śląska. Obaj mieli duże doświadczenie w zimowej turystyce górskiej.

Olszański od lat związany był ze środowiskiem freeride'owym. W Tatrach zjeżdżał najtrudniejszymi liniami, podejmując się przejazdów żlebami uznawanymi za wymagające nawet dla doświadczonych alpinistów. Jeździł również w Alpach, Gruzji, Islandii czy Ameryce Południowej.

To nie był pierwszy raz, gdy Olszański znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. W 2023 roku podczas zjazdu z Rysów został porwany przez lawinę. Masa śniegu zabrała go z wysokości około 2500 m n.p.m., a snowboardzista spadał z nią kilkaset metrów w dół, zatrzymując się nad taflą Czarne Stawu. Zdarzenie zarejestrowała jego kamera sportowa, która po czasie została odnaleziona. Nagranie obiegło media i środowisko górskie, pokazując skalę zagrożenia w wysokogórskim freeride'zie. Olszański przeżył - jak podkreślali ratownicy - prawdopodobnie dzięki doświadczeniu oraz wyposażeniu w lawinowe ABC i plecak lawinowy.

Kobieta zaatakowała 81-letniego mężczyznę i ukryła się na poddaszu

Barbara Cirył
Dobczyce

35-letnia kobieta najpierw zaatakowała i okradła seniora, znanego jej 81-letniego mężczyznę. Potem uciekła na poddasze jednego z domów, żeby ukryć się przed policją.

Okazało się, że sprawczyni rozbój była osobą poszukiwaną do odbycia kary pozbawienia wolności za oszustwo. Została zatrzymana dzięki działaniom dzielnicowych z Komisariatu Policji w Dobczycach.

Do domu 81-letniego mężczyzny przyszła kobieta, jak się okazało była znana seniorowi.

- Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że tuż po wejściu do budynku 35-latkę popchnęła go na schody, wykrzystując jego wiek i ograniczoną możliwość obrony, a następnie wyszarpała z bocznej kieszeni spodni portfel koloru brązowego z zawartością około 180 złotych. Kobieta weszła jeszcze do jednego z pomieszczeń na parterze, skąd zabrała

paczkę papierosów, po czym wybiegła z domu. Na szczęście senior nie odniósł poważniejszych obrażeń i nie wymagał pomocy medycznej - informuje Małopolska Policja.

Na miejsce zdarzenia udali się dzielnicowi i rozpoczęli penetrację terenu. Sprawdzali wytypowane adresy, gdzie kobieta mogła się ukryć.

- W trakcie dokładnego sprawdzania jednego z budynków ujawnili 35-latkę ukrywającą się na poddaszu. Kobieta została zatrzymana i przewieziona do policyjnego aresztu - informuje Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie.

Kobieta była poszukiwana za oszustwa, miała do odbycia karę 8 miesięcy pozbawienia wolności. Policja wskazuje, że w związku z obecnym zdarzeniem kobiecie zostanie przedstawiony zarzut rozbój, a o jej dalszym losie zdecyduje sąd.

Funkcjonariusze dodają, że za przestępstwo rozbój, (zgodnie z art. 280 § 1 Kodeksu karnego) grozi kara pozbawienia wolności od 2 do 15 lat.

MATERIAŁ INFORMACYJNY SIECI BIEDRONKA

0011459462

Historia, która zaczęła się po cichu. Jak jedno „wyślij” odmieniło życie Krzysztofa Trojana

Krzysztof Trojan nie planował zostać pisarzem. Przy najmniej nie takim „prawdziwym”, którego książka trafia do rąk dziesiątek tysięcy dzieci w całej Polsce. Ten ojciec czwórki dzieci spod Krakowa przez lata pisał po godzinach, najczęściej wtedy, gdy mieszkanie wreszcie cicho, a codzienne obowiązki przestawały domagać się uwagi. To były teksty „do szuflady” - opowiadania, które istniały bardziej z potrzeby serca niż z wiary, że kiedykolwiek ujrzą światło dzienne.

Dlatego kiedy pewnego dnia kliknął „wyślij” i zgłosił swoją historię do konkursu Piórko. Nagroda Biedronki za książkę dla dzieci, nie powiedział o tym prawie nikomu. Nie chciał robić szumu, budować oczekiwań, ani tłumaczyć, dlaczego w ogóle próbuje. „Pisałem dla siebie” - mówi dziś. „Nie sądziłem, że to zainteresuje kogokolwiek spoza mojego najbliższego otoczenia”.

A potem przyszła wiadomość, która zmieniła wszystko.

Niewypowiedziane marzenie, które stało się faktem

Krzysztof nie dowierzał, gdy dowiedział się, że to właśnie jego historia - „Co zrobić z tym smokiem?” została nagrodzona w kategorii Tekst. Wśród przyjaciół tę informację przyjęto z wielkim zaskoczeniem - większość znajomych nie miała pojęcia, że pisze.

„Byli zdziwieni, ale bardzo życzliwi. Dla nich to było odkrycie. Dla mnie - spełnienie czegoś, o czym nie mówiłem głośno” - wspomina.

Wygrana przyniosła mu nie tylko satysfakcję. Stała się także realną pomocą w momencie, w którym najbardziej jej potrzebował. Nagroda finansowa poważnie wsparła budżet związany z zakupem pierwszego własnego domu. „To był idealny moment. Wynik ogłoszono trzy miesiące przed zakończeniem na-

szej dotychczasowej umowy najmu. Piórko dało nam nie tylko radość, ale też poczucie bezpieczeństwa”.

Ale to, co zwycięstwo zmieniło najbardziej, jest niewiódzone na papierze - i nie da się tego przeliczyć na żadne kwoty.

Poczucie sprawczości, które zostaje na zawsze

„Zwycięstwo pozwoliło mi uwierzyć, że moje pisanie może interesować kogoś poza najbliższymi. To potężne uczucie sprawczości” - mówi Krzysztof. Ta wiara sprawiła, że do pisania wrócił z nową energią. Zaczął redagować wcześniejsze teksty, planować kolejne opowieści. Rozmowy o pisaniu stały się czymś naturalnym w jego otoczeniu - tematem, który już nie zaskakuje, ale budzi ciekawość.

Piórko 2026 - konkurs, który dojrzewa razem z twórcami

To właśnie takie historie jak ta pokazały organizatorom, że Piórko powinno rosnąć wraz z uczestnikami. Dlatego



tegoroczna edycja przynosi największe zmiany w historii konkursu - przemyślane, odpowiadające i oparte na obserwacjach twórców. Najważniejsza decyzja to pełne otwarcie konkursu na wszystkich uczestników. Znika ograniczenie mówiące, że uczestnik nie może mieć wcześniejszej publikacji. To symboliczny, ale bardzo istotny krok: Piórko staje się przestrzenią dla wszystkich, którzy tworzą książki dla

dzieci - niezależnie od ich doświadczenia.

Drugą fundamentalną zmianą jest wprowadzenie **dwóch równoległych ścieżek konkursowych**:

✓ **Piórko Wyobraźni**

Ścieżka tradycyjna, w której powstaje wyłącznie w pełni autorska twórczość. To ukłon w stronę rzemiosła literackiego i ilustratorskiego. Nagrody w tej ścieżce są najwyższe w historii Piórka - po 120 000 zł netto dla autora tekstu i ilustratora oraz publikacja książki w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

✓ **Piórko Innowacji**

Ścieżka dla twórców pracujących z narzędziami AI, pod warunkiem pełnej transparentności procesu. Prace nagradzane są kwotą 30 000 zł netto, a zwycięska książeczka zostaje opublikowana jako e-book powiązany QR-kodem z wydaniem drukowanym.

Istotną zmianą jest także **doprecyzowanie długości**



PIÓRKO 2026

**NAGRODA BIEDRONKI
ZA KSIĄŻKĘ DLA DZIECI**

tekstów - nowy przedział to **30 000-50 000 znaków**, co pozwala autorom tworzyć spójne, pełne historie, łatwiejsze do porównania i oceny.

Konkurs, który zmienia się po to, by dalej zmieniać życie

Nowe zasady, bardziej przejrzyste ścieżki twórcze i otwartość na różne sposoby opowiadania historii mają jeden cel: sprawić, by Piórko nadal było przestrzenią, która daje twórcom nie tylko nagrody, ale również impuls, by ruszyć dalej. Tak jak stało się w przypadku Krzysztofa Trojana, który pisał po nocach, w ciszy. A dziś tworzy inaczej - z odwagą.

Szczegółowe informacje na temat zasad konkursu i ważne terminy dostępne są na stronie:
<https://piorko.biedronka.pl/>.

Tarnów już nie może się doczekać jednostki wojskowej

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

Wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział utworzenie jednostki wojskowej w Tarnowie. Radni z KO przygotowali projekt uchwały popierającej ten pomysł.

W mieście nie widać oznak spełnienia się sensacyjnej zapowiedzi. Tymczasem na najbliższą sesję Rady Miejskiej w Tarnowie (26 lutego) radni KO zgłosili projekt uchwały popierającej inicjatywę szefa MON. „Ze względu na obecną sytuację geopolityczną, a szczególnie ciągłe i realne zagrożenie ze strony Rosji, jak również funkcjonowanie na terenie Gminy mających szczególne znaczenie strategiczne Zakładów Mechanicznych „Tarnów” S.A. oraz Grupy Azoty S.A. uważamy, że teren miasta Tarnowa jest optymalną propozycją lokalizacji jednostki wojskowej.” – czytamy.

Będzie to czytelną deklaracja dla Ministerstwa Obrony Narodowej i rządu o oczekiwaniach



Tarnów uzupełnił ofertę dla MON w sprawie utworzenia w Tarnobrzegu jednostki wojskowej

i nadziejach samorządu oraz mieszkańców w tym względzie – mówi Zbigniew Kajpus, szef klubu radnych KO.

Czyżby pojawił się niepokój, że perspektywa powrotu wojska do Tarnowa oddala się? Radny zaprzecza, podobnie jak prezydent Tarnowa. – Sprawa jest w resorcie obrony na etapie analiz, dosyć tam jeszcze pewne poprawki naszej propozycji – mówi Jakub Kwaśny.

Miasto zadeklarowało przekazanie armii kilku hektarów terenów w Tarnobrzegu. Gdzie konkretnie? Prezydent Kwaśny nie chce ujawniać dokładnej lokalizacji, zanim oferta nie zostanie formalnie zaakceptowana przez MON. Z tego co mówił Władysław Kosiniak-Kamysz, Tarnobrzeg przymierzany jest na siedzibę jednej z jednostek tworzonej 8 Dywizji Piechoty AK. A konkretnie batalionu lub pułku obrony

przeciwlotniczej. – Mamy sporo terenów, które nadawałoby się na potrzeby wojska – uważa radny Kajpus. – Choćby wokół Zakładów Mechanicznych, czy w pobliżu autostrady, w rejonie ulicy Wilczej. Myślę, że ze względu na specyfikę Tarnowa warto byłoby pod uwagę wziąć również ulokowanie tu wojsk chemicznych, dla których najlepszą lokalizacją mogłyby być okolice Azotów.

Choć propozycja lokalizacji ewentualnej jednostki jest na razie trzymana w tajemnicy, wiadomo, że miasto ma dla MON do zaoferowania także budynek w samym centrum miasta. – Na potrzeby sztabu czy administracji jednostki do dyspozycji byłibyśmy w stanie przekazać budynek dawnej szkoły muzycznej przy ulicy Mickiewicza – deklaruje Jakub Kwaśny.

Budynek od lat stoi opustoszały, a w przeszłości mówiło się o nim w kontekście choćby adaptacji na akademik, jednak nie ma widoków na spełnienie tych planów, bo Akademia Tarnobrzegska swego czasu odrzuciła tę ofertę.

Rok Jubileuszowy. Cracovia, Juvenia i Wisła świętują 120-lecie istnienia

Jolanta Białek
Kraków

W 2026 roku mija 120 lat od powstania trzech krakowskich klubów: Towarzystwa Sportowego Wisła Kraków, Klubu Sportowego Cracovia oraz Rzemieślniczego Klubu Sportowego Juvenia Kraków.

Z tej okazji miasto ogłosi najbliższych 12 miesięcy – Rokiem Jubileuszowym. Uchwała w tej sprawie trafiła pod obrady środowej sesji Rady Miasta Krakowa. Przyjęto ją niemal jednogłośnie. Za było 40 radnych, a jedna osoba wstrzymała się od głosu.

„Wyrażając szacunek i uznanie dla bogatej tradycji oraz dokonania na rzecz rozwoju sportu, wychowania dzieci i młodzieży, a także popularyzacji aktywności fizycznej wśród mieszkańców miasta przez Towarzystwo Sportowe Wisła Kraków, Klub Sportowy Cracovia Kraków oraz Rzemieślniczy Klub Sportowy Juvenia Kraków, ogłasza się rok 2026 – Rokiem Jubileuszowym obchodów 120-lecia Towarzystwa Sportowego Wisła Kraków,

Klubu Sportowego Cracovia Kraków oraz Rzemieślniczego Klubu Sportowego Juvenia Kraków” – tak brzmi pierwszy punkt uchwały w tej sprawie.

– Czy w ramach Roku Jubileuszowego miasto planuje organizację jakichś imprez? Czy będą one wspólne dla trzech klubów czy odrębne? Jakiekolwiek koszty tego projektu? Co w ogóle oznacza Rok Jubileuszowy, prócz, przykładowo, posta na Facebooku? – pytała podczas środowych obrad radna Aleksandra Owca.

Radny Piotr Moskała tłumaczył, że miasto nie jest organizatorem jubileuszu. – Ta uchwała jest tylko wyrażeniem woli rady, pokazaniem, że doceniamy 120-letnią historię i tradycję klubów, które są nie tylko najstarszymi w Polsce, ale także jednymi z najdłuższych działających w Europie. Nie ma wątpliwości, że Wisła, Cracovia i Juvenia odgrywają wielką rolę w życiu mieszkańców i promocji Krakowa, natomiast miasto nie poniesie żadnych kosztów z tytułu ustanowienia Roku Jubileuszowego – zaznaczył radny.

W Szczecinie o przyszłości energetyki wiatrowej

Jarosław Jaz
Szczecin

2 marca 2026 roku w Teatrze Polskim w Szczecinie odbędzie się II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First”.

Polska Press Grupa, we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego, organizuje II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First”. Celem wydarzenia jest włączenie polskich firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw w realizację wielomiliardowych inwestycji w farmy wiatrowe na lądzie i morzu.

– Polska transformacja energetyczna to nie tylko wielkie inwestycje, ale przede wszystkim realna szansa rozwojowa dla krajowych przedsiębiorstw. II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej tworzy przestrzeń, w której polskie firmy, zwłaszcza z sektora MŚP, mogą zdobyć wiedzę, nawiązać relacje i przygotować się do udziału w projektach, które w najbliższych latach będą kształtować gospodarkę i bezpieczeństwo energetyczne kraju. Naszym ce-



Koncepcja „Wind Factory of Europe” zakłada budowę silnego zaplecza przemysłowego dla energetyki wiatrowej

lem jest łączenie biznesu, administracji i inwestorów wokół idei „Local First” – mówi Zenon Nowak, prezes zarządu Polska Press Grupy.

Silne zaplecze, lokalne kompetencje

Inicjatywa stanowi bezpośrednią kontynuację debaty zapoczątkowanej podczas I edycji Forum we wrześniu 2025 roku w Warszawie. Wówczas zdefiniowano pilną potrzebę stworzenia stałej platformy dialogu między administracją rządową, in-

westorami a polskim biznesem. Tegoroczne spotkanie w Szczecinie koncentruje się na praktycznym wymiarze idei „Wind Factory of Europe”. Koncepcja ta, zrodzona na Pomorzu Zachodnim, zakłada budowę silnego zaplecza przemysłowego dla energetyki wiatrowej w oparciu o lokalne kompetencje, technologie i zasoby. Jej celem jest rozwój odpornego i konkurencyjnego łańcucha dostaw, w którym polskie firmy odgrywają kluczową rolę zarówno w projektach onshore, jak i offshore.

Włączenie MŚP w realizację projektów wiatrowych oznacza nie tylko nowe możliwości biznesowe i dywersyfikację działalności, lecz także wzmocnienie regionalnych gospodarek, zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego oraz realizację celów klimatycznych Unii Europejskiej.

– Pomorze Zachodnie, jeśli chodzi o rozwój energii wiatrowej, jest liderem w kraju. To nie przypadek, bo transformację energetyczną rozpoczęliśmy dwadzieścia pięć lat temu. Dlatego oczekujemy, że Szczecin i województwo zachodniopomorskie staną się filarem krajowego zintegrowanego modelu rozwoju przemysłu morskiej energetyki wiatrowej, w którym wszystkie kluczowe ogniwa, od przygotowania i budowy, przez eksploatację, aż po serwis i recykling, będą miały tu swoje zakorzenienie – podkreśla Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego

Rząd, eksperci, przedsiębiorcy

Wydarzenie będzie poświęcone roli polskich przedsiębiorstw, w szczególności małych i średnich firm, w realizacji wielkoskalowych projektów energetycznych. Bogaty program II edy-

cji Forum pozwoli wyposażać przedsiębiorców w kompleksową wiedzę niezbędną do wejścia na rynek OZE. Przedstawiciele Ministerstwa Aktywów Państwowych, prezes zarządu Orlen SA Ireneusz Fąfara, a także przedstawiciele Enea SA, PGE Baltica, ARP SA oraz szczecińskiej stoczni Wulkan będą dyskutować o „Local content jako narzędziu rozwoju polskiego przemysłu”. W dyskusji o „Samorządach jako filarach local first” udział wezmą marszałkowie województw zachodniopomorskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Panele dotyczyć będą również finansowania i zabezpieczenia inwestycji. Udział wezmą w nim przedstawiciele banków PKO BP oraz BGK i państwowego ubezpieczyciela PZU SA, a także „Onshore i offshore – skala inwestycji i potencjał polskich firm” z przedstawicielami polskich spółek energetycznych.

Eksperci i praktycy branżowi szczegółowo omówią znaczenie strategii „Local First”, wskazując konkretne korzyści z niej płynące. Uczestnicy wydarzenia zapoznają się z aktualną mapą planowanych inwestycji w energię wiatrową oraz poznają potencjał kontraktowy, jaki te projekty generują dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Narzędzia dla polskich firm

Kluczową częścią merytoryczną wydarzenia będzie analiza wymagań technicznych i formalnych. Prelegenci wyjaśnią zawartość procedur certyfikacyjnych oraz standardy zakupowe obowiązujące w projektach dużej skali, co pozwoli firmom lepiej przygotować się do postępowania przetargowych. Uzupełnieniem tej wiedzy będzie przegląd dostępnych mechanizmów finansowania transformacji i rozwoju przedsiębiorstw.

Wydarzenie wpisuje się w szerszy kontekst działań rządowych na rzecz zwiększenia udziału tzw. local content w strategicznych inwestycjach. Jak podkreślano podczas poprzedniej edycji, w najbliższej dekadzie sektor ten zaabsorbować będzie biliony złotych. II Forum w Szczecinie ma za zadanie dostarczyć polskim firmom narzędzi, dzięki którym kapitał ten pozostanie w krajowym obiegu gospodarczym.

Partnerami medialnymi II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First” są: StrefaBiznesu.pl, Naszemiasto.pl, Głos Szczeciniaków i GS24.pl.

Zachowując ciepło
domowego ogniska,

markę PGNiG
zastąpiła marka ORLEN

Informujemy, że nastąpiła zmiana nazwy spółki z dotychczasowej
PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. na myORLEN sp. z o.o.
Więcej na myorlen.pl



Krzysztof Głuchowski przed premierą „Wyzwolenia”: Wszyscy się obrażą na wszystkich

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Po 123 latach od premiery „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego, dramat wystawia na tej samej scenie Maja Kleczewska. To domknięcie tryptyku spektakli stworzonych tu przez Wyspiańskiego i kolejna diagnoza Polski i narodu. - Wierzę, że widz może przeżyć katharsis oglądając to „Wyzwolenie” - mówi Krzysztof Głuchowski, dyrektor Teatru Słowackiego w Krakowie.

Powiedziałeś, że nie będziesz specjalnie zachęcał do tego spektaklu...

Cieżko jest zachęcać, bo co powiedzieć: przyjdźcie na największe w historii oskarżenie nas jako narodu? A to jest taki tekst. Wiemy, że „Wyzwolenie” jest zaszyfrowane, że każdy ma swoją interpretację, każdy widzi w nim, co innego, ale jedno jest pewne: to jest oskarżenie i gorzka diagnoza. W „Weselu” i „Dziadach” (które Wyspiański reżyserował, przyp. A.P) te diagnozy również padły, ale w formie ostrzeżenia, jeśli czegoś nie zrobicie, to się nie uda. W „Wyzwoleniu” nie ma już nadziei. Dlatego powiedziałem, że trudno mi zachęcać. Natomiast bardzo wierzę w podróż w głąb własnej duszy i katharsis. Po to to robimy, po to jest teatr. Dlatego Wyspiański umieścił „Wyzwolenie” w teatrze, a bohaterami są aktorzy, dlatego to jest pozorne, odegrane - jak w słynnym odegraniu sztuki w „Hamlecie”, by zdemaskować całą historię morderstwa. Nieprzypadkowo namalował też na swojej kurtynie, która wisi tu, w Teatrze Słowackiego, aktorów w maskach i muzę, która rozdziera kurtynę, spod której wychodzą aktorzy jako dzieci, bo to tylko aktorzy mają tę dziecięcą moc wyobraźni i naiwności. Dlatego w „Wyzwoleniu” mamy do czynienia z grą, tzn. mamy odegraną scenę po to, żebyśmy my na widowni przeżyli to i zrozumieli, że niekoniecznie musi tak być.

A ze sceny w tym dramacie padają słowa, które w kontekście historii XX wieku nabierają całkiem nowych sensów.



Krzysztof Głuchowski przyznaje, że już wiele lat temu zaplanował, by trzy spektakle ważne dla sceny, którą kieruje odegrać w szczególnej koincydencji

Padają takie słowa jak: „nie pozwolę prostytuować naszych kobiet”, będziemy bronić naszych granic przed obcymi. Jak oglądam jakiegokolwiek debaty telewizyjne - staram się tego nie robić, ale czasem coś mi wpadnie - widzę w nich nieustanny konflikt. To nie są debaty, a przedstawienia, gdzie nikt nikogo nie słucha. Ci ludzie udają nas, aktorów, są przedstawieni wyłącznie na nadawanie, nie mają funkcji odbioru, jakby byli pozbawieni słuchu. Mam wrażenie, że wszyscy ostatnio chcą nam odebrać chleb, jakby wszyscy niezdolni ludzie na świecie, nie mając pojęcia o byciu aktorem, nagle postanowili samozwańczo zostać nim. Wrzucam kamień do waszego ogródka, bo dzieje się tak, ponieważ media im na to pozwalają. Wierzę natomiast, że widz może przeżyć katharsis oglądając to „Wyzwolenie”. Ono nie może być lekkie, przeinscenizowane, musi być mocne. Musimy wysłuchać tego wszystkiego, co chciał powiedzieć Wyspiański. Oczywiście, Maja Kleczewska i Grzegorz Niziołek dokonali wyboru, to przedstawienie trwa tylko godzinę i pięćdzie-

siąt minut i jest jak cios obuchem w głowę. Trzeba w to wejść, przeżyć i coś w sobie przekonstruować. Wiem, że do teatru chodzą ludzie, którzy nie trzeba do niczego przekonywać, ale też po to robimy dla nich teatr, by zrozumieli, że może w tej wspólnotcie, która siedzi w teatrze wszyscy poczuć, że myślą i czują podobnie.

To teraz ja wrzucę kamień do twojego ogródka, przeżyć katharsis dziś teatrze wcale niełatwo.

Staram się, by tak było. W przypadku podróży, którą ten spektakl zamyka - mówię o tryptyku „Dziady”, „Wesele”, „Wyzwolenie” - tak jest. O to nam chodziło.

Należy traktować te trzy dramaty jako tryptyk?

Tak to wiele lat temu bardzo precyzyjnie zaplanowaliśmy. Premiery tych spektakli nie są przypadkowe, wszystkie odbywały się w określone dni, o określonej godzinie, w konkretnym odstępie czasu od premiery. Zaplanowaliśmy nawet słynną paradę planet, czyli w dniu premiery „Wy-

zwolenia”, 28 lutego, sześć planet Układu Słonecznego ułoży się jednej linii, co jest niezwykle rzadkim zjawiskiem astronomicznym. Nie ma tu przypadku. Wszystkie potwory już od kilku dni wylażą z zakamarków tego teatru. Mam wrażenie jakbyśmy się zbliżali do wnętrza czarnej dziury. A z drugiej strony to fascynujące, bo za chwilę powtórzymy ten gest prapremiery, która właśnie tu miała miejsce.

No właśnie, ten dramat toczy się przecież tu, w Teatrze Słowackiego.

Wyspiański mógł wybrać każde miejsce na świecie, a wybrał to miejsce - „a my mamy wielką scenę: dwadzieścia kroków wszęź i wzdłuż”. Żeby nie było wątpliwości - chodzi dokładnie o tę scenę. To jest jak kairos. To jest rodzaj instalacji czasowej i wielkie wyzwanie dla twórców i aktorów. Rozmiar tego projektu, powtarzającego gest, od którego zaczęła się przecież cała współczesna kultura polska jest ogromny. Te trzy spektakle ustawiły cały nasz świat kulturowy. To się zaczęło tu, w tym teatrze.

Daty też symboliczne, jak wspominałeś.

Premiera „Dziadów” odbyła się dokładnie 120 lat po prapremierze, tego samego dnia, o tej samej godzinie. Potem mieliśmy zaplanowane „Wesele” - tu przestawiliśmy ten porządek sprzed stu lat, ponieważ premiera „Dziadów” i „Wesele” miała miejsce w 1901 roku, my musieliśmy to rozbić - w 123 lata po premierze, też się wszystkie daty zgadzały, łącznie z dniem tygodnia. Teraz, 123 lata po premierze wystawiamy „Wyzwolenie”. 123 to magiczna data, o której niektórzy zapomnieli, ale miała ogromne znaczenie na początku XX wieku. Tyle lat Polski nie było na mapach, nie było żadnego pokolenia, które pamiętałoby jakąś mityczną Rzeczpospolitą, demokrację, wspólnotę. I nagle po tych 123 latach odzyskujemy niepodległość. Dlatego my musieliśmy odczekać te magiczne 123 lata, żeby powtórzyć gest Wyspiańskiego, bo być może wreszcie, choć trochę, przez kilka osób zostanie zrozumiany.

Ktoś zrozumie, ktoś się obrazi...

To jest dokładnie opisane w tym tekście: wszyscy się obrażą na wszystkich, wszyscy się pokłócą, będą mieli inne zdanie. Jak przypominam sobie premierę „Dziadów” i „Wesele”, to najbardziej oburzano się na to, co napisali Mickiewicz i Wyspiański, nie to, co wymyśliła Kleczewska. I to było przedziwne. Kiedy przed laty, w ramach spektaklu inaugurującego moją dyrektorską, wystawialiśmy tu przedstawienie „Wyspiański wyzwał” przygotowane przez Bartosza Szydlowskiego, to padały pytania, kto napisał ten tekst i dlaczego on jest taki straszny w swojej wymowie. No, Wyspiański napisał. Nie zmieniliśmy w nim ani słowa. Albo ludzie obrażają się na Mickiewicza, że Konrad w „Dziadach” spiera się z Bogiem. Myślę, że z „Wyzwoleniem” będzie podobnie, choć my nie robimy spektakli, żeby się ktoś obraził - wbrew temu, co niektórzy myślą - że to jest taka reklama. Nie. Ręce mi opadają, jak to słyszę. Zresztą, 123 lata temu „Wyzwolenia” nikt nie rozumiał, ale gazety pisały, że ludzie po premierze do wczesnych godzin porannych siedzieli w okolicznych knajpach i gadałi o Polsce. Swoją drogą, nieświadomie odtwarzając scenę z „Wyzwolenia”. Kiedyś myśleliśmy, żeby wszystkie te dramaty opowiedzieć jeden po drugim w takim maratonie, ale to niezwykle trudne ze względu na scenografię, która jest bardzo odmienna w tych wszystkich przedstawieniach.

Skoro o scenografii, tym razem na scenie ogromne schody...

Są fenomenalnym ekwiwalentem pustej sceny Wyspiańskiego w „Wyzwoleniu”. Nie zdajemy sobie dziś z tego sprawy, ale przecież Wyspiański w tej scenografii pokazuje bebeczy teatr. Pusta scena to jest gest scenograficzny, którego nikt na świecie nie znał, nie rozumiał. Adolf Appia (szwajcarski teoretyk teatru i scenograf współczesny Wyspiańskiego) tylko pisał o tym wówczas. Te schody są niesamowitym ekwiwalentem pustej sceny Wyspiańskiego. Kryją wiele tajemnic, które zobaczysz widząc pod czas spektaklu.

POLSKA i ŚWIAT

NATO i UE to dwa filary naszego bezpieczeństwa i dobrobytu

Dorota Kowalska
Warszawa

Wczoraj Radosław Sikorski przedstawił w Sejmie exposé dotyczące priorytetów polskiej polityki zagranicznej w 2026 roku. Nie wszyscy mieli ochotę go wysłuchać.

Przemówieniu ministra spraw zagranicznych przysłuchiwał się prezydent Karol Nawrocki, ale brakowało czołowych polityków Prawa i Sprawiedliwości, na czele z prezesem partii Jarosławem Kaczyńskim.

Minister Sikorski mówił o Unii Europejskiej, o wojnie w Ukrainie, o Stanach Zjednoczonych i największych wyzwaniach, jakie w najbliższych latach stoją przed naszym krajem.

– Słyszę straszenie, że Unia Europejska to projekt, który buduje potęgę Niemiec i prowadzi do rzekomej dominacji Berlina nad Brukselą i Warszawą. Odwołam się do faktów. Prekursorka UE, czyli Europejska Wspólnota Węgla i Stali, powstała po to, aby na niemiecką potęgę nałożyć ramy wspólnego zarządzania przemysłem ciężkim – mówi Radosław Sikorski. I dodał, że członkostwo Polski w UE nie jest ani dziełem przypadku, ani efektem przymusu. To suwerenny strategiczny wybór, jakiego Polska dokonała w latach 90., oceniając różne możliwe scenariusze rozwoju po upadku komunizmu.

– Bezpieczeństwo Polski wzmacniają dwie organizacje, których jesteśmy wzorowymi członkami, czyli UE i NATO. Każda z nich ma inną rolę, ale

ZUS

Od 1 marca wzrosną limity dodatkowego przychodu dla wcześniejszych emerytów i rencistów – przekazał ZUS. Dolny limit dorabiania, który nie wpływa na wysokość świadczenia, będzie wynosił 6 438,50 zł brutto miesięcznie (70 proc. przeciętnego wynagrodzenia). Po przekroczeniu górnej granicy – 11 957,20 zł brutto (130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia) – ZUS zawiesi wypłatę wcześniejszej emerytury lub renty.



FOT. ALBERT ZAWADA

Minister Sikorski mówił o Unii Europejskiej, o wojnie w Ukrainie, o Stanach Zjednoczonych i największych wyzwaniach, które stoją przed naszym krajem

nie konkurują ze sobą, tylko wzajemnie dopełniają. Wiemy, jak trudne jest osiągnięcie jednomyślności – stwierdza wicepremier Sikorski.

Minister Sikorski zauważył, że pogorszyły się relacje między USA i Europą, co dla naszego kraju jest szczególnym wyzwaniem, ale też – co podkreślał Sikorski – sojusz i bliskie związki z USA od dekad były filarem naszej polityki zagranicznej, niezależnie od tego, kto rządził w Polsce i kto zasiadał w Białym Domu.

– To nie Europa wysuwa roszczenia terytorialne, nakłada cła, czy ingeruje w rywalizację partyjną po drugiej stronie Atlantyku. W tej sprawie społeczeństwo jest zdezorientowane – mówił minister Radosław Sikorski. – Nastąpił zwrot w kierunku polityki siły.

”

Polska prowadzi działania, aby kraje członkowskie UE poparły kandydaturę Warszawy na siedzibę EUCA

Andrzej Domański, minister finansów

Widzimy próby powrotu do koncertu mocarstw, czyli sytuacji, w której największe państwa dzielą świat na strefy wpływów, gdzie rzekomo powinny im przysługiwać szczególne, także terytorialne, prawa. Chętni do reaktywacji tego systemu są niestety w różnych częściach globu – tłumaczył. I dodał, że marzą o tym niektórzy nacjonaliści, ale w świecie, w którym o wszystkim decyduje siła i pieniądze, nie ma miejsca na prawdziwe sojusze.

Minister przypomniał też, że za naszą wschodnią granicą od 2014 roku trwa wojna.

– Ocenia się, że na skutek decyzji Kremla zginęło lub zostało rannych ok. 1 mln 200 tys. rosyjskich żołnierzy. Niektóre szacunki mówią, że na jednego zabitego żołnierza Ukrainy ginie aż siedmiu ro-

syjskich – mówił szef MS. I dodał, Ukraińcy, którzy uciekli przed wojną do Polski są bardzo aktywni zawodowo: od 2022 roku założyli w naszym kraju ponad 120 tys. firm, zatrudniają ludzi, płacą podatki.

– Bezwzględnie najpoważniejszym wyzwaniem dla Polski w najbliższych latach pozostanie wojna Rosji przeciwko Ukrainie. Dlatego do końca dekady musimy zbudować armię, która trwale odstraszy Putina oraz tworzyć równoległe systemy sojuszy – podkreślił.

I dodał, że „wewnątrz kraju możemy się spierać, ale w kwestiach fundamentalnych granicą sporu powinna być granica państwa”. Podkreślił, że Polacy są w stanie osiągnąć sukces na arenie międzynarodowej tylko wspólnym wysiłkiem.

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011483764

Magenta AI rewolucjonizuje dostęp do sztucznej inteligencji. Pakiet narzędzi w jednej aplikacji od T-Mobile.

Trudno sobie dziś wyobrazić świat bez sztucznej inteligencji. Narzędzi wykorzystujących AI jest obecnie multum, a sieć zalewają generowane przy jej wykorzystaniu treści. Teraz do gry o użytkowników AI włącza się jeden z czołowych operatorów telekomunikacyjnych, T-Mobile. Czym jest Magenta AI?

Sztuczna inteligencja dla każdego

W czwartek, w Magenta Experience Center w Warszawie, mieliśmy możliwość zobaczyć i przetestować możliwości Magenta AI, nowy pakiet narzędzi sztucznej inteligencji, dostępnych bezpłatnie dla wszystkich użytkowników aplikacji „Mój T-Mobile”. Operator deklaruje, że chce w ten sposób „odczarować” AI i pokazać ją jako technologię prostą, bezpieczną i przydatną w codziennym życiu.

Podczas prezentacji Magenta AI przedstawiciele T-Mobile mocno akcentowali wątek demokratyzacji dostępu do sztucznej inteligencji. Firma powoływała się na dane

Deutsche Telekom, z których wynika, że Polacy najczęściej korzystają z AI do wyszukiwania informacji, nauki oraz edycji obrazów, przy czym wielu wciąż obawia się złożoności i kwestii bezpieczeństwa takich rozwiązań. Odpowiedzią ma być prosty w obsłudze, darmowy i zintegrowany z istniejącą aplikacją ekosystem trzech usług: ElevenLabs, Picsart i Perplexity Pro.

Maximiliano Bellasai, członek zarządu ds. B2C T-Mobile Polska, przekonywał, że innowacja „z natury jest inkluzywna” i nie powinna być zarezerwowana dla wąskiej grupy najbardziej technologicznie zaawansowanych użytkowników. Podkreślał, że Magenta AI ma pozwolić klientom „tu i teraz” przekonać się, jak AI może pomóc w pracy, nauce czy hobby – bez dodatkowych opłat i limitów. – *Chcemy budować zaufanie do AI i pokazywać, że nie musi ona być ani skomplikowana, ani droga* – mówił.

– *Chcemy dać użytkownikom możliwość bezpiecznego testowania, uczenia się i korzystania z potencjału*



sztucznej inteligencji poprzez sprawdzone i zaufane narzędzia. *To dopiero początek, bo wierzymy, że AI powinno być dostępne dla każdego* – zapowiedział z kolei Rickard Damm, Senior Vice President of Consumer AI w Deutsche Telekom, który do uczestników spotkania przemawiał z ekranu... w języku polskim, prezentując możliwości sztucznej inteligencji.

Trzy narzędzia w jednej aplikacji

Generowanie naturalnie brzmiącego, ludzkiego głosu to też jeden z trzech filarów Magenta AI. Jest to możliwe dzięki integracji z ElevenLabs,

firmie specjalizującej się właśnie w syntezie i generowaniu mowy. W praktyce każdy użytkownik może tworzyć naturalnie brzmiące narracje audio – bez konieczności dostępu do studia nagraniowego czy specjalistycznego sprzętu.

Leander Zapheriu z ElevenLabs zwracał uwagę, że głos jest jednym z najbardziej naturalnych sposobów komunikacji i dzięki AI otwiera się możliwość wykorzystania go „na niespotykaną wcześniej skalę”. Współpraca z T-Mobile ma pozwolić na dostarczenie rozwiązań voice AI milionom użytkowników w modelu, który firma określa jako „bezpieczny i etyczny”.

Drugim elementem pakietu jest Picsart – platforma do edycji zdjęć i wideo, która wykorzystuje AI, aby uprościć pracę nad materiałami wizualnymi. Podczas konferencji pokazywano m.in. jak Picsart radzi sobie z podmianą tła, usuwaniem niepożądanych elementów z drugiego planu i tworzeniem kreatywnych efektów. To narzędzie, które może przydać się zarówno aktywnym użytkownikom mediów społecznościowych, jak i sprzedającym na platformach aukcyjnych, którym zależy na atrakcyjnej wizualnie prezentacji produktów.

Dr Hrach Tamrazyan z Picsart podkreślał, że AI w kreatywności „nie zastępuje człowieka”, lecz daje mu większą kontrolę i swobodę tworzenia. Zwracał też uwagę, że rozwiązania rozwijane wspólnie z T-Mobile mają łączyć profesjonalne możliwości z prostą obsługą i dbałością o bezpieczeństwo użytkowników.

Trzecim filarem Magenta AI jest Perplexity Pro – narzędzie określane jako inteligentna wyszukiwarka, która

zamiast listy linków dostarcza konkretne odpowiedzi wraz ze źródłami. Perplexity było już wcześniej dostępne dla części klientów, a zainteresowanie tym rozwiązaniem zachęciło operatora do udostępnienia go szerszej grupie użytkowników.

Perplexity Pro ma służyć do nauki, pracy z tekstem i eksplorowania informacji w bardziej uporządkowany sposób, redukując „chaos informacyjny”, z którym mierzą się użytkownicy klasycznych wyszukiwarek. To właśnie transparentność (źródła odpowiedzi) i wiarygodność mają być głównymi przewagami tego komponentu Magenta AI.

Wszystkie te narzędzia dla klientów sieci są darmowe, nielimitowane, dostępne w aplikacji „Mój T-Mobile” i zaprojektowane tak, by były zrozumiałe także dla mniej zaawansowanych użytkowników. Operator przekonuje, że Magenta AI ma szansę stać się „zaufanym przewodnikiem” po świecie sztucznej inteligencji, co w gąszczu mnożących się narzędzi AI może mieć niebagatelne znaczenie.

Szarańcza zaatakowała hiszpańskie kurorty. Są zalecenia dla turystów

Kazimierz Sikorski
Hiszpania

W czterech hiszpańskich kurortach wypoczynkowych wydano komunikat „zachowaj spokój” po tym, jak roje szarańczy opanowały Wyspy Kanaryjskie.

Urzednicy na Lanzarote, Teneryfie, Gran Canarii i Fuerteventurze zapewniają, że te gigantyczne owady nie stanowią zagrożenia dla ludzi, ale ostrzegają, że mogą zagrozić uprawom, jeśli ich liczebność wzrośnie do rozmiarów plagi, jak to miało miejsce 20 lat temu. Filmy w mediach społecznościowych pokazują szarańczę wirującą po okolicy. Uważa się, że owady przyleciały z Sahary Zachodniej po niedawnej ciepłej i wilgotnej pogodzie.

Dwie dekady temu plaga szarańczy spustoszyła uprawy i zakłóciła życie na wyspie. W nie-

których rejonach wysłano do pomocy straż pożarną.

Według Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa jest to najbardziej niszczycielski szkodnik migrujący na świecie. Ma też zdolność niszczenia upraw, ponieważ codziennie pochłania tyle, ile waży w pożywieniu.

Rój o powierzchni jednego kilometra kwadratowego może pomieścić do 80 milionów dorosłych osobników i jest w stanie spożyć dziennie tyle samo pożywienia, co 35 000 osób.

Władze Lanzarote zmobilizowały służby ochrony środowiska, które będą czujne przez następne dni. Przywódcy liczą, że roje nie przerodzą się w plagę.



FOT. TWITTER

Alarm w Ukrainie. Zmasowany atak dronowo-rakietowy Rosji

Oprac. Karolina Wrońska
Ukraina

Rosyjski atak w nocy ze środy na czwartek był wymierzony w osiem regionów Ukrainy; odnotowano uderzenia w infrastrukturę gazową i podstacje elektryczne. Jest wielu rannych.

„W kierunku naszych ludzi wystrzelono 420 dronów, z których większość to Shahedy, oraz 39 rakiet różnego typu, w tym 11 balistycznych. W ośmiu obwodach odnotowano zniszczenia: wiele domów prywatnych i wielopiętrowych zostało uszkodzonych. Obecnie wiadomo o dziesiątkach rannych w wyniku tego ataku, wśród nich są dzieci” – przekazał Zełenski w komunikatorze Telegram.

Prezydent zaznaczył, że uderzono również w infrastrukturę gazową w obwodzie połtawskim, a także podstacje elektryczne w obwodach kijowskim i dniepropietrowskim. Dodał, że ratownicy pracowali w obwodach czernihowskim, zapor-



FOT. PAP/EPA

Ukraińscy ratownicy pracują na miejscu ataku drona na prywatny budynek w Charkowie. Co najmniej 10 osób zostało rannych

skim, charkowskim, kirowohradzkim, winnickim, kijowskim oraz w stolicy, Kijowie.

„Większość wystrzelonych dzisiaj rakiet udało się zestrzelić dzięki temu, że partnerzy szybko wysłali część rakiet do obrony przeciwlotniczej, co uzgodniono podczas ostatniego spotkania w formacie Ramstein. (...) Zimno nie usta-

piło do końca, a rakiety do obrony przeciwlotniczej są potrzebne każdego dnia, dopóki Rosja próbuje zniszczyć naszą energetykę” – podkreślił Zełenski.

Szef MSZ Ukrainy Andrij Sybiha napisał na platformie X, że kiedy cały świat domaga się od Moskwy, aby w końcu zakończyła tę bezsensowną

wojnę, przywódca Rosji Władimir Putin stawia na więcej terroru, ataków i agresji. „Teraz jest czas, aby odpowiedzieć siłą, a nie słabością. Nowe decyzje, w tym pakiety pomocy obronnej i sankcje wobec Rosji, są pilnie (potrzebne)” – zaapelował.

Siły Powietrzne Ukrainy powiadomiły w czwartek, że obrona przeciwlotnicza zestrzeliła 32 rakiety i 374 rosyjskie bezałogowe statki powietrzne. Odnotowano trafienia pięciu pocisków balistycznych i 46 uderzeniowych bezałogowych statków powietrznych w 32 lokalizacjach.

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych przekazało w czwartek, że w związku ze zmasowanym atakiem Rosji na terytorium Ukrainy, w przestrzeni powietrznej Polski operowały polskie i sojusznicze samoloty wojskowe.

Do nalotów doszło w dniu, w którym przedstawiciele USA i Ukrainy spotkają się w Genewie, by przygotować kolejne rozmowy z Rosją w sprawie zakończenia wojny. PAP

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

REKLAMA

0011484535

Polska Press Grupa

Blisko. Bliżej lokalnych treści.

Mamy najwięcej odbiorców w Małopolsce

Liczba odsłon w Małopolsce / dziennie

DZIENNIK POLSKI
GK GAZETA KRAKOWSKA
naszemiasto

1. POLSKA PRESS GRUPA	21 511 057
2. onet.kraków	5 802 710
3. lovekrakow.pl	5 320 242
4. wyborcza.pl/KRAKÓW	2 087 46
5. krakow.pl	1 830 158

*Dane za m-c styczeń 2026, Mediapalen, odsłony PV

Polska Press Grupa: Gazeta Krakowska, Dziennik Polskim Nasze Miasto Małopolskie

Źródło: Instytut Monitorowania Mediów

REKLAMA

0011485484

PODARUJ WYJĄTKOWY WIECZÓR
NA DZIEŃ KOBIEĆ

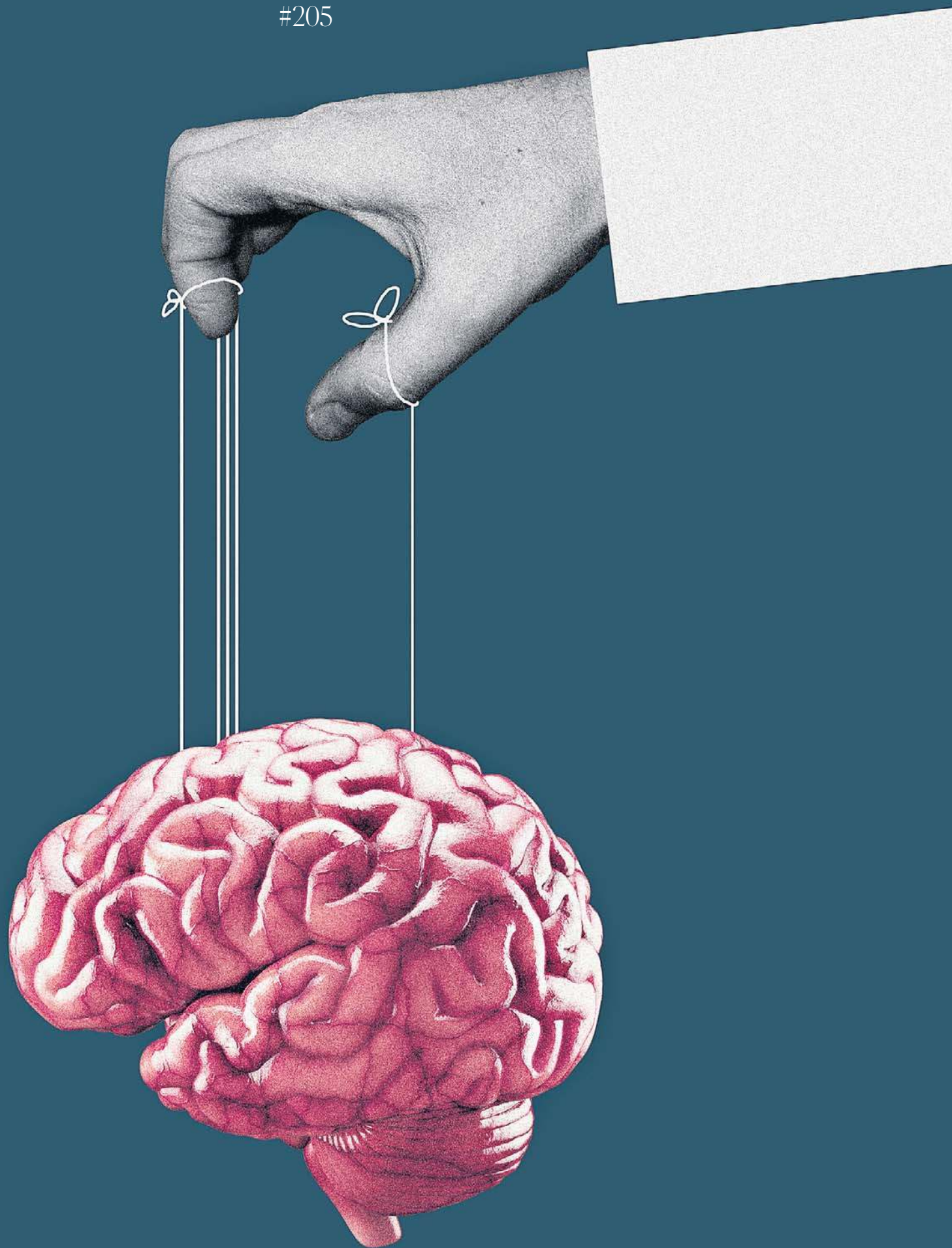
CARMEN
BALET

8.03.26
KLUB STUDIO, KRAKÓW

ORGANIZATOR **L2L** LIVE2LISTEN PATRONAT MEDIALNY **E.I.E.E. VIVA! GLAMOUR**

PULS

#205



Str. 14-15

Gdzie się czAI – AI?

FOTOkomentarz tygodnia



FOT. PAP/VLADYSLAV MUSIENKO

24 LUTEGO, KIJÓW. **Radosław Sikorski** - w czwartą rocznicę agresji Rosji na Ukrainę - złożył wizytę w Kijowie. Szef MSZ zapewnił, że kraje UE nie pozostawiają Ukrainy samej sobie, przypominając o przygotowanym przez Brukselę pakiecie pomocy finansowej dla tego kraju w wysokości 90 mld euro. Sikorski nie ukrywał, że podróż do Kijowa to był dla niego ważny element przygotowań do czwartkowego wystąpienia w Sejmie, podczas którego przedstawił priorytety polskiej polityki zagranicznej na najbliższe 12 miesięcy. Podkreślał w nim przede wszystkim znaczenie więzi w ramach UE.



FOT. PAP/PAPEA/MICHAEL KAPPELER / POOL

25 LUTEGO, PEKIN. **Kancelarz Niemiec** z wizytą w Chinach wzmacniającą relacje biznesowe obu krajów. Niedawno USA zarzucały Niemcom zbyt duże uzależnienie od Chin. Friedrich Merz chyba się tym nie przejmie



FOT. ABEIDIN TAHERKHAH

25 LUTEGO, TEHERAN. „**Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę**” - głosi napis powieszony na polecenie władz na ulicach miast Iranu. Ciągłe utrzymuje się napięcie wojenne, USA cały czas konsolidują wojsko w regionie, przesunęły tam dwa lotniskowce. Starcie wydaje się nieuchronne. Już w ten weekend?



FOT. PAP/PAPEA/TOLGA AKMEN

22 LUTEGO, LONDYN. **Film Paula Thomasa Andersona** (po prawej) „Jedna bitwa po drugiej” z **Leonardo DiCaprio** i **Teyaną Taylor** w rolach głównych rozbił bank z nagrodami BAFTA. Powtórka przy Oscarach

DZIENNIK OPINII

Liliana Sonik

KRYSTYNY CZERNI „CISZA I ZGIEŁK OBRAZÓW”



Młodym artystom pozostaje chylić kark i zabiegać o ich przychylną opinię. Polacy interesują się sztuką. Kupują obrazy dla siebie, z potrzeby serca i potrzeby estetycznej, a nie dla prestiżu ani jako lokatę kapitału. Teksty i książki o sztuce są czytane.

O sztuce współczesnej pisze się mnóstwo. Raz mądrze, raz głupio, czasem bezinteresownie albo jak najbardziej sztampowo i interesownie. Najbardziej irytują wypichcone branżowym slangiem elaboraty, gdzie słowa i określenia, które w danej chwili są na topie, ukryć mają brak oryginalnej myśli. Wpisanie się w chóry uwielbienia (albo w chóry potępienia) dobrze robi na samopoczucie, a bywa też gratyfikowane uznaniem ze strony bańki aktualnie w trendzie. Po te teksty sięgają jednak głównie branżowcy, bo nie dość, że hermetyczne, to jakoś odległe.

Tymczasem sztuka współczesna zasługuje na interpretację. Często wręcz tego wymaga. Zwłaszcza jeśli operuje wieloznacznością, czy niedopowiedzeniem. Krytyczna refleksja pomaga więc odbiorcom oraz zwiększa rozpoznawalność artystów. Czy jednak rozpoznawalność jest tak istotna? Oczywiście, że jest. W sytuacji przytłaczająco wręcz bogatej i różnorodnej oferty odbiorca się gubi. Podobnie zresztą jak artysta. To nie są czasy Van Gogha, który przecież też cierpiał z powodu niedostrzegania jego sztuki przez współczesnych. Ale świat się zmienił, nie każdy ma wspierającego brata Theo, wszystko dzieje się szybciej i brutalniej.

Młodzi artyści tworzą więc strategie mające zwiększyć ich szanse na sukces. Pojawiają się rady i porady typu: „Po pierwsze - zaprzyjaźnij się z kuratorem; po drugie załóż grupę, w grupie łatwiej zaistnieć; po trzecie stwórz dobre portfolio i pamiętaj, że zawsze trzeba je przygotować w zależności od upodobań danego kuratora. Po czwarte i najważniejsze - tak naprawdę wszystko zależy od bywania”.

Lektura tych pragmatycznych przecieży rad, wprawiła mnie w konsternację. Wyłania się z nich niezwykle smutny obraz ‘ryнку sztuki’, gdzie upodobania kuratora są ważniejsze od samej sztuki, a zdesperowanym

młodym artystom pozostaje chylić kark i zabiegać o ich przychylną opinię.

A teraz przejdźmy do zupełnie innego świata, w którym panują erudycja oraz elegancja myśli i słowa. W książce Krystyny Czerni „Cisza i zgiełk obrazów” nie ma miejsca na wrzaskliwy ton i zacietrzewienie. Książkę otwiera błyskotliwy esej o sztuce współczesnej będący ponownie zredagowaną wersją wykładu inauguracyjnego wygłoszonego przez autorkę w krakowskiej ASP w roku 2014. Zadziwiające, że mimo upływu lat tekst pozostał świeży i aktualny. Niby wszystko się starzeje, lecz to co prawdziwie wartościowe starzeje się powoli albo w ogóle.

Książka nie jest panoramą współczesnej sztuki polskiej. Niestety i na szczęście. Niestety, ponieważ Czerni mogłaby taką szeroką wizję stworzyć z pożytkiem dla nas. A na szczęście, gdyż dostajemy zespół tekstów o 17 artystach, których autorka od lat zna, szanuje i obserwuje. Jadwiga Maziarska, Roman Artymowski, Mieczysław Porębski, Alina Szapocznikow, Anna Sobol-Wejman, Iwona Ornatowska-Semkowicz, Jan Pamuła, Jarosław Modzelewski, Leon Tarasewicz, Bettina Beres, Zbigniew Sprycha, Aldona Mickiewicz, Janusz Matuszewski, Ignacy Czwartosz, Beata Zuba, Ewa L. Wein, Krzysztof Sokolowski.

Czerni nie pisze biogramów, czasem opowiada tylko o jednym z etapów ich twórczości. Albo o jednej z technik. Patrzy uważnie, okiem ‘widzącym’ i przenikliwym, choć sympatyzującym. Co ważniejsze odsłania intelektualne i społeczne ‘podszewki’: udaje jej się bowiem coś niezwykle trudnego, czyli umiejscawia działania artystów na mentalnej polskiej mapie, sygnalizując w ten sposób tropy interpretacyjne. To czyni z lektury rzecz pasjonującą.

A jeśli ktoś zdziwi się, że wśród bohaterów książki znalazł nazwiska sobie nieznane, spieszę uspokoić. Nie ma w tym nic dziwnego. Jak pisał stary, dobry Ernst Gombrich: „Prawdziwym artystą jest ten, który rozmawia ze swoim dziełem; Hochschule pler dialoguje z publicznością”. Najczęściej, choć oczywiście nie zawsze, powszechnie znani są ci drudzy. Nimi Krystyna Czerni się nie zajmuje.

Alicja Polewska

CZWARTEK. CZTERY LATA TEMU



Jak zawsze wycisnęłam sok z cytryny i dolałam letnią wodę. Resztę zagrzałam na herbatę, ale, że zaczynam dzień od zielonej, więc zaczekałam chwilę, żeby ostygła w kubku. Było jakoś przed siódmą rano. Pstryknęłam pilotem telewizora i...

Nie pamiętam, czy odebrało mi głos, czy krzyknęłam stawiając cały dom na nogi: WOJNA!

Obrazy na telewizyjnym ekranie migotały jeden za drugim. Informacje w internecie zmieniały się jak w kalejdoskopie. Rozdzwoniły się telefony, wzdłuż kregosłupa zaczął pełznąć strach.

Podczas redakcyjnego kolegium na zmianę uspokajaliśmy się i przygotowywaliśmy na to, co może się wydarzyć. Pytanie o krewnych czy znajomych w Ukrainie (dzisiaj to takie oczywiste, że mówimy „w Ukrainie”, wtedy powszechne było „na Ukrainie” - dopiero językoznawcy wytłumaczyli, jak ważna jest ta niewielka z pozoru zmiana w naszej mowie) - czy można nawiązać kontakt, czy powiedzą, jak sytuacja wygląda z ich perspektywy. Ktoś miał tam wujka, ale niestety, nie udało się z nim skontaktować.

Mam przyjaciółkę, która mieszka jakieś 50 km od Przemyśla. Długo zbierałam się, żeby do niej zadzwonić. No bo o co zapytać? Jak się masz? - głupio jakoś. Jest dziennikarką. Wsiadła w samochód i ruszyła pod granicę, była jedną z pierwszych, którzy otworzyli drzwi uchodźcom wojennym.

A potem ruszyła fala.

Ze wschodu szli ludzie z pustką w oczach, kotem w pudle i skamieniałym sercem. U nas wzbierało tsunami pomocy. Stanęliśmy jeden obok drugiego w wielkim łańcuchu dobra.

Ktoś wtedy cicho powiedział: halo, nie spalajcie się tak, to nie będzie sprint, ale maraton.

Niestety, miał rację.

Cztery lata później z tamtych emocji nie ma już nic. Prawie nic. Obrazki w telewizorze? No są, codziennie, ale bardziej wzruszający jest mały makak, który zaprzyjaźnił się z pluszową małpką, kiedy odrzuciła go matka. Polityczna jątka zastąpiła tamtą wspólnotę deklaracji o wsparciu braci Ukraińców. I ruskie trolle robią robotę: tu Ukraińiec wszedł przed Polakiem do lekarza, a tam rozbija się kosztowną limuzyną na kijowskich blachach. I jeszcze ten Wołyń. I Bandera wiecznie żywy...

Został strach.

W tle. Że jeśli oni przegrają, to nawała ruszy na nas. Ale czy aby na pewno? Więc dalej w chochole taniec.

Jeszcze jeden raz.

Adam Bula

CIEŻKI LOS OCZYWISTYCH OCZYWISTOŚCI



Radosław Sikorski postawił sprawę jasno, więc cytowany jest przez światowe agencje: nie będziemy frajerami! Tylko czy na pewno?

Czwartek. 26.02. Premier Tusk podbija w socialach informację z raportu MFW, że Polska wyprzedziła Hiszpanię pod względem dochodu na mieszkańca. Minister SZ Sikorski w sejmowym exposé wyklada jak krowie na rowie oczywistość, że silna Polska musi stać na dwóch nogach: sojuszu z USA i integracji z silną, unijną Europą. Na konferencji zaraz potem prezydent Nawrocki wyjątkowo koncyliacyjnie potwierdza, że co do tych pryncypiów jest zgoda. Promowany za PiS szef Sztabu Generalnego, gen. Kukuła wprost oświadcza, że armia jest za SAFE i to wojsko robiło listę zakupów w tym programie. I co? Ano niewiele, bo wojna polsko-polska musi trwać, więc: Polska jest w ruinie, uratuje nas tylko polexit, a pomaganie Ukrainie to zdrada narodowa.

Tajemnica łagodnej konferencji prezydenta wyjaśniła się więc szybko, gdy jego minister, szef Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz po raz kolejny skorzystał z regulaminowej możliwości i zaraz po Sikorskim wygłosił alternatywne exposé o polityce zagranicznej Polski. Tu już miło nie było, a przemówienie Przydacza sprowadzało się do tego, że za Sikorskiego i przez Tuska Polska polityki zagranicznej albo nie ma albo ma do d... Swoje dorzucił kolejny mówca, mister SZ za Morawieckiego, Zbigniew Rau. Próbką: to, że PiS wciśka rządowi Tuska winę za wejście w życie umowy Unii z Mercosur, przyjętej za zgodą ich rządów, to już stara śpiewka. Ale weź spróbuj podyskutować z takim zdaniem Raua o Mercosur: „załamanie polskiego rolnictwa będzie sponsorować eksport niemieckich samochodów”. Nasze rolnictwo „zdychało” w ustach polityków już tyle razy, że rzeczywiście mógłby je wreszcie ktoś dobić z litości... Zwłaszcza że jak przeżyje jednak argentyńską wołowinę, to już na pewno zabije je ukraińskie rolnictwo, gdy ta wejdzie do Unii.

Minister Sikorski powiedział w Sejmie dokładnie tak: „Byliśmy, jesteśmy i będziemy lojalnymi sojusznikami Ameryki. Ale nie będziemy fraje-

rami”. Mówił to przypominając Jaltę, gdzie Amerykanie przehandlowali Europę Wschodnią w zamian za wsparcie Rosji przeciw Japonii. I to rzeczywiście jest realna oś sporu: PiS i prezydent Nawrocki wydają się opierać na bezalternatywnej wasalności wobec Ameryki Donalda Trumpa, zagrożenie i problem widząc w europejskiej integracji (Niemcy, Niemcy!!!). Dla równowagi więc oskarżają Sikorskiego i rząd Tuska o coś dokładnie odwrotnego: wasalność wobec Unii (tfu, Niemiec!) i bezbożne „stawianie się” temu ważniejszemu Donaldowi.

Porzucając skrajności, to świetna sytuacja, by Polska prowadziła skuteczną politykę zagraniczną, mogąc swobodnie „grać na dwóch fortepianach”. No ale jak grać, gdy PiS ustami prezesa usiłuje narzucić melodię „Unia jest po to, by wziąć nas pod niemiecki but, a Polacy marzą o Pax Americana”.

Prezydent Nawrocki powiedział też, że Sikorski przez 15 minut budował konstrukcję, że grozi nam polexit, a potem ją rozbrajał, gdy tymczasem takiego zagrożenia nie ma. Najwyraźniej więc nie słucha ostatnio zbyt pilnie polityków PiS. Ktorzy rzeczywiście mają problem. I - niestety - rozwiązują go tak, że zaczynają robić problem nam wszystkim. Przyjęty kurs, żeby na zagrożenie rosnącą popularnością Konfederacji Brauna odpowiedzieć, robieniem z PiS jeszcze większej, prawicowej szurii, okazało się receptą na postępujący chaos w przekazie. Nagle PiS „gada polexitem”, sprzeciwia się przyjęciu Ukrainy do Unii i walczy z SAFE z entuzjazmem godnym świeżo odnaczanego komsomolca. I... nieuchronnie w sondażach zbliża się do przełamania w dół granicy 20 proc. poparcia. Co nie wywołuje w partii refleksji, tylko chęć robienia więcej tego samego w nadziei na osiągnięcie innego efektu.

A rzeczywisty efekt. Prezydent Nawrocki podpisze ustawę wdrażającą 180 mld dla armii z SAFE, bo PiS-u już nie stać, by się na niego obrazić, a Nawrockiego nie stać na ryzyko, że obrazić mogłaby się na niego armia. Sama partia do wyborów się rozpadnie, bo kurs na udawanie Brauna da Morawieckiemu dość bardziej przytomnych od frakcji „maślarzy” szabel, by taki ruch wykonać. Ale do tego czasu czeka nas jeszcze więcej chaosu i historii. Przy niewielkiej nadziei, że dni takich jak ostatni czwartek będzie na tyle dużo, by trudniej było szurom walczyć z oczywistymi oczywistościami.

Wszyscy dostrzegamy zagrożenie. Sytuacja jest poważna. Świadomość niebezpieczeństwa może paraliżować lub mobilizować. Na paraliż nie wolno nam sobie pozwolić. Pasywność lub liczenie na innych to zaproszenie do eskalacji. Tak samo jak wykrzykiwanie, że to nie nasza wojna

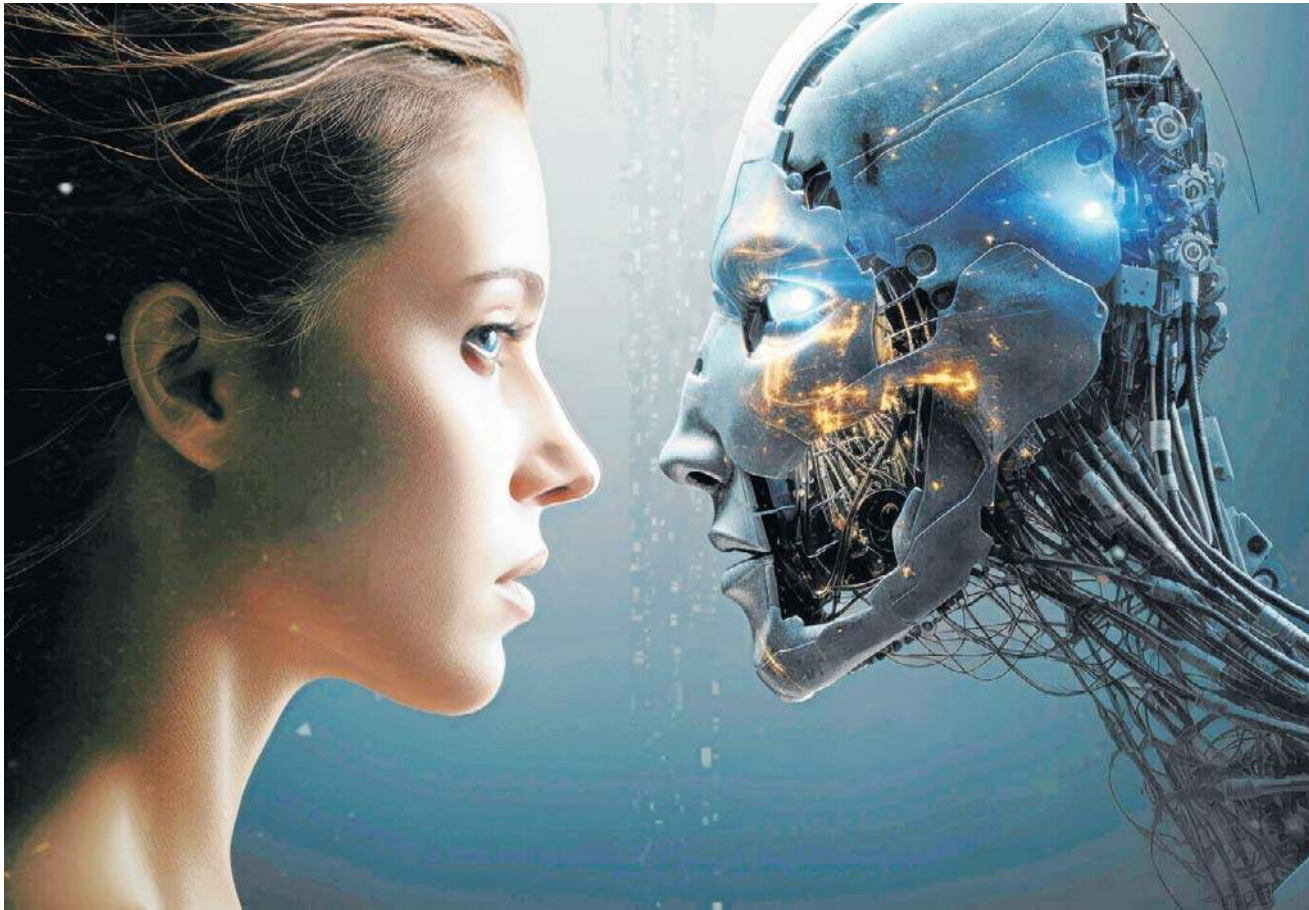
W filmie „Poland. Mission Confidence”, zrealizowanym na zlecenie Fundacji Roberta Dobrzyckiego, zapowiada pan stworzenie w naszym kraju sztucznej inteligencji bardziej dostosowanej do potrzeb człowieka. Co konkretnie ma pan na myśli?

Miałem na myśli konkretny projekt, który zgłosiliśmy do konkursu w programie Horyzont Europa, w ścieżce Research and Innovation Action (RIA). Niestety, dofinansowanie dostały inne dwa albo trzy projekty; duże, rzędu 20 mln euro. Nasz projekt też był duży: 31 partnerów, z czego kilku z Polski. Chodziło o stworzenie systemu opartego na sztucznej inteligencji, który wspomagałby opiekę zdrowotną poprzez analizy, jak i wsparcie pracowników ochrony zdrowia. To miało być rozwiązanie, które dałoby się szeroko wdrażać w całej Europie. Brała w tym udział Fundacja Global Artificial Intelligence i liczne instytuty związane ze zdrowiem. Liderem była grupa z Heidelbergu. Takich inicjatyw jest dziś zresztą więcej. Na przykład kończymy też projekt związany z konkursem ogłoszonym przez firmę Dell; można było wygrać mikrosuperkomputer oparty na kartach NVIDIA. Zgłosiło się 630 bardzo różnych projektów. Pokazują one jedną rzecz: rośnie zapotrzebowanie na AI, która zachowuje prywatność i działa lokalnie. A do tego takie podręczne superkomputery bardzo się przydają. Zastosowań jest mnóstwo: od odciążania biurokracji, przez analizy i dokumentację medyczną, po nagrywanie i analizę sesji medycznych czy wsparcie w psychiatrii. Są projekty wspomagające terapię, ale też bardziej naukowe, na przykład z obszaru genomyki. Są też bardzo praktyczne zastosowania. Prawnicy są dziś bardzo zainteresowani AI, jeśli chodzi o wyszukiwanie informacji i wspomaganie pisanie dokumentów, które jest uciążliwe, a często schematyczne. AI może tu przynajmniej przygotować dobry szkic. Do tego dochodzi wsparcie seniorów, walka z dezinformacją, zastosowania biznesowe, ale też pomoc osobom z niepełnosprawnościami, na przykład wsparcie osób niewidomych czy rozwiązania związane z językiem migowym. Naprawdę bardzo dużo się dzieje.

Co oznacza fakt, że projekt przepadł w konkursie i nie dostanie dofinansowania? Co się teraz z nim stanie? Upadnie? Mam nadzieję, że nie. Na 12 możliwych punktów dostaliśmy 9,5 punktu, więc byliśmy tylko trochę poniżej kreski. To nie była więc bardzo krytyczna ocena. Trzeba też pamiętać, że projekt z udziałem 31 instytucji

Nie nadejdzie jedna wszechmocna AI, która zrobi wszystko za nas. Największa szansa dla Polski nie leży w kopiowaniu globalnych gigantów, lecz w budowaniu własnych rozwiązań dla medycyny, administracji, edukacji i biznesu – mówi prof. Włodzisław Duch

Anita Czapryn



Prof. Duch: Wszystkich zadziwia to, jak szybko AI rozwinęła się w ostatnich kilku latach

POLSKA W EPOCE AI. PROF DUCH: SZANSA JEST, ALE ŚWIAT NIE BĘDZIE CZEKAŁ

z całej Europy bardzo trudno się pisze. Trudno zebrać wszystkie informacje, dopilnować terminów i utrzymać spójność całości. Zresztą, z częścią uwag oceniających się zgadzam; pewnych rzeczy rzeczywiście brakowało, bo projekt był organizowany dość późno. Ale jeśli ma się taką grupę partnerów, i to silnych partnerów z całej Europy, to można ten potencjał wykorzystać przy kolejnych konkursach. Dziś szanse w niektórych programach spadają poniżej 10 proc., więc nie należy się dziwić po-

rażkom. Trzeba po prostu próbować dalej.

Jak się panu podoba projekt polskiej sztucznej inteligencji, Bielik?

W Polsce jest teraz kilka takich projektów. Bielik robi chyba najwięcej szumu, bo ma charakter społecznościowy. Ale projektem wspieranym przez państwo jest przede wszystkim PLluM, tworzony głównie przez ludzi z Wrocławia i Łodzi, a także przez OPI, czyli instytut badawczy podlegający bezpośrednio Ministerstwu

Nauki. To projekt, który ma dziś największą szansę na szerokie zastosowanie w administracji publicznej. Aplikacja mObywatel będzie korzystała z wirtualnego asystenta opartego na PLluM-ie, chatboty w ministerstwach też mają być na nim oparte. Sporo usług dla obywateli, na przykład upraszczanie dokumentów urzędowych czy prawniczych, ma być wspomaganych właśnie w ten sposób. Bielik jest jednak bardzo ważny, bo to inicjatywa oddolna. Wykonano tam ogromną pracę i jestem

pod wrażeniem tego, co udało się zrobić. To również rodzina modeli językowych. Twórcy próbują pokazać, że ich rozwiązania mogą liczyć się w benchmarkach modeli otwartych i zaczynają konkurować z innymi. A trzeba pamiętać, że dużych modeli językowych w Europie jest bardzo mało. Poza francuskim Mistralem, który regularnie pojawia się w ważnych benchmarkach, europejskich modeli w czołówce właściwie prawie nie widać. Bielik ma tu pewną szansę. To bardzo ambitny projekt,

w który zaangażowało się sporo osób. Interesuje się nim także Ministerstwo Cyfryzacji. Twórcy znaleźli też partnerów, m.in. InPost i wsparcie Google Cloud, więc jest szansa, że będzie to dość niezależny projekt rozwijany na większą skalę. A plany są ambitne: kolejne, bardziej zaawansowane wersje Bielika, w tym wersja wielojęzyczna, a także narzędzia do wykrywania zagrożeń, mowy nienawiści i podobnych zjawisk. To naprawdę bardzo ciekawy kierunek.

Panie profesorze, oglądając pana we wspomnianym filmie usłyszałam, jak powiedział pan, że nadchodzą takie czasy, które będą bardzo sprzyjać temu, by warto było w Polsce pracować i inwestować. Co temu sprzyja akurat teraz?

Przed wszystkim to, że sztuczna inteligencja stwarza dziś bardzo duże możliwości. I nie chodzi o wizję, że nagle pojawi się jakaś superinteligencja AGI, która wszystko za nas załatwi. Raczej o coś odwrotnego: o bardzo konkretne, lokalne zastosowania. Kiedy rozmawiam z firmami, słyszę przede wszystkim: zależy nam na prywatności, na tym, żeby dane nie wyciekały, żeby niezależnie się od chmury, nie chcemy opierać się wyłącznie na wielkich zewnętrznych systemach. Stąd m.in. konkurs firmy Dell, o którym wspominałem. Dziś można kupić superkomputer, który pozwala realizować projekty oparte na modelach językowych mających nawet 200 miliardów parametrów. To już są duże modele. Nasze mają zwykle mniej niż 100 miliardów parametrów, ale dzięki lokalnej mocy obliczeniowej można realizować mnóstwo projektów na miejscu. Poza Bielikiem i PLluM-em rozwija się zresztą kilka innych inicjatyw. Jest np. QRA, tworzona przez Politechnikę Gdańską we współpracy z Ośrodkiem Przetwarzania Informacji Państwowym Instytutem Badawczym. Jest też TRURL, rozwijany przez VoiceLab.ai, z nimi również współpracowaliśmy. Działa także Polska Platforma Głosowa dla Biznesu i Administracji. Liczyliśmy również na powstanie tzw. fabryk AI, czyli infrastruktury, która pozwalałaby trenować duże systemy i szeroko je udostępniać. To mogłoby wesprzeć wiele sektorów: od energetyki i prawa po biznes i medycynę. Szczególnie liczyliśmy na większe projekty wspierające instytucje medyczne, także w zakresie zbierania i analizy danych. To jednak idzie dość wolno. Problemem są m.in. gwałtowne wzrosty cen pamięci. Do tego stopnia, że część projektów może być zagrożona. Wynegocjowaliśmy dobre ceny, ale zanim ruszyły procedury przetargowe na uniwersytecie, ceny wzro-

sły tak bardzo, że dziś możemy kupić jedną piątą tego, co planowaliśmy.

Od 36 lat zajmuje się pan sztuczną inteligencją. Co dziś najbardziej pana zadziwia w jej rozwoju?

Wszystkich zadziwia to, jak szybko wszystko rozwinęło się w ostatnich kilku latach. Przez długi czas postęp był bardziej stopniowy; mieliśmy systemy ekspertowe, które do pewnych rzeczy się nadawały. Ale nagle pojawienie się systemu, z którym można było po prostu rozmawiać, mam na myśli rozwiniętego czata, powiedzmy od wersji GPT-3 wzwyż, i to, że projekty zaczęły być błyskawicznie upowszechniane, było naprawdę zaskakujące. Bardzo szybko okazało się, że jeden czat OpenAI ma setki milionów użytkowników, a dziś skala tygodniowa sięga miliarda; do tego dochodzi kilka innych konkurencyjnych systemów: Gemini, Claude, Grok, Perplexity, Llama, Mistral, DeepSeek. Krótko mówiąc: stało się to masowe. Ludzie zaczęli używać modeli językowych w tak różnych zastosowaniach, że to było pełnym zaskoczeniem. Po pierwsze, nie spodziewaliśmy się, że można osiągnąć aż tyle, w szczególności, że de facto zostanie przekroczona granica kojarzona z testem Turinga. Przez lata opowiadałem studentom na wykładach o Nagrodzie Loebnera, że co roku jest trochę lepiej, ale wciąż ludzie potrafili odróżnić rozmowę z człowiekiem od rozmowy z botem. I nagle, właściwie po cichu, test Turinga przestał być centralnym punktem odniesienia, bo okazało się, że ludzie bardzo często dają się nabrać i sam test stracił dawny sens. Druga rzecz: mniej więcej od półtora roku zaczęły się pojawiać systemy rozumujące w szerokich obszarach, nie tylko w szachach czy w Go, gdzie poziom nadludzki osiągnięto już około dekady temu, ale znacznie szerzej. Nagle okazało się, że jesteśmy w stanie dochodzić do wyników ponadludzkich w wielu dziedzinach. Są też problemy, które po prostu przekraczają możliwości ludzkiego umysłu, jeśli chodzi o ogarnięcie całej złożoności. Na przykład zrozumienie tego, co dzieje się w komórce, gdzie tysiące białek oddziałują ze sobą i współpracują. Procesy biologiczne są tak złożone, liczba typów białek, genów, zależności tak skomplikowane, że bez sztucznej inteligencji daleko byśmy nie zaszli. Widzimy też, że pojawiły się Nagrody Nobla związane z rozwojem sztucznej inteligencji i jej zastosowaniami, z konieczności w fizyce i chemii niż w samej informatyce, gdzie Nagrody Nobla nie można dostać. To również pokazuje skalę zmiany. To, że zaszliśmy tak szybko tak daleko

i że dziś mówimy o szansie rozwiązywania najbardziej złożonych problemów matematyki, fizyki, chemii, biologii czy medycyny dzięki takim systemom, to jest dla mnie najbardziej fascynujące. Zresztą organizujemy panel dyskusyjny z Piotrem Sankowskim, Przemkiem Kazienką, Przemkiem Bieckiem i matematykiem Bartoszem Naskreckim. Będziemy rozmawiać o tym, jak nauka zmienia się już teraz pod wpływem AI i jak jeszcze się zmieni.

To jak zmieni się nasza rzeczywistość w perspektywie dwóch-pięciu lat? Jedni straszą, że AI zabierze pracę, inni mówią, że stworzy nowe zawody. Co zabierze, co da i jak praktycznie zmieni nasze życie?

Bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo świetni eksperci mówią rzeczy skrajnie różne. Jedni twierdzą, że AI zabierze nam pracę, inni, że właśnie dzięki niej wejdziemy w bardzo dobry okres, bo dostaniemy narzędzia do rozwiązywania problemów, z którymi sami sobie nie radzimy. Ja obserwuję np. zwolnienia w dużych firmach informatycznych. Cotygodniowe raporty pokazują, że w ostatnim roku niewiele się zmieniło względem poprzednich lat. Była duża korekta po COVID-zie; wtedy firmy zatrudniły zbyt wiele osób, a później część zwolniły, ale od dwóch-trzech lat sytuacja jest dość stabilna. To ciekawe, bo jednocześnie wiele osób uważa, że młodzi programiści zaraz staną się mniej potrzebni, skoro mamy programowanie wspomagane przez AI, tzw. vibe coding. Tyle że teraz piłka jest po naszej stronie: musimy tak kształcić młodych ludzi, by umieli korzystać z tych narzędzi i robić dzięki nim więcej. Jeśli będą do tego przygotowani, nadal będą potrzebni. Możliwości zastosowania systemów informatycznych szybko rosną i pojawiają się nowe obszary pracy. Owszem, prostsze zadania, np. część prac przy tworzeniu stron internetowych, można dziś zautomatyzować. Ale człowiek wciąż jest potrzebny do zrozumienia rzeczywistego problemu klienta, kontekstu i celu. Można powiedzieć, że powoli przestajemy być murażami, a stajemy się architektami tych rozwiązań. Architektów potrzeba mniej niż muraarzy, ale dzięki nim można zbudować znacznie więcej. Dlatego nie widzę powodu do paniki w skali, w jakiej niektórzy ją dziś podsycają. Zagrożenia oczywiście są realne i jest ich sporo, ale nad ich rozpoznawaniem i ograniczaniem również się pracuje.

Film „Poland. Mission Confidence” powstał po to, by zmienić sposób, w jaki Polacy

myślą o sobie i o Polsce. Jak pan to widzi? Czy takie projekty, o których pan mówił na początku rozmowy, mogą być impulsem do zmiany naszego myślenia o kraju, który jest przecież dwudziestą gospodarką świata i mówiąc wprost, ma się czym pochwalić?

Mamy w Polsce duże słabości, bez wątplenia. Widać to choćby w różnych wskaźnikach dotyczących innowacyjności, patentów i podobnych obszarów. Z drugiej strony mamy też bardzo zdolnych ludzi, którzy potrafią robić rzeczy niezwykle. Część z nich, niestety, pracuje za granicą – w dużych firmach, takich jak OpenAI czy Google DeepMind, a nawet współtworzyła niektóre z tych środowisk. Świetną pracę wykonuje dr Maciej Kawecki ze swoim zespołem i podcastami, pokazującymi, że Polak potrafi. Problemem w tym, że te możliwości dość słabo przekładają się na sprawczość administracji państwowej. Ona jest ograniczona na wiele sposobów i po prostu zbyt wolna. Gdybyśmy nie stracili pół roku na biurokrację i przetargi, moglibyśmy kupić za pieniądze, które były już zabezpieczone, całkiem przyzwoity system, bardzo nam potrzebny. Tymczasem świat tak przyspieszył, a popyt na sprzęt i pamięci tak wzrósł, że ceny poszybowały w górę. To pewnie potrwa rok albo dwa, ale skutek jest taki, że jesteśmy opóźnieni.

Problemem nie jest tylko brak pomysłów, ale tempo działania państwa?

Dokładnie. Próbowaliśmy o tym rozmawiać z Ministerstwem Cyfryzacji. Zaprosił nas nawet premier Donald Tusk, jako grupę informatyków działających w komitecie, w którym są osoby z tzw. listy Stanforda 2 proc., czyli grona najczęściej cytowanych naukowców na świecie. Tyle że rząd zdążył już wcześniej rozdysponować środki. I kiedy mówimy, czego naprawdę potrzeba, na przykład dobrych programów doktorskich, to okazuje się, że trudno teraz znaleźć na to pieniądze. Być może pojawiają się w kolejnym rozdaniu środków europejskich, ale znów jesteśmy spóźnieni. W 2018 roku, po apelu Komisji Europejskiej, że AI to technologia strategiczna, wiele krajów bardzo przyspieszyło: tworzone katedry, finansowano zespoły, budowano zaplecze. U nas zrobiono za mało. Straciliśmy poprzednie lata, a w ostatnich dwóch również nie widać przełomu na miarę potrzeb, choć oczywiście sporo rzeczy dzieje się oddolnie. To mnie naprawdę martwi.

Bez zmiany filozofii finansowania trudno będzie zrobić skok?

Tak i to dotyczy również edukacji. Słyszymy o pracownikach AI w szkołach, na które wydaje się duże pieniądze, ale nie widać dobrze opracowanych programów, które pokazywałyby, jak sensownie wykorzystywać te narzędzia na lekcjach różnych przedmiotów. A możliwości są ogromne. Na przykład bardzo dynamicznie rozwija się dziś historia cyfrowa; dzieją się tam naprawdę ciekawe rzeczy, o których wielu nauczycieli i historyków nawet nie wie. I znowu wracamy do tego samego problemu: brakuje ludzi przygotowanych do tego, żeby to ruszyć, przeszkolić nauczycieli, stworzyć materiały, wdrożyć dobre praktyki. W wielu obszarach mamy więc nie tyle brak pomysłów, ile brak kadr zdolnych to popchnąć do przodu.

Ten problem widać też na poziomie uczelni?

Oczywiście. Chińczycy przez lata wysyłali mnóstwo studentów do Stanów Zjednoczonych, a potem ci ludzie wracali i rozkręcili rynek u siebie. Podobnie obserwowałem Portugalię: kraj mniejszy od Polski i pod wieloma względami słabszy, a jednak w tym obszarze rozwija się całkiem dobrze, bo wykonano pewne inwestycje i budowano kompetencje. Miałem niedawno okazję otwierać rok akademicki w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy i pytałem tam, czy uczą np. takich rzeczy jak muzyka filmowa i zastosowania sztucznej inteligencji w sztuce. Muzyka filmowa to dziś jeden z kluczowych obszarów; produkcja opiera się na zaawansowanych narzędziach elektronicznych, a ich opanowanie wymaga czasu i dobrego wprowadzenia. Tyle że znów wracamy do tego samego: brakuje nauczycieli. Uczelnie często chciałyby rozwijać takie kierunki, ale nie mają jakoś do tego postawić. To, co AI robi dziś w obszarze kreatywności artystycznej, muzycznej, wizualnej, ma już konkretne zastosowania rynkowe. Można na tym zarabiać. Do tego dochodzi branża gier, która rozwija się bardzo dobrze, i tam AI wchodzi na dużą skalę. Mieliśmy niedawno w Poznaniu dużą konferencję gamedevelop, rozwoju gier komputerowych, i było wyraźnie widać, jak wiele jest zastosowań AI do wspomagania tworzenia i rozwoju gier. To się właśnie zaczyna dziać na szeroką skalę. Krótko mówiąc: możemy mieć szansę w różnych niszowych zastosowaniach, a takich nisz jest bardzo dużo. Duże firmy chcą nam sprzedać własnego awatara czy asystenta, który będzie w każdym telefonie, dlatego budują ogromne centra danych i centra AI do obsługi miliardów użytkowników. Tylko pytanie brzmi: czy my naprawdę tego chcemy?

Wyobraźmy sobie, że jest grudzień 2029 roku, za chwilę wchodzimy w rok 2030. W jakiej jesteśmy sytuacji? Czy potrafi pan sobie wyobrazić, jak zmienił się nasz telefon, nasza praca, urząd, szkoła?

W 2000 roku przygotowałem taki referat futurologiczny i napisałem, że w połowie tej dekady będzie nam brakowało psychologów od modeli sztucznej inteligencji. I mam wrażenie, że taki zawód właśnie zaczyna się pojawiać. Psychologowie rzeczywiście badają dziś różne aspekty działania dużych modeli językowych, bo dzieją się tam bardzo ciekawe, a czasem dziwne rzeczy. To, co zaczyna się teraz i co w tym roku już zobaczymy, to przede wszystkim inwazja agentów różnego rodzaju. Czyli systemów, które nie tylko odpowiadają na pytania, ale są sprawcze. Możemy im zlecać wykonanie konkretnych zadań po prostu rozmawiając. Ogromne znaczenie będzie miało to, kto nauczy się dobrze z nimi rozmawiać: zadawać precyzyjne pytania, jasno określać kontekst, formułować polecenia. Oczywiście same systemy też będą nas coraz częściej dopytywać, żeby lepiej zrozumieć, o co chodzi. Ale najważniejsze jest to, że w ciągu najbliższych miesięcy zobaczymy agentów, którzy będą w stanie załatwiać za nas naprawdę wiele spraw. Z tym trzeba być bardzo ostrożnym, ale ich sprawczość będzie rosła. Pojawiają się nawet rozwiązania w rodzaju „wynajmij człowieka dla agenta”. Są platformy, do których zgłosiły się setki tysięcy osób gotowych wykonywać zadania, których agent, dopóki nie ma fizycznego ucieleśnienia, nie jest robotem, jeszcze nie potrafi sam zrobić. Bo czasem trzeba gdzieś pójść, coś odebrać, załatwić dokument, zdobyć papier z urzędu, który nie jest jeszcze dobrze zinformatyзовany. W Polsce nadal są obszary administracji czy sądownictwa, które nie działają cyfrowo w takim stopniu, jakiego byśmy oczekiwali. Pojawiają się więc firmy, które mówią: dobrze, damy państwu sprawcę sztucznej inteligencji, ale tam, gdzie są luki, będziemy dopinać proces człowiekiem.

A więc jednak, na szczęście, człowiek pozostaje niezbędny.

Choć często w roli bardziej wykonawczej niż zarządzającej. Oczywiście po drugiej stronie nadal jest też człowiek, który takim agentem zarządza albo go nadzoruje. Ale ten model agent plus człowiek tam, gdzie trzeba, będzie się rozwijał na dużą skalę. Nasz telefon nie będzie już tylko doradzał. Coraz częściej będzie też w stanie, na podstawie naszych poleceń, dopro-

wadzać do wykonania różnych rzeczy także w świecie fizycznym.

Wchodzimy w etap, w którym AI zacznie wychodzić z ekranu?

Dokładnie. Bardzo szybko rozwija się robotyka. Było to widać choćby przy ostatnich pokazach związanych z Chińskim Nowym Rokiem. Mieliśmy też niedawno spotkanie poświęcone AI, podczas którego oglądaliśmy kilka robotów; przyjechały m.in. z Nowego Sącza, z Rzeszowa, z Politechniki Rzeszowskiej. To naprawdę zaczyna się rozwijać. Te roboty nie są już skrajnie drogie, choć oczywiście nadal kosztują sporo. Bardziej zaawansowane modele to duży wydatek. Ale sam fakt, że stają się dostępne, jest bardzo istotny. Zaczyna się era tego, co można nazwać fizyczną implementacją sztucznej inteligencji, czyli wykorzystaniem AI na większą skalę w urządzeniach fizycznych. I to będziemy widzieć coraz wyraźniej.

A co to będzie oznaczało dla zwykłych użytkowników?

Między innymi to, że pojawi się cała fala nowych urządzeń konsumenckich. Słychać już, że z Chin nadchodzi seria zabawek wyposażonych w modele językowe. I tu pojawia się sporo zagrożeń. Musimy bardzo uważać, co takie systemy będą z nami robiły i czy będziemy wystarczająco asertywni, żeby nie ulegać różnym formom manipulacji, które mogą pojawić się na dużą skalę. To będzie jeden z najważniejszych problemów najbliższych lat: nie tylko, co AI potrafi, ale też jak my jako użytkownicy i społeczeństwo, nauczymy się z nią mądrze obchodzić.

CV



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Włodzisław Duch

Profesor nauk fizycznych specjalizujący się w informatyce stosowanej, neuroinformatyce, sztucznej inteligencji, uczeniu maszynowym, kognitywistyce i neurokognitywnych technologiach. Jest kierownikiem Laboratorium Neurokognitywnego w Interdyscyplinarnym Centrum Nowoczesnych Technologii UMK w Toruniu.

Osiek nad Wisłą to malowniczo położona miejscowość w gminie Obrowo koło Torunia. Tu miejscowi od lat mieszkają się z mieszczuchami chętnie tutaj się osiedlającymi. Najmłodsze dzieci uczęszczają do samorządowego przedszkola, będącego częścią Zespołu Szkół. - I naprawdę samo przedszkole jest dobre, a nauczycielki oddane swojej pracy. Teraz jednak dzieją się rzeczy, z którymi one same nie mogą już sobie poradzić. Na jednym z zebrań usłyszeliśmy, że i one się boją, np. tego, że to agresywne dziecko chwyci za nożyczki i dojdzie do poważnego nieszczęścia. Na razie dziecko „tylko” uderza czy szarpie inne dzieci - relacjonuje pan Tomasz (nazwisko do wiadomości red.).

Jego córka ostatnio została poszarpana przez wspomniane agresywne dziecko. Teraz codziennie rano płacze i jak inne dzieci boi się chodzić do przedszkola. - Problem ciągnie się od miesięcy. Teraz petycją do dyrekcji przedszkola podpisało liczne grono rodziców z naszej grupy - podkreśla pan Tomasz.

„Biega, szarpie, uderza”

Celowo nie zdradzamy wieku i płci dziecka ani żadnych innych szczegółów. Nikt

AGRESYWNE DZIECKO W PRZEDSZKOLU. RODZICE: POMOCY!

- To dziecko jest agresywne wobec innych, ale i samo wymaga pomocy. Ze strony przedszkola słyszymy, że ma ono związane ręce, bo chłopiec nie został zdiagnozowany. Naprawdę nic nie da się zrobić? Pomóżcie!
- prosi pan Tomasz w imieniu rodziców z Osieka nad Wisłą koło Torunia

Małgorzata Oberlan

nie chce go naznaczyć, a sami rodzice z Osieka podkreślają, że i ono ewidentnie potrzebuje pomocy. - Od września, z przerwami na absencje (liczne i długie zresztą), to dziecko sprawia poważne problemy. Gdy już na zajęcia przychodzi, to nie panuje nad swoim zachowaniem.

Biega po sali, stosuje przemoc wobec innych. Było uderzenie, było chwytywanie za ramiona i szarpanie. Od pań nauczycielek dowiedzieliśmy się, że i one bywały kopane i bite - mówi pan Tomasz.

Rodzice zgłaszali problem nauczycielkom i dyrekcji przedszkola. Byli na specjal-

nym zebraniu. Zapewne pójdą też na to najbliższe, o którym dowiadujemy się teraz od dyrektorki Zespołu Szkół. Ostatnio jednak czara goryczy się przełata (kolejne akty agresji), więc postanowili sprawę nagłośnić w mediach. Skierowali też do dyrekcji petycję w zdecydowanym tonie.

- Nie robilibyśmy tego wszystkiego, gdyby nie ta niemoc. Ze strony przedszkola słyszeliśmy, że „ma związane ręce”. Dlaczego? Bo dziecko nie zostało zdiagnozowane; jego rodzice „nie współpracują w tym zakresie”. A brak diagnozy i odpowiedniego orzeczenia z poradni oznacza, że przedszkole nie może np. zatrudnić nauczyciela wspomagającego - relacjonuje pan Tomasz.

Tu wyjaśnijmy od razu, że zadaniem takiego nauczyciela w przedszkolu jest praca z dziećmi z niepełnosprawnościami lub niedostosowanymi bądź zagrożonymi niedostosowaniem społecznym. Nie prowadzi on samodzielnie zajęć, lecz wspiera innych nauczycieli i pomaga dziecku realizować program nauczania, dostosowując formy i metody do możliwości psychofizycznych dziecka. Generalnie pracuje w placówkach oświatowych, do których uczęszczają dzieci z potrzebą kształcenia specjalnego, a więc w szkołach i przedszkolach integracyjnych lub z oddziałami integracyjnymi. Ale może też pracować w szkołach i przedszkolach ogólnodostępnych, jeżeli są tam dzieci wymagające pomocy specjalisty. Ale najpierw ten specjalista musi się na temat dziecka wypo-

wiedzieć, wydać stosowne orzeczenie i zalecenia...

Bezpieczeństwo dzieci

„My, niżej podpisani rodzice z grupy (tu: nazwa), zwracamy się z prośbą o pilną interwencję w związku z powtarzającymi się sytuacjami zagrażającymi bezpieczeństwu dzieci w grupie” - tak zaczyna się petycja, którą przygotowali rodzice.

Dalej piszą, że już przed feriami zimowymi dochodziło do incydentów agresji fizycznej ze strony tego dziecka. Dzieci już wtedy były uderzane. Ale 17 lutego ponownie doszło do niebezpiecznych sytuacji, tego jednego dnia uderzonych zostało troje dzieci.

„Rozumiemy potrzebę wsparcia dziecka oraz jego rodziny. Jednak nadrzędnym obowiązkiem placówki jest zapewnić bezpieczeństwo wszystkim dzieciom. Obecna sytuacja powoduje niepokój wśród dzieci i rodziców oraz wymaga podjęcia konkretnych i skutecznych działań organizacyjnych” - wskazują rodzice z Osieka. I w petycji twardo domagają się: przedstawienia informacji, jakie działania dotąd podjęło w tej sprawie przedszkole, oraz wdrożenia natychmiastowych środków zapobiegających kolejnym incydentom przemocy. Jakich konkretnie? Wymieniają „wzmocniony nad-

REKLAMA

0011481807

Kredyt Przyjazny

Stworzony, aby pomagać. Promocja do 31.03.2026 r.

➔ 0% prowizji

➔ RRSO: 8,33%

➔ Niższe oprocentowanie: Ekologia, Komfort, Rekreacja

Szczegółowe informacje o Kredycie Przyjaznym uzyskasz w naszych placówkach oraz na stronie www.kbsbank.com.pl

Kredyt Przyjazny w promocji z oprocentowaniem zmiennym, bez zabezpieczeń. Kwota Kredytu: od 1.000 zł do 170.000 zł. Okres spłaty Kredytu: od 3 miesięcy do 8 lat. Oprocentowanie: 8,05% (oparte o stopę referencyjną NBP stanowiącą stawkę bazową i marżę Banku: 4,05%). Stawka bazowa obowiązuje w całym półroczu kalendarzowym i będzie zmieniana na podstawie stopy referencyjnej NBP obowiązującej w ostatnim dniu poprzedniego półrocza. Prowizja 0%. Regulamin promocji dostępny jest w placówkach KBS i na stronie internetowej Banku www.kbsbank.com.pl. Przyznanie Kredytu uzależnione jest od pozytywnej oceny zdolności kredytowej potencjalnego kredytobiorcy przez Bank. Zastrzegamy sobie prawo do podjęcia decyzji odmownej w odniesieniu do złożonego wniosku kredytowego.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) - dla Kredytu oprocentowanego zmienną stopą oprocentowania bez spełnienia warunków niższej ceny wynosi 8,33%, przy następujących założeniach: całkowita kwota Kredytu (bez kredytowanych kosztów) 31.000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 36.365,90 zł, oprocentowanie zmienne 8,05% w stosunku rocznym, całkowity koszt Kredytu 5.365,90 zł (w tym: prowizja 0,00 zł, odsetki 5.365,90 zł), spłata Kredytu nastąpi w 48 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 47 rat w wysokości 757,63 zł, ostatnia 48 rata wyrównawcza w wysokości 757,29 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 30.12.2025 r. na reprezentatywnym przykładzie bez dobrowolnego ubezpieczenia spłaty Kredytu na wypadek zdarzeń losowych. Reprezentatywny przykład dotyczy Uczestników Promocji.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.



Krakowski Bank Spółdzielczy

Krakowski Bank Spółdzielczy z siedzibą w Krakowie, Rynek Kleparski 8, 31-150 Kraków

Lista placówek Banku dostępna jest na stronie www.kbsbank.com.pl/oddzialy



Polski Bank

www.kbsbank.com.pl

zór nad dzieckiem i wzmocnienie kadrowe lub inne adekwatne rozwiązania”. Rodzice oczekują też przekazania im na piśmie informacji o zaplanowanych działaniach.

Procedury uruchomione

Co na to wszystko przedszkole w Osieku nad Wisłą? Nie mogliśmy się dowiedzieć przez tydzień. Ponowiliśmy zapytanie mejlem, dzwoniliśmy. Pytania proste: „Jak Pani Dyrektor widzi sytuację? Co można zrobić? Co już zrobiło Przedszkole?”. Wreszcie dowiedzieliśmy od dyrektorki przedszkola, że „nie jest upoważniona do udzielenia informacji” i uczyni to dyrektorka Zespołu Szkół. A także, że „przedszkolu nie wolno udzielać informacji o konkretnym dziecku”. Po tygodniu udało nam się porozmawiać z Katarzyną Wachowską, dyrektorką Zespołu Szkół w Osieku nad Wisłą. Kieruje nim od ponad 20 lat, ma duże doświadczenie zawodowe. I ciekawe obserwacje, bo na przestrzeni tych lat wiele się zmieniło - nie tylko w edukacji, ale także życiu społecznym, postawie rodziców, problemach dzieci. - Kontaktowałam się z naszym inspektorem danych osobowych i nie wolno mi udzielić żadnych informacji na temat tego konkretnie dziecka - po-



FOT. 123RF/ZDJĘCIE ILLUSTRACYJNE

Coraz powszechniejszy problem - agresywne dziecko w grupie przedszkolaków

wiedziała nam pani dyrektor, zaznaczając, że „co do zasady” może jednak odpowiedzieć na pytanie o to, co może zrobić w każdej tego typu sytuacji placówka. - Ale bardzo ogólnie - zaznaczyła Katarzyna Wachowska. Zapewniła też, że wszystkie procedury zostały już uruchomione, a jeszcze w tym tygodniu osobiście na specjalnym zebraniu spotka się z rodzicami. I nie będzie to tzw. zebranie konfrontacyjne. Ma się odbyć bez udziału rodziców wskazywanego dziecka - po to, by nie eskalować emocji i nie doprowadzić do sytuacji ataku grupy na jednostkę.

Po tej rozmowie otrzymaliśmy też od dyrektora Wachowskiej mejla. „W nawiązaniu do rozmowy telefonicznej przekazuję informację dotyczącą procedur, jakimi się kierujemy, udzielając różnorodnego wsparcia naszym wychowanków. 1. Wychowawca grupy prowadzi obserwację pedagogiczną swoich wychowanków, zapisując wyniki w arkuszach. 2. Na bieżąco dostosowuje metody i formy pracy, które konsultuje z innymi nauczycielami, psychologiem, pedagogiem specjalnym. 3. Systematycznie spotyka się z rodzicami na spotkaniach grupowych i indywi-

dualnych w zależności od potrzeb, omawiając wyniki obserwacji i proponując dostosowane do sytuacji rozwiązania. 4. O wynikach obserwacji, kierunkach rozwoju i potrzebach wsparcia rodzice są informowani na bieżąco. 5. W zależności od potrzeb dziecko za zgodą rodzica jest objęte w przedszkolu zajęciami terapeutycznymi, np. zajęciami logopedycznymi. 6. Jeśli działania przedszkola są niewystarczające, wychowawca sugeruje rodzicom udanie się do poradni psychologiczno-pedagogicznej lub lekarzy specjalistów. (...).

Tyle ze strony dyrektorki.

Nauczyciel wspomagający

Zasady zatrudniania nauczycieli wspomagających, ich kompetencje, wymagane kwalifikacje to osobny, szeroki temat. I kontrowersji od dawna przy jego okazji w Polsce nie brakuje, a dotychczas choćby tego, jak grunto-owanie przygotowany winien być do tej roli. Problemem jest też nierzadko nieznanie jego roli i „bronię się” przed jego zatrudnianiem.

Generalnie w oddziałach integracyjnych (szkolnych, przedszkolnych) obecność nauczyciela wspomagającego jest rozwiązaniem systemowym. W szkołach ogólnodo-

stepnych natomiast zatrudnienie tego specjalisty wynika z zaleceń zawartych w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego. W praktyce coraz częściej nauczyciel wspomagający pracuje z uczniami z zaburzeniami ze spektrum autyzmu (ale nie tylko).

Orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego to formalny dokument, który wydaje poradnia psychologiczno-pedagogiczna. Określa, jakie wsparcie edukacyjne oraz terapeutyczne jest niezbędne dla dziecka, które ma specjalne potrzeby. Stanowi podstawę do dostosowania warunków kształcenia i wychowania w placówce edukacyjnej do indywidualnych potrzeb dziecka, niezależnie od tego, czy uczęszcza ono do przedszkola, szkoły masowej, integracyjnej czy specjalnej. Wymagane jest przede wszystkim przed rozpoczęciem nauki w przedszkolu lub szkole, zwłaszcza w przypadku dzieci z poważnymi trudnościami rozwojowymi. „Ważne jest, aby uzyskać je jak najwcześniej, gdyż umożliwi to placówce dostosowanie warunków nauki oraz form pomocy już od pierwszych dni pobytu dziecka w przedszkolu lub szkole” - podkreślają specjaliści.

Problem powszechny

Co się wydarzy w Osieku nad Wisłą? Czy dzieci prze-

staną się bać chodzić do przedszkola? Rodzice będą pewni ich bezpieczeństwa? Czy niepanujące nad sobą dziecko uzyska profesjonalne wsparcie?

- Rzuciliśmy wszystkie ręce na pokład i wszystkie siły ku temu, by zapewnić bezpieczeństwo wszystkim dzieciom w przedszkolu - zapewniła nas w rozmowie dyrektorka Katarzyna Wachowska.

Problemy z dziećmi wymagającymi specjalnego wsparcia - a najpierw diagnozy - są dziś powszechne. I różnie bywają rozwiązywane. Czasem jednak to nie profesjonalizm zwycięża, ale silne ludzkie emocje. - Agresywny chłopiec bijący innych, ewidentnie sam też potrzebujący pomocy, z naszego przedszkola ostatnio został zabrany przez rodziców i przeniesiony. Pamiętam tego kaca moralnego, którego jak i przynajmniej połowa rodziców po wszystkich mieliśmy. Człowiek w obronie bezpieczeństwa swojego dziecka, wiadomo, chce jak najlepiej. Los tamtego dziecka jakoś umknął w tym wszystkim. Wychowująca go samotnie matka pod presją zabrała go z placówki; wsparcia dla niego tutaj nie dostała - wspominają rodzice z Torunia, których dziecko uczęszczało do publicznej placówki w centrum miasta. ©©

REKLAMA

0011483667



Energia jutra
zaczyna się dziś

RÓBMY Z ENERGIA

Robimy energię nie tylko z wiatru. ORLEN to znacznie więcej - to gaz, fotowoltaika, poszukiwanie i wydobywanie złóż, stacje paliw oraz sponsor kultury i sportu.

Ponad milion gospodarstw domowych będzie zasilanych energią wiatrową z morza w 2026 roku. Szczegóły na energijutra.ortalen.pl.



WZÓR, GENY, A MOŻE PO PROSTU NATURA, CZYLI ZMĘCZENI ZIMĄ

To był długi, mroźny i śnieżny czas, właściwie nie - był, bo zima wciąż jeszcze trwa. Wielu z nas czuje się już zmęczonych krótkim dniem, niskimi temperaturami, zaspami, ślizgawicą. Niektórzy mówią o depresji, ale SAD (seasonal affective disorder), czyli sezonowa choroba afektywna naprawdę istnieje. Dlatego z taką niecierpliwością wyczekujemy wiosny

Dorota Kowalska

Marta w ostatni poniedziałek wstała rano, wyszła przed dom, żeby wsiąść do swojej małej Micry i ruszyć do pracy. Poczula na twarzy krople deszczu i ucieszyła się. - Naprawdę! To był taki ciepły, wiosenny deszcz - mówi.

Ma już dość zimy. Nawet nie śniegu i mrozu, jako rocznik 67. doskonale pamięta takie zimy z dzieciństwa, więc nawet ucieszyła się, że jest jak dawniej, ale nie może już znieść tej ciemnicy, tego smutku, tego wszechogarniającego poczucia beznadziei. - Nienawidzę tego: wstaję do pracy - ciemno, wracam po pracy do domu - ciemno. Krótkie dni, długie noce. Cały czas w czterech ścianach - tłumaczy.

Ma dom z ogródkiem nieopodal lotniska w Pyrzowicach, niewielka miejscowość, wszyscy się znają. Wiosną, latem, nawet jesienią, większą część dnia spędzają na zewnątrz, bo koło domu, wiadomo, zawsze jest coś do roboty. A to kwiaty sadzi, a to chwasty wyrwa, coś posprząta, mąż majsterkuje w garażu. Przyjdzie sąsiadka, pogadają, przybiegną wnuki, pójdzie z nimi do pobliskiego lasu. - Inna rzecz, że tę zimę przechorowałam. Trzy poważne infekcje, do tego atak rwy kulszowej, w sumie z miesiąc siedziałam w domu, bo nawet jak świeciło słońce, leżałam pod kocem i próbowałam dojść do siebie. Bardzo chciałam, żeby się to wszystko już skończyło - przyznaje.

Więc kiedy w poniedziałek wsiadała do samochodu, pomyślała sobie, że idzie ku dobremu, że za chwilę przyjdzie wiosna i znowu będzie się chciało żyć.

Polacy zimy nie lubią. Z badań wynika, że w kategorii „ulubiona pora roku Polaków” zdecydowanie wygrywa lato - wskazuje na nie aż 51 proc. badanych. Na drugim miejscu znajduje się wiosna, którą najbardziej lubi 33 proc. z nas. Jesień i zima mają po 5 proc. wskazań. 6 proc. badanych



Roztopy w tym roku były wyjątkowo ponure, bo i śniegu sporo napadało. I było naprawdę ślisko

wybiera odpowiedź „trudno powiedzieć”.

Inna rzecz, że tegoroczna zima zaskoczyła. Początek roku przyniósł opady śniegu i temperatury, jakich nie doświadczaliśmy od kilkunastu lat. Według danych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, anomalia temperatury powietrza od początku stycznia 2026 roku była mocno ujemna dla całej Polski. Krótko mówiąc: pierwszy miesiąc 2026 roku był zdecydowanie chłodniejszy, niż w latach poprzednich, a do tego śnieżny. Wiele miejscowości już pod koniec zeszłego roku, z powodu padającego śniegu, zostało niemal odciętych od świata. W lutym wcale nie było lepiej.

Zimowa depresja

Dwa śnieżne i mroźne miesiące. Co niektórzy mają dość, są po prostu zimą zmęczeni. Jedno z forów internetowych

Internauta1: „Trzeba utopić jakąś Marzannę, żeby sobie poszła?

Już starczy tych mrozów, śniegów i lodu. A sio! Miało być ocieplenie. Czekam na tradycyjną z ostatnich lat zimę 5-10 stopni na plusie i 20 stopni w marcu a 30 w kwietniu. I na słończko. Pozdrawiam”.

Internauta 2: „Moje dzieci dziękują za mróz i śnieg”.

Internauta3: „Żadnych sportów zimowych (narty, łyżwy, sanki...) - żadnego lepienia bałwana i orła w śniegu? Nic kompletnie z tego nie lubią, naprawdę? Wierzę, jeśli tak piszesz, ale to pierwsze takie przypadki, wszystkie dzieci które znam lubią lekki mróz i śnieg. Zdecydowanie bardziej niż deszcz, kałuże, błoto i 5 st. C, gdy nie ma co robić na dworze (to znaczy pewnie by było - taplanie się w tym błocie, ale na to już zwykle rodzice nerwów nie mają”.

Internauta4: „Nie pamiętam, kiedy było ciepło i słonecznie. Naprawdę idzie dostać jakieś depresji. Ciągłe ciemno, brzydko szaro. Czy tylko mi to przeszkadza? Mam taką naturę, że w mo-

mentcie, kiedy robi się słonecznie, jestem żywszy, mam więcej chęci do czegośkolwiek. W taką pogodę za oknem nie chce mi się dosłownie nic. A co jest najgorsze, najgorsze jest to, że nawet jak przyjdzie wiosna, to pewnie prawdziwie ciepło zrobi się w maju. W maju i czerwcu będziemy mieli trochę ciepła. By już w lipcu mieć pochmurne lato, a w sierpniu odczuwać nadchodzącą jesień. Ciężkie to życie w kraju”.

Ewa, niewiele ponad 40 lat, czynna zawodowo. Całą sobą nie cierpi zimy. - Nic mi się nie chce, wszystko widzę w czarnych kolorach, wszystko mnie drażni - mówi.

Choćby to ciągle ubieranie i zdejmowanie czapek, szalików, ciepłych kurtek, to drapanie się w samochodzie, ta brudna od zabłoconych buciorów podłoga, ta ciemnica za oknem. - W tym roku był śnieg, był mróz, było fajnie. Ale jak długo może być mróz? I to taki, że nie można wyjść z domu. Tydzień, dwa, no trzy. Ale dwa miesiące? - pyta retorycznie.

I dodaje: - Gdzie nie zadzwonię, słyszę: „Ewa, ja chyba mam depresję, nic mi się nie chce”, więc nie jestem w tych odczuciach taka osamotniona - argumentuje. I dodaje, że chyba najgorsze już za nami, że ma być ciepłutko, że już bez śniegów i mrozów, przynajmniej w najbliższe dni.

Zimowa depresja naprawdę istnieje. Fachowo - SAD, czyli seasonal affective disorder (sezonowa choroba afektywna). Sezonowo, konkretnie w czasie jesieni i zimy, u wielu z nas pojawiają się zachowania, które rozpoznaje się w zaburzeniach nastroju. Jesteśmy apatyczni, bez powodu smutni, mamy problemy ze snem, trudniej nam się skupić, czy zapamiętywać. Unikamy znajomych, nie chodzimy do kina, ciężko nas wyciągnąć na spacer. Czasami towarzyszą temu dolegliwości somatyczne: bóle kręgosłupa, głowy, zaburzenia jelitowe, suchość śluzówek, brak apetytu lub wzrost apetytu, nasilenie objawów zespołu napięcia przedmiesiączkowego i inne.

I właściwie jest nam gorzej niż było jeszcze latem i wiosną, ale tak naprawdę od dawna nie jest dobrze: wojna w Ukrainie, wcześniej jeszcze pandemia, niepewna sytuacja na świecie, polityczne boje dużego państwa z małym, rządu z opozycją, troska o to, co w naszych portfelach. Jest o czym myśleć i czym się stresować. - Żyjemy w bardzo dużym napięciu, w bardzo dużym stresie od kilku lat i wracając troszeczkę do genezy, do przyczyny depresji - nasze układy nerwowe, po pierwsze - nie są przyzwyczajone do takich obciążeń, po drugie - trochę funkcjonują tak, jakby człowiek doświadczał takiego stresu parę tysięcy lat temu. Tak naprawdę jesteśmy przystosowani do radzenia sobie z krótkotrwałym intensywnym stresem, który dość szybko mija. Dzieje się coś trudnego, denerwujemy się, ale też ten stres jest napięciem, które pomaga nam mobilizować organizm do obrony, ucieczki, schowania się. Po pewnym czasie sytuacja mija. Natomiast my funkcjonujemy od kilku lat w ciągłym napięciu - tłumaczyła mi psycholog Maria Rotkiel.

Nasz organizm nie jest do tego przystosowany. Do tego jeszcze to - zima, krótkie dni, szarówka za oknami, ciągły brak słońca. Nic nam się nie chce, najchętniej weszlibyśmy pod koc i przeczekali ten ciężki czas. Jak tłumaczą psychologowie, te zmiany nastroju wynikają także z naszej fizjologii, trochę tak mamy, szczególnie w naszej strefie klimatycznej, że przysypiamy na jesień i zimą. To odpowiedź naszego organizmu na to, co za oknem.

Ten stan da się zresztą medycznie wytłumaczyć, jest związany z funkcjonowaniem szyszynki, która wytwarza melatoninę - a więc hormon snu. W nocy poziom melatoniny jest zawsze najwyższy, dlatego też stajemy się senni, zmęczeni, a or-

ganizm przestawia się na wypoczynek. Jest to nasz naturalny, dobowy rytm snu i czuwania.

Podstawowym czynnikiem regulującym ilość melatoniny jest to, ile światła dociera przez oko do mózgu. Jeśli jest go więcej, choćby latem - szyszynka wydziela mniej melatoniny, a gdy jest go zbyt mało jak zimą - więcej. Jesteśmy wtedy ociężali, apatyczni i niczego nam się nie chce.

Tylko problem w tym, jak odróżnić takie sezonowe wahnięcie nastroju od depresji, która, jak twierdzą eksperci, jest już dzisiaj najpoważniejszym problemem społecznym na świecie. - Pierwsza wskazówka jest taka, że przy sezonowym obniżeniu nastroju i w ogóle przy obniżeniu nastroju jesteśmy jeszcze w miarę podatni na nasze sprawdzone sposoby na poprawianie humoru. Jeżeli spotkam się z przyjaciółmi i to poprawi mi humor, jeżeli sprawię sobie jakąś przyjemność i to poprawi mi humor, jeżeli przez weekend odpocznę i to poprawi mi humor, to jest ogromna szansa, że mówimy o obniżeniu nastroju, które jest też bardzo wrażliwe na czynniki zewnętrzne. Krótko mówiąc - mam gorszy dzień, czuję się gorzej, ale kiedy mam lepszy dzień, czuję się lepiej. Kiedy wyjdzie słońce, ktoś się do mnie uśmiechnie, wcześniej wyjdę z pracy, zjemy dobry obiad, to mój nastrój się poprawi - wtedy mamy do czynienia z sezonowym obniżeniem nastroju tłumaczy Maria Rotkiel.

Depresja, niestety, jest zaburzeniem nastroju i chorobą na tyle poważną, że takie prozaiczne sposoby na poprawianie samopoczucia nie zadziałają. Osoba z depresją nie będzie się czuła lepiej, kiedy zaświeci słońce, pewnie nawet go nie zauważy.

Rzeczywistość i mity

Może stąd pojawiło się pojęcie Blue Monday, czyli najbardziej depresyjnego dnia w roku, który przypada nie kiedy indziej, a w samym środku zimy, konkretnie w trzeci poniedziałek stycznia. Tyle że ponoć słynny Blue Monday nie istnieje. To mit, naukowcy dodają: szkodliwy.

Ale po kolei: w 2004 roku do Cliffa Arnalla, wówczas prowadzącego wieczorne zajęcia z psychologii na Uniwersytecie Cardiff, zgłosiła się firma PR-owa, która na polecenie biura podróży Sky Travel, poprosiła Arnalla, by pomógł obliczyć, przynajmniej tak to rozumiał, „najlepszy dzień na rezerwację/kupno wycieczki”.

Arnall wziął się do pracy, stworzył pseudonaukowy wzór matematyczny, uwzględniający pogodę, ale też rozmaite czynniki niepoliczalne, jak „motywację” czy „potrzebę podjęcia działania”. Nie było w tym jednak naukowej metodologii, sam Arnall nie spodziewał się, że jego teoria zdobędzie tak dużą popularność.

- Pierwotnie zostałem poproszony o wymyślenie czegoś, co rozumiałem jako najlepszy dzień

do zarezerwowania letniej wycieczki, ale gdy zacząłem myśleć o tym, co motywuje do rezerwacji urlopu, przypominać sobie, co tysiące osób mówiły mi o zarządzaniu stresem, były czynniki wskazujące na trzeci poniedziałek stycznia jako szczególnie depresyjny... Ale wypuszczenie tego w świat nie było zbyt pomocne. Twierdzenie, że to najbardziej depresyjny dzień w roku, to niemal samospełniająca się przepowiednia - opowiadał potem w rozmowie z „The Telegraph”.

Wzór użyty przez Arnall'a naukowcy określają mianem „niedorzecznego”, „niemającego naukowych podstaw”. Zresztą sam autor przyznaje, że Blue Monday nie miał być odkryciem naukowym, a jedynie pseudonaukową zabawą. Nie miał być wyliczeniem „najbardziej depresyjnego dnia w roku”, a najlepszym dniem na kupno wycieczki.

Warto przy tym dodać, że Cliff Arnall nigdy nie był pełnoprawnym wykładowcą psychologii na Cardiff University, a uczelnia swojego czasu odcięła się od teorii o Blue Monday, ale też psychiatrzy podkreślali, że teza Arnall'a jest szkodliwa dla osób cierpiących na depresję. Sugeruje bowiem, że depresja jest krótkotrwała, zależna od czynników zewnętrznych, a sprawa nie jest tak oczywista i prosta.

W 2018 roku Arnall dostrzegł szkodliwość swojej zabawy, bo



Na przednówku było źle również naszym przodkom. No chyba że przyleciały bociany, jak na obrazie Gierymskiego

postanowił ruszyć z kampanią obalającą mit, który sam stworzył. Co zabawne, robił to we współpracy z liniami lotniczymi Virgin Atlantic i biurem podróży Virgin Holidays. Kampania ma z jednej strony obalać mit, a z drugiej pokazywać, że początek roku to przede wszystkim nowe możliwości w życiu.

Wojtek, 36-latek, też nie lubi zimy. Nie ma szans na takie aktywności, jak wtedy, gdy jest sucho, słonecznie i dzień trwa dłużej. Dzisiaj, kiedy przycho-

dzi po pracy do domu, jest ciemno, a on lubi rower, wspinaczki, wyprawy w góry. - Tej zimy z rowerem było kiepsko: za dużo śniegu, albo za ślisko. Dwa razy chodziłem po górach, ale warunki były naprawdę ciężkie - mówi.

I narzeka na to, co wszyscy; na krótki dzień, na drapanie szyb w samochodzie, na ciągle ubieranie i rozbieranie siebie i dzieciaków. - Dodałabym do tego jeszcze brak świeżych warzyw, owoców - dorzuca Jola, żona.

Oboje dochodzą do wniosku, że może to nasze zimowe zmęczenie to geny, DNA. W końcu większość z nas ma chłopskie pochodzenie, a dawniej przednówek to był na wsiach czas nędzy i głodu, prawdziwa walka o przeżycie. Spiżarnie świeciły pustkami, ziemia nie dawała jeszcze nowych plonów, a trzeba było przecież coś jeść. Więc gotowało się lebiędę, uznawaną za chwast i dodawano ją do kaszy. Przyrządzano liście pokrzywy, ostu, porzeczki, przydawały się trawy

rosnące na łąkach - mietlica, manna, a nawet perz. Może stąd przysłowia: „Na Świętego Marka nie ma co włożyć do garnka”, „Kiedystarzecprzeżyłmarzec, to będzie żył”, czy wciąż aktualne: „Byle do wiosny”. Mniej witamin, mniej słońca, ciężko musiało się wtedy żyć. Dzisiaj większość z nas między styczniem i kwietniem nie cierpi głodu, ale z samopoczuciem nie zawsze jest dobrze, więc może jest trochę prawdy z genami i naszym DNA.

Na przyszłość

Naukowcy dokładnie przyrzekli się SAD i doszli do kilku wniosków: „SAD występuje u kobiet czterokrotnie częściej niż u mężczyzn. Ma to związek z cyklicznym wydzielaniem żeńskich hormonów płciowych, estrogenów i progesteronu” - wyjaśnia w rozmowie z magazynem „Vogue” specjalistka z zakresu psychiatrii dr Natasha Bijlani. Dlatego warto przyrzeć się swojej diecie. Zamiast sięgać po wysoko przetworzoną, bogatą w tłuszcz i cukry prostą żywność, postawić na źródła węglowodanów złożonych - jeść banany, orzechy czy rośliny strączkowe, które zapobiegają drastycznym wahaniom poziomu cukru we krwi. Niekontrolowany apetyt na słodycze zwalczyć uwzględnieniem w swoim menu pełnowartościowego białka.

Dalej - suplementacja. „Przymiowanie witaminy D w sezonie

jesiennie-zimowym jest absolutnie niezbędne. Należy wybrać odpowiednią do wieku, wysoką dawkę, a oprócz tego korzystać z jak największej ilości światła dziennego” - radzi dietetyczka Rosemary Ferguson. Niedobór witaminy D może mieć fatalny wpływ nie tylko na nasz nastrój, ale i ogólne funkcjonowanie organizmu, osłabia bowiem układ immunologiczny i reakcje odpornościowe, a co za tym idzie zwiększa ryzyko infekcji. Witamina D odgrywa również ważną rolę w regulacji gospodarki wapniowo-fosforanowej, wpływając na pracę układu kostnego.

Kolejną skuteczną metodą na poprawę samopoczucia jest ruch. No i warto wyjść do ludzi. „Zaplanuj rozmowę z przyjaciелеm - choćby telefoniczną lub za pośrednictwem Zooma. Dzięki temu poczujesz się mniej samotny, odpędzisz negatywne myśli i nadasz strukturę swojemu harmonogramowi dnia” - radzi dr Bijlani. I dodaje, że równie dobrym pomysłem jest spędzanie wolnego czasu w otoczeniu zieleni. Ucnieni z Uniwersytetu Exeter w 2019 roku przeprowadzili badania i dowiedli, że osoby, które przebywają na łonie natury przez co najmniej 120 minut tygodniowo, są mniej narażone na sezonowe wahania nastroju i znacznie rzadziej zgłaszają pogorszenie zdrowia psychicznego. PAP

REKLAMA

0011478961

13.02-5.07.2026

MNK GMACH GŁÓWNY

**Zapomniani
buntownicy**

Młodopolska Grupa Pięciu

Muzeum
Narodowe
w Krakowie

Tomasz Bocheński, dyrektor artystyczny Polska Press Grupy, z 31 nagrodami w międzynarodowym konkursie European Newspaper Award

Jury najważniejszego europejskiego konkursu grafiki European Newspaper Award ponownie doceniło prace Tomasza Bocheńskiego, dyrektora artystycznego Polska Press Grupy. W 27. edycji konkursu otrzymał 31 nagród w kilku kategoriach. European Newspaper Award to najbardziej prestiżowa nagroda graficzna branży medialnej w Europie. Tomasz Bocheński po raz kolejny znalazł się wśród jej laureatów, rok temu jury uhonorowało 19 jego prac.

W tym roku międzynarodowe jury otrzymało kilka tysięcy prac z 22 krajów Europy. Spośród nich 11-osobowe międzynarodowe jury wyłoniło zwycięzców.

Laureatem po raz kolejny został Tomasz Bocheński, dyrektor artystyczny Polska Press Grupy, nagrodzono 31 jego prac, w tym okładki w m.in. kategoriach wydarzeniowych: 80 rocznica zakończenia II wojny światowej, czy wybór papieża.

W jury konkursu zasiadali dziennikarze, naukowcy i dyrektorzy artystyczni z Austrii, Szwecji, Danii, Finlandii, Holandii, Portugalii, Szwajcarii i Niemiec. Docenili prace Tomasza Bocheńskiego tworzone dla „Głosu Wielkopolskiego”, „Dziennika Łódzkiego”, „Dziennika Zachodniego”, „NTO” oraz „Polski Metropolii Warszawskiej”, a także wiele okładek magazynu Puls, który w każdy piątek ukazuje się we wszystkich tytułach Polska Press Grupy.

Polska Press to duża firma multimedialna z najważniejszymi serwisami internetowymi w największych polskich miastach. Na tym koncentrujemy naszą działalność. Ale nasze brandy to brandy historyczne, najbardziej prestiżowe w regionach, które swoją wartość budują od kilkudziesięciu lat, a zaczynały w papierze. Wciąż wydajemy gazety codzienne w regionach, bo wciąż są Czytelnicy, którzy cenią sobie taką formę przekazywania

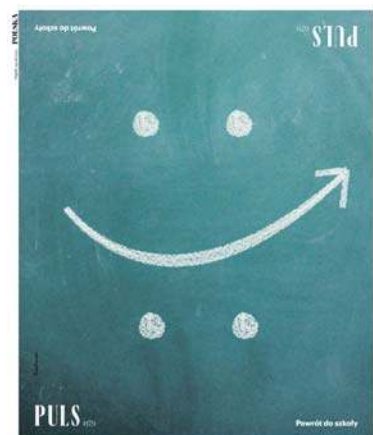
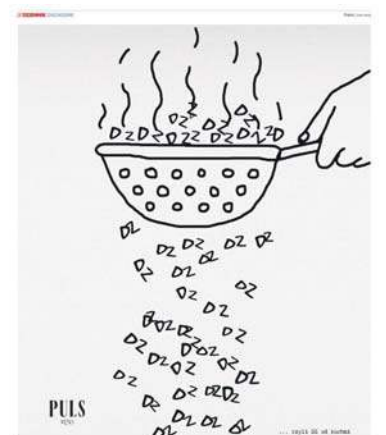
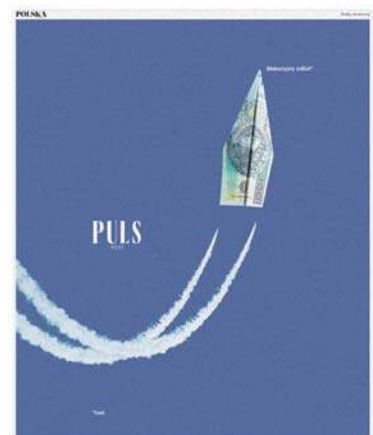
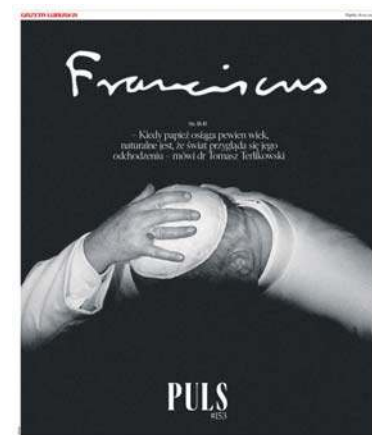
treści. I dla nich zachowujemy najwyższą jakość – także graficzną. Tomasz Bocheński, nasz dyrektor artystyczny, to znakomity symbol połączenia tradycji z innowacjami. Wygrywa konkursy na okładki prasowe, ale jednocześnie na graficzne rozwiązania multimedialne. Taka jest właśnie Polska Press – mówi Marek Twaróg, redaktor naczelny Polska Press Grupy.

Tomasz Bocheński kreuje i współtworzy projekty graficzne gazet, projekty prasowe, projekty online od wielu lat. Wielokrotnie zdobywał najbardziej prestiżowe nagrody w konkursach w Polsce i na świecie, zarówno za prace związane z prasą, jak i projektami internetowymi. W dorobku ma kilkadziesiąt nagród m.in. Grand-Font oraz Chimera Grand Prix, a także zwyciężał w konkursach międzynarodowych: European Newspaper Award oraz Best of News Design - The Society for News Design w USA.

Istotą dobrej okładki prasowej nie jest to, żeby ładnie wyglądała. W moich pracach istotą jest symbolika – czyta, mocna i uniwersalna. Taka, która pozwala Czytelnikowi odczytać całe znaczenie w ułamku sekundy, jeszcze zanim w ogóle otworzy pismo. Bardzo często nie używam na okładce prawie żadnego tekstu – czasami ani jednego słowa. Daję Czytelnikowi obraz, kolor, metaforę i gest. Daję mu znak. A on sam już wie, o co chodzi. Czuje to. Rozumie to. To właśnie uwielbiam w sile grafiki prasowej: potrafić powiedzieć wszystko, nie mówiąc nic – mówi laureat.

European Newspaper Award to najważniejsza w Europie nagroda, przyznawana od 1998 roku artystom i grafikom z branży medialnej.

**European
Newspaper
Award**
NEWSPAPER DESIGN · CONCEPT





Teatr im. J. Słowackiego
w Krakowie

PREMIERA: 28 lutego 2026
DUŻA SCENA

123 LATA OD PRAPREMIERY

Stanisław Wyspiański

WYZWOLENIE

reżyseria: Maja Kleczewska

OBSADA:

Tomasz Augustynowicz .. KARMAZYN / CHÓR / ERYNIA
Mateusz Bieryt .. KONRAD / KONRAD VII / MASKA VIII /
KONRAD XIX / CHÓR
Sara Bieryt CHÓR
Lidia Bogaczówna PREZES / MASKA XIV / MÓWCA /
AKTORKA / CHÓR / ERYNIA
Dorota Godzic.... KONRAD IX / MASKA X / CHÓR / ERYNIA
Krzysztof Głuchowski / Tomasz Wysocki REŻYSER
Mateusz Janicki / Paweł Smagała SAMOTNIK /
KONRAD VI / GENIUSZ / CHÓR / ERYNIA
Agnieszka Judycka-Cappuccino MASKA XVI /
KONRAD XVII / CHÓR / ERYNIA
Marcin Kalisz PRYMAS / MASKA XV / CHÓR / ERYNIA
Karolina Kamińska KONRAD XV / CHÓR / ERYNIA

Karolina Kazon .. MUZA / KONRAD VIII /
KONRAD XVIII / CHÓR / ERYNIA
Martyna Krzysztolik KONRAD II / KONRAD XIII /
KONRAD XIV / MASKA XIX / CHÓR / ERYNIA
Tomasz Międzick .. STARY AKTOR
Wojciech Skibiński KAZNODZIEJA /
MASKA VI / CHÓR / ERYNIA
Natalia Strzelecka MASKA IX / KONRAD XI /
CHÓR / ERYNIA
Anna Syrbu HESTIA / KONRAD X / CHÓR / ERYNIA
Rafał Szumera .. PRZODOWNIK / KONRAD III / MASKA VII /
MASKA XVIII / AKTOR / CHÓR / ERYNIA
Marta Waldera MASKA III / CHÓR / ERYNIA
Tomasz Wysocki HOLYSZ / MASKA XI / MASKA XVII /
CHÓR / ERYNIA
Katarzyna Zawislak-Dolny MASKA II / KONRAD XII /
CHÓR / ERYNIA

teatrkrakowie.pl

dramaturgia: Grzegorz Niziołek, scenografia, światło: Justyna Łagowska, kostiumy: Konrad Parol
muzyka: Cezary Duchnowski, choreografia: Kaya Kołodziejczyk, wideo: Krzysztof Garbaczewski

opracowanie wokalne: Mateusz Bieryt, przygotowanie wokalne: Mateusz Bieryt, Zuzanna Skolias-Pakuła
inspicjent: Marcin Stalmach, producent: Bartosz Jelonek

asystent reżyserki: Piotr Trzęsowski, asystentka wokalna: Sara Bieryt, asystentka scenografki: Hanna Kłopocka
asystentka producenta: Oliwia Adamowicz, stażystka scenografki: Yura Kocik



Teatr im. J. Słowackiego
w Krakowie

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO



KULTURALNA
MAŁOPOLSKA

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Partnerzy Teatru



BMW
M-Cars Group



Patroni medialni Teatru



TEATR DLA WSZYSTKICH

Ruchu lotniczego nie można zatrzymać, dlatego w pracy Wojciecha Zawady nie ma pauzy. Decyzje podejmuje w sekundach, a odległości mierzy w milach i stopach. Gdy pasażerowie zapinają pasy i zamykają oczy, ktoś na wieży właśnie oblicza prędkość samolotu, drogę i czas. I podejmuje decyzje, od których zależą bezpieczny start i lądowanie.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

95 PROC. NUDY, 5 PROC. MAKSYMALNEJ KONCENTRACJI. KULISY PRACY KONTROLERA RUCHU LOTNICZEGO, KTÓRY PILNUJE NIEBA NAD KRAKOWEM



W pracy Wojciecha Zawady nie ma pauzy

Ile samolotów może w danym momencie znajdować się w przestrzeni powietrznej w Polsce, w Europie, na świecie?

Aplikacja Flightradar24 pokazuje, że na świecie w ciągu doby śledzonych jest około 230 tysięcy samolotów. W Europie to około 20 tysięcy dziennie, a w polskiej przestrzeni powietrznej wczoraj obsłużyliśmy około dwóch tysięcy lotów. Przy czym dane dla Europy i Polski dotyczą tylko lotów

komercyjnych. Najkrócej mówiąc: w chwili, kiedy rozmawiamy, w powietrzu jest około 50 samolotów, których miejscem startu lub celem jest Kraków.

Dlaczego, mimo tak dużej liczby samolotów w powietrzu, prawie nigdy nie dochodzi do kolizji?

Lotnictwo jest bardzo ściśle uregulowane i to jest klucz do bezpieczeństwa. Te regulacje, niestety, często „pisane

były krwią”. Historia wypadków lotniczych nauczyła nas, jak pracować lepiej, dlatego dziś latanie jest tak bezpieczne. Mamy rozwinięte systemy bezpieczeństwa i wymiany informacji. Globalnie jesteśmy skomunikowani w ramach różnych instytucji i organizacji, więc każde zdarzenie, czy to w Stanach Zjednoczonych, czy w Australii, jest szczegółowo analizowane, a wnioski trafiają do wszystkich. Dzięki temu możemy

wprowadzać dodatkowe zabezpieczenia i bariery. Bardzo ważna jest też tzw. kultura bezpieczeństwa - nie karzemy za zgłaszanie błędów czy zagrożeń. Wręcz przeciwnie: zależy nam, by zgłoszeń było jak najwięcej. System raportowania i analizy działa tak, żeby wychwycić potencjalne problemy, zanim dojdzie do tragedii. Pracuje nad tym duży, profesjonalny zespół ludzi, i to pozwala nam stale podnosić poziom bezpieczeństwa.

Jakie odległości między samolotami muszą być zachowane w przestrzeni powietrznej?

To zależy od rodzaju przestrzeni powietrznej, sposobu pracy kontrolerów i dostępnych narzędzi. W uproszczeniu: w wyższych warstwach przestrzeni, mniej więcej od około 3 km nad ziemią w górę, gdzie ruch prowadzony jest w oparciu o zobrazowanie radarowe, standardowa separacja to 5 mil w poziomie (ok. 10 km) albo 1000 stóp w pionie (ok. 300 m). Podobnie jest na zbliżaniu. Może się wydawać, że 10 km to bardzo dużo, ale samoloty lecą z prędkością nawet 900-1000 km/h. Jeśli dwa lecą naprzeciw siebie, ich prędkości się sumują - względnie to prawie 2000 km/h. Wtedy te 10 km przestaje wyglądać na ogromny dystans. Im mniejsze prędkości, tym separacje mogą być mniejsze. Wieża kontroluje przestrzeń położoną najniżej - do około 2-3 tysięcy stóp (czyli mniej więcej do 1 km nad ziemią) w rejonie kilkudziesięciu kilometrów wokół lotniska. W końcowych i początkowych fazach lotu samoloty lecą wolniej, około 250-300 km/h, więc można stosować zmniejszone separacje, również wzrokowe. Na lotnisku obowiązuje zasada, że na jednym pasie startowym może odbywać się jednocześnie tylko jedna operacja startu albo lądowania. Lotnictwo jest specyficzne, bo jako jedyny środek transportu porusza się w trzech wymiarach. Oprócz kierunków prawo-lewo mamy jeszcze góra-dół. I jest jeszcze jedna różnica: samolotu nie da się zatrzymać w miejscu. Gdyby miał prędkość zero, po prostu by spadł. Dlatego ruchu lotniczego nie można zatrzymać, musimy podejmować decyzje bez przerwy, na każdym etapie.

A co, jeśli samolot nagle zniknie z radarów?

W Polsce mamy bardzo dobre pokrycie radarowe, więc to rzadkie sytuacje. Na wieży nie jest to duży problem, ponieważ kontrolę sprawujemy przede wszystkim w oparciu o wzrokową obserwację pola manewrowego i bezpośredniego sąsiedztwa lotniska. Ponadto, w naszej przestrzeni powietrznej, samoloty latają na niskich wysokościach i czasem po prostu wylatują poza zasięg radaru. Większe wyzwanie powoduje to dla kontrolerów zbliżania czy obszaru, bo dla nich zobrazowanie radarowe to podstawowe narzędzie pracy. Takie sytuacje mogą spowodować pojawienie się kilku siwych włosów, ale jesteśmy na nie przygotowani. Pamiętamy, że cały czas utrzymujemy łączność radiową z załogą. W chwili gdyby samolot zniknął z radaru, pierwsza reakcja jest prosta: kontroler sięga po mikrofon i próbuje na-

wiązać kontakt. Czasem to tylko kwestia systemu, a z samolotem wszystko jest w porządku. Gorzej, kiedy nikt nam nie odpowiada po drugiej stronie słuchawki. To już dużo bardziej skomplikowana sytuacja. Proceduralnie jesteśmy na to przygotowani, ale psychicznie na takie momenty nigdy nie da się przygotować w pełni.

Miał pan taką sytuację?

Na szczęście nie. Najtrudniejsze doświadczenie, jakie miałem, to awaria silnika w jednym z samolotów, ale kontakt z załogą był wówczas zachowany. Wszystko działało się bardzo szybko, więc nie było nawet czasu, żeby nadmiernie się stresować. Lotnictwo jest bardzo bezpiecznym środkiem transportu i warto to podkreślać. Niesprawny samolot nie wystartuje: są mechanicy i technicy, którzy potrafią wstrzymać odlot nawet na „kilka minut” przed startem, jeśli coś budzi wątpliwości. Piloci również dbają o to, by lecieć sprawną maszyną. My, kontrolerzy, pilnujemy, żeby systemy, także zapasowe, działały bez zarzutu. To bardzo złożony organizm, ale dobrze funkcjonujący. Każdego dnia pracujemy nad tym, by latanie było bezpieczne.

Jakie sytuacje podnoszą ciśnienie kontrolerom ruchu lotniczego?

Takie sytuacje zdarzają się jedynie co jakiś czas. To nie tylko awarie, ale też zwykłe sytuacje ruchowe, kiedy okazuje się, że nasza decyzja nie była optymalna. A decyzje podejmujemy bez przerwy. Jeśli któraś nie jest najlepsza, trzeba ją natychmiast skorygować kolejną, a czasem jeszcze następną. Te momenty, kiedy trzeba szybko naprawić sytuację, są jednymi z trudniejszych w naszej pracy. Oczywiście są też zdarzenia anormalne i awaryjne. Sam miałem taki przypadek. To był jednosilnikowy samolot. Nagle okazało się, że doszło do awarii tego jedynego silnika. Samolot w jednej chwili „stał się” szymbowcem i to tuż nad pasem. Trzeba było natychmiast zarządzić całą sytuacją ruchową. W takich momentach działa jednak cały nasz zespół. Procedury uruchamiane są od razu - asystent wdraża odpowiednie działania, senior wspiera, każdy wie, co ma robić. Wszystko potoczyło się tak, jak powinno. I dobrze się skończyło.

Które lotniska i jakie sytuacje są najtrudniejsze z punktu widzenia kontroli ruchu lotniczego?

Wpływa na to wiele czynników. Podstawą jest infrastruktura i wyposażenie: jaki mamy pas startowy, drogi kołowania, systemy na lotnisku. To fundament naszej pracy. Drugim czynnikiem jest liczba operacji.

Wraz z jej wzrostem rośnie liczba potencjalnych konfliktów i to dynamicznie. Przy dwóch samolotach mamy jeden możliwy konflikt, przy sześciu czy ośmiu sytuacja komplikuje się dużo bardziej. W Krakowie sporym wyzwaniem jest zróżnicowanie ruchu. Pasażerowie widzą głównie duże samoloty rejsowe, ale mamy też małe lotnictwo, pilotów szkolących się w okolicznych ośrodkach. Do tego dochodzi obecność 8. Bazy Lotnictwa Transportowego w Balicach. Lotnictwo wojskowe działa według innych zasad niż rejsowe. To bardzo ciekawe, ale wymaga od nas sporej elastyczności. Na szczęście to również wyjątkowi profesjonaliści.

Jaki moment w pana karierze był największym wyzwaniem?

Ogromnym wyzwaniem było objęcie funkcji kierownika działu kontroli lotniska w Krakowie i być nim do dziś, szczególnie w sytuacjach kryzysowych. W ubiegłym roku mieliśmy poważne zdarzenie na lotnisku, a ja byłem wtedy za granicą. Z perspektywy kontrolera człowiek skupia się na samej sytuacji: pomagamy, uruchamiamy służbę alarmową, przekazujemy sprawę odpowiednim służbom i wracamy do pracy. Jako kierownik odpowiadam jednak za coś znacznie więcej - za koordynację całego procesu i przywrócenie normalnego funkcjonowania lotniska. Kiedy samolot wypadł z pasa, lotnisko było zamknięte przez kilkanaście godzin. Tymczasem część samolotów była już w powietrzu, inne w drodze, kolejne gotowe do startu. Trzeba było to wszystko poukładać, skoordynować wiele instytucji i komórek, które wspólnie tworzą ten skomplikowany organizm, jakim jest lotnictwo. Tego nie uczą nawet najlepsze szkolenia menedżerskie, nie ma prostego przepisu na sytuację, gdy samolot wypada z pasa. Na szczęście to nie jest praca jednej osoby. Za wszystkim stoi sztab ludzi, którzy wspólnie biorą za to odpowiedzialność.

Jaki jest największy stereotyp na temat pracy kontrolera ruchu lotniczego?

Bardzo często nasz zawód jest tak postrzegany, jakbyśmy każdą swoją decyzją niemal w ostatniej sekundzie ratowali statki powietrzne, a każde lądowanie czy start to wręcz kwestia szczęścia. Absolutnie nie. Jak wspomniałem, nasza praca to przede wszystkim procedury i powtarzalność. Wszystko jest uporządkowane, zaplanowane i odbywa się według ściśle określonych zasad. Powtarzalność buduje bezpieczeństwo.

Skąd więc potrzeba pokazywania waszej pracy w przer-



FOT. ANNA KACZMARZ

Mamy rozwinięte systemy bezpieczeństwa i wymiany informacji. Globalnie jesteśmy skomunikowani w ramach różnych instytucji i organizacji

sowany sposób, jak w filmach „Szklana pułapka” albo „Czy leci z nami pilot?”?

W filmach wszystko jest podkręcone do granic możliwości. Sam często oglądam filmy o lotnictwie i bardzo je lubię. Myślę, że nawet jeśli tłumaczymy, jak bezpieczne jest latanie i jak wiele mamy procedur, to dla wielu osób wciąż jest w tym coś magicznego. Sam fakt, że tak ogromna i ciężka maszyna wznosi się w powietrze, budzi emocje. Do tego dochodzi aura tajemnicy i prestiżu wokół tego zawodu. To sprawia, że takie historie dobrane się ogląda, nawet jeśli z rzeczywistością mają niewiele wspólnego.

Jak wygląda dzień pracy kontrolera ruchu lotniczego?

Zwykło się mówić, że nasza praca to 95 proc. nudy i 5 proc. maksymalnej koncentracji. Praktycznie na każdym dyżurze trafia się choć jedna sytuacja atypowa. Zwłaszcza na krakowskim lotnisku, gdzie w ostatnim czasie ruch bardzo wzrósł - notując nawet 88 proc. operacji więcej dzień do dnia w porównaniu z przedpandemicznym rokiem 2019, co obecnie przekłada się na około trzysta operacji dziennie. To ogromny przeskok i zarządzanie ruchem o takim natężeniu naturalnie wiąże się ze stresem. Zwykły dzień zaczynam od odpawy. W specjalnym systemie mamy zebrane informacje potrzebne do przygotowania się do pełnienia służby. Zapoznajemy się z sytuacją w przestrzeni powietrznej, dostępnością urządzeń, planowa-

nymi oblotami i lotami technicznymi. Sprawdzamy też prognozę pogody i warunki atmosferyczne. Pracujemy w systemie zmianowym: na stanowisku można siedzieć maksymalnie dwie godziny, potem obowiązkowa przerwa i powrót na kolejne dwie godziny. Na wieży w Krakowie są cztery stanowiska: kontroler tower, odpowiedzialny za przestrzeń powietrzną i drogę startową; kontroler ground, odpowiedzialny za ruch naziemny; asystent/delivery, który wydaje zezwolenia na lot i wspiera pozostałych kontrolerów; oraz senior kontroler, odpowiedzialny za całą zmianę. Przekazanie stanowiska odbywa się płynnie, pod bieżącym ruchem - samoloty przecieć nie mogą się zatrzymać na ten czas. Chodzi o to, by przekazać wszystkie najważniejsze informacje krótko, konkretnie i zgodnie z procedurami - bo procedury to podstawa naszej pracy. Po przejęciu stanowiska zapewniam służbę kontroli ruchu lotniczego, a także służbę informacji powietrznej i alarmową.

Ile trwa dyżur?

Siedem i pół godziny.

Jakie umiejętności są niezbędne, by bezpiecznie kierować ruchem w powietrzu?

Najważniejsza jest umiejętność szybkiego podejmowania decyzji. Bez tego nie da się pracować na tym stanowisku. Decyzja nie zawsze musi być idealna, ale musi zostać podjęta. W sytuacjach niestandardowych trzeba na bieżąco wymy-

ślić rozwiązanie i zareagować. Jeśli nie będzie ono optymalne, za chwilę korygujemy je kolejną decyzją. W lotnictwie przyszłość liczy się w sekundach. To musi być najlepsza możliwa decyzja w danym momencie, a ewentualne konsekwencje rozwiązujemy później. Bardzo ważna jest też odporność na stres, ale tego można się nauczyć. Pomaga życie poza pracą, bliscy, pasje. Swoją pracę opieram mocno na matematyce, fizyce i analizie. Cały czas kalkuluję prędkość, drogę i czas. Muszę wiedzieć, gdzie samolot będzie za chwilę, ile przestrzeni potrzebuje i jak to się ma do innych maszyn. Czy zdąży wystartować? Czy mamy wystarczającą separację? Czy trzeba kogoś opóźnić? To wszystko to czysta matematyka.

Poczucie humoru też się przydaje?

Zdecydowanie tak. Choć mamy dość specyficzne poczucie humoru, ale to pewnie jeden ze sposobów radzenia sobie ze stresem.

Czy to prawda, że gdyby nie lot z Krakowa do Bukaresztu i jedna rozmowa w dziekanacie, dziś rozmawialibyśmy z prawnikiem, a nie z kontrolerem ruchu lotniczego?

Tak, rzeczywiście wszystko zaczęło się od mojego pierwszego lotu samolotem. Z tej podróży przywiozłem magazyn pokładowy Polskich Linii Lotniczych LOT „Kaleidoscope” i przez długi czas z ogromnym zainteresowaniem zgłębiałem flotę samolo-

tową, analizując specyfikację poszczególnych maszyn. Nie planowałem jednak drogi zawodowej związanej z lotnictwem - miałem zostać prawnikiem. A decyzję o wyborze kierunku studiów w pewnym sensie podjęła za mnie... pani w dziekanacie. Kiedy poszedłem złożyć dokumenty na prawo, wspomniałem, że dostałem się też na inny kierunek, na który aplikowałem spontanicznie i w tajemnicy przed wszystkimi. Gdy pani usłyszała, że przyjęto mnie do Debłina, bez wahania przesunęła dokumenty w moją stronę i powiedziała, że bym je zabrał i wykorzystał swoją szansę. Posłuchałem jej. Zabrałem dokumenty i w ten sposób nie zostałem prawnikiem.

Jak długo pracuje pan jako kontroler ruchu lotniczego?

Od lipca 2020 roku. Niedługo minie sześć lat. Wcześniej, przez rok pracowałem pod nadzorem instruktorów jako praktykant-kontroler ruchu lotniczego.

Odpowiedzialność za życie tysięcy pasażerów nie jest dla pana obciążająca?

Nie chcę upraszczać, mówiąc, że samoloty to tylko „kropki na radarze”, ale w pewnym sensie to trochę tak wygląda, dla nas to operacja. Boeing 737 musi wykonać operację lądowania, a Airbus A320 właśnie wykonuje operację startu. W pracy mamy dostęp do wsparcia psychologicznego, szczególnie po trudnych zdarzeniach. W razie potrzeby nie

zostajemy z tym sami. Bezpieczeństwo operacji jest naszym priorytetem.

Ile osób potrzeba, żeby jeden samolot wystartował i bezpiecznie doleciał na miejsce?

Omówmy to na przykładzie lotu z Krakowa do Gdańska. Na krakowskim lotnisku samolot będzie w kontakcie z co najmniej dwoma kontrolerami. Po starcie przejmują go kontrolerzy zbliżania - znów minimum dwie osoby. Następnie przelot przez dwa-trzy sektory obszaru i kolejne sześć osób, bo w każdym sektorze pracuje para kontrolerów. Przed lądowaniem znów zbliżanie - dwie osoby, i wreszcie wieża w Gdańsku - kolejne dwie. W sumie daje to minimum czternastu kontrolerów. Oczywiście liczba ta zależy od pory dnia, natężenia i złożoności ruchu. Warto dodać, że to kontrolerzy podejmują decyzje i wydają instrukcje. Poza sytuacjami awaryjnymi pilot nie może wykonać żadnego manewru bez naszej zgody. To my mówimy, kiedy ma zniżać, wznosić się, skręcać i ile stopni. Ale za nami stoi też duże zaplecze operacyjne, cały sztab ludzi, którzy dbają o to, by system działał sprawnie.

Czy wiedza o tym, co dzieje się w powietrzu, może pomóc w pokonaniu lęku przed lataniem?

Mam nadzieję, że tak. Nasza praca jest bardzo usystematyzowana i uregulowana. Na większość sytuacji mamy procedury, jesteśmy stale szkoleni i monitorowani. Kompetencje są regularnie weryfikowane. To wszystko sprawia, że lotnictwo jest wyjątkowo bezpieczne. Warto też podkreślić, że zanim ktoś obejmie stanowisko kontrolera ruchu lotniczego, przechodzi bardzo złożony i wieloetapowy proces rekrutacji. Potem szkoli się w naszym ośrodku, a to nie koniec - regularnie przechodzimy szkolenia odświeżające, egzaminy, kontrole wiedzy i ocenę kompetencji. Cały czas jesteśmy sprawdzani i przygotowywani również na sytuacje awaryjne. Szkolenie w tym zawodzie trwa przez całą karierę. Jeśli chodzi o lęk przed lataniem, trzeba pamiętać, że statystycznie najbardziej ryzykowny moment podróży samolotem to... dojazd na lotnisko. Znacznie większe prawdopodobieństwo wypadku wiąże się z jazdą samochodem niż z samym lotem. Nie mówię tego z pychą, to nie jest tak, że „zrobiliśmy swoje i jest idealnie”. Cały czas pracujemy nad tym, by poziom bezpieczeństwa był jak najwyższy.

Gdy wychodzi pan z pracy, nadal patrzy pan w niebo?

Oczywiście, nie mogę się postrzyc. Kocham lotnictwo i kocham samoloty.

JULIA PIETRUCHA: MOJE AKTORSKIE MECHANIZMY DOPIERO SIĘ ROZGRZEWAJĄ

Od dekady jest z nami jako wokalistka, wykonując urocze piosenki o alternatywnym tonie. Teraz zobaczymy ją jednak znowu na dużym ekranie – we wchodzącym dziś do kin filmie „Pojedynek”. Nam Julia Pietrucha opowiada, czy ma sentyment do serialu „Blondynka”, który niegdyś przyniósł jej wielką popularność

Patryk Gzyl

Za sprawą filmu „Pojedynek” wracasz po niemal dziesięciu latach przerwy do aktorstwa. Jak do tego doszło?

Stało się to dosyć niespodziewanie, ponieważ nie planowałam tego powrotu świadomie. Zajmowałam się muzyką i to wypełniało mój grafik. Los jednak spłatał mi niespodziankę. Po tych dziesięciu latach przerwy dostałam telefon i zaproszenie do tego projektu. Przyjęłam je, długo się nie zastanawiając, bo było bardzo miłe i konkretne. Uznałam, że to dobry moment, bo spłotło się to w czasie z moją czasową dostępnością.

Podczas naszej poprzedniej rozmowy, mówiłaś: „Założyłam, że jeśli trafi mi się historia, która mnie poruszy, to zdecyduję się wrócić”. Co cię poruszyło w „Pojedynku”? Przede wszystkim bardzo dobrze napisany scenariusz. Ale też rola, która została mi powierzona – polskiej pilotki i spadochroniarki Janiny Lewandowskiej, która była jedyną kobietą osadzoną w obozie w Kozielsku w 1939 roku. Ważny też był rozmach, z jakim planowano nakręcić ten film, świetna obsada i reżyser Łukasz Palkowski, z którym już wcześniej się spotkałam. Uwierzyłam, że warto wziąć udział w tym projekcie, tym bardziej że zamysł mojego występu pojawił się już na wczesnym jego etapie, co było dla mnie bardzo nobilitujące.

Jak się poczułaś, kiedy znowu znalazłaś się na filmowym planie?

Od początku towarzyszyła mi radość i ekscytacja. Kręciliśmy w twierdzy Modlin, działo się to pod koniec maja czy na początku czerwca, było więc ciepło. Scenografia obozowa została już wybudowana, a aktorzy pojawili się w swych filmowych kostiumach. Przeniosłam się więc momentalnie w końcówkę lat 30. minionego wieku. Wejście w ten świat było dla mnie niezwykle ekscytujące.

Jesteś w „Pojedynku” jedyną kobietą w męskim towarzystwie. Czułaś się wyjątkowo? Skupiłam się głównie na tym, jak czuła się moja bohaterka. Kiedy pojawia się w obozie, próbuje ukryć swą tożsamość i płeć pod mundurem i czapką. Niestety – niemal od razu zostaje zdemaskowana. Wtedy powstaje wokół niej ochronny pancerz, tworzony przez mężczyzn, którzy się nią opiekują, ale którymi ona również się opiekuje na swój sposób. Nieprzypadkowo była przecież nazywana „Matką Boską Kozielską”. Jest więc też swego rodzaju symbolem jako jedyna kobieta w obozie.

Twoi koledzy-aktorzy też otoczyli cię taką opieką na planie? Na pewno czułam takie wsparcie. Tym bardziej że miałam dziesięć lat przerwy i moje aktorskie mechanizmy nie były jeszcze rozgrzane. Byłam więc przez nich dopingowana i otwarcie okazywano mi wsparcie. To mi na pewno pomogło, nie dorzuciło dodatkowego stresu, tylko sprawiło, że mogłam w aurze braterskości zanurzyć się w tym wojennym

świecie. Mogę więc chyba powiedzieć, iż stworzyliśmy prywatnie fajną grupę.

Pracowałaś wśród samych gwiazd polskiego kina, a twoim najbliższym partnerem był Jakub Gierszał. Była między wami ta przysłowiowa „chemia”? Poznałam Kubę jakieś osiemnaście lat temu. On kręcił wtedy swój debiutancki film „Wszystko, co kocham” na Helu, a ja w tym samym miejscu „Miasto z morza”. Nasze ekipy się wówczas spotkały. Wkrótce potem jego film miał premierę i przyjęło go z wielkim entuzjazmem. W kolejnych latach obserwowałam karierę Kuby i marzyło mi się, żeby spotkać się z nim kiedyś na planie. Nie powiedziałam tego na głos – ale ostatecznie się spełniło. Było to dla mnie bardzo nobilitujące i ciekawe doświadczenie, bo mogłam podpatrzeć jak on i jego znakomici koledzy pracują, jak budują swe role, czy potrzebują kontaktu z drugim aktorem czy raczej wolą to robić samemu. Każdy z nich trochę inaczej do tego podchodzi, a do tego Łukasz Palkowski miał dużą dozę otwartości na improwizację i uważnie słuchał aktorów. To też było ciekawe: niby scena była napisana, ale mogła się wywrócić i być inaczej zagrana. Bardzo mi się to podobało, bo uwielbiam w muzyce improwizować na scenie. Okazało się, że w filmie też tak można.

Wcielasz się w autentyczną postać – pilotkę i spadochroniarkę

Janinę Lewandowską, która była jedyną kobietą, jaka zginęła w Katyniu. Szukałaś informacji o swej bohaterce w historycznych źródłach? Staralam się poczytać, ile mogłam. Choćby o obozie w Kozielsku, aby wczuć się w tę aurę. Ale dla Łukasza ważne było, że nie opowiadamy tej historii jeden do jednego. Te autentyczne postaci są punktami wyjścia dla bohaterów, których chcieliśmy stworzyć na ekranie. Dlatego nawet nie jestem fizycznie podobna do kreowanej przeze mnie postaci. Trochę było to uwspółcześnione i na swój sposób autorskie.

No właśnie: w scenariuszu Lewandowska jest pokazana jako silna i niezależna kobieta, równie odważna jak jej koledzy-żołnierze. Spodobał ci się taki rys tej postaci? Bardzo. Myślę, że to też zdecydowało o tym, by wziąć udział w tym projekcie i wrócić do filmu. Janina Lewandowska bardzo mi imponowała – wydawało się wręcz nieprawdopodobne, że w latach 30. była pilotką i spadochroniarką. To jednak pokazuje, że w dwudziestoleciu międzywojennym było wiele odważnych kobiet, które żyły po swojemu. Do tego to były o wiele mniej pruderne czasy niż są teraz. Cieszę się więc, że mogłam się wcielić w taką wyjątkową postać.

Janina Lewandowska była przed wojną w szkole muzycznej i planowała karierę śpiewaczki. Dzięki temu i ty mogłaś zaśpiewać w filmie.

Dziennik Polski
Piątek, 27.02.2026

To prawda. Zaśpiewałam piękny utwór Hanki Ordonówny „Miłość ci wszystko wybaczy”. Generalnie muzyka i kino lat 30. są mi bardzo bliskie. Mam obejrzone chyba wszystkie filmy z Eugeniuszem Bodo, łącznie z tymi, z których zachowały się tylko fragmenty.

Ta scena, kiedy za twoim przykładem oficerowie śpiewają „Miłość ci wszystko wybaczy”, jest bardzo wzruszająca. Też ją tak odebrałaś? Nie chcę tu zdradzać fabuły, ale śpiewając ten utwór ratuję głównego bohatera od przymusu, przed którym zostaje postawiony przez sowieckiego komendanta obozu. Za mną odzywają się głosy wszystkich oficerów znajdujących się w baraku. To symbol jedności, która trzymała tych więźniów razem i wolności, którą w sobie mieli, a która sprawiła, że mogli stawiać opór najeźdźcy. W ten sposób zmanifestowali swoje pochodzenie i swoją polskość. Jest to też nawiązanie do filmów z lat 30., kiedy fabuła często była przełamwana przez niespodziewane wykonania piosenek. To też zgrabnie zostało wplecione w nasz film.

Z drugiej strony masz też scenę gwałtu, która dla każdej aktorki na pewno jest wielkim wyzwaniem. Jak sobie z nią poradziłaś? Tego rodzaju sceny są zazwyczaj bardziej szczegółowo przygotowane pod kątem bezpieczeństwa i komfortu aktorów niż inne, dlatego paradoksalnie są mniej stresujące. Wszystko jest dokładnie zaplanowane, każdy ruch jest ustalony, nie ma tu miejsca na improwizację. Niemalże tuż obok kamery stoi koordynator scen intymnych i gdyby coś działo się nie tak, można od razu reagować. W efekcie sekwencja ta wygląda bardziej dramatycznie niż była w rzeczywistości. Dla mnie najbardziej wymagające były sceny, w których liczył się przede wszystkim przepływ energii i emocji. Budowanie na tych elementach, okazało się dla mnie, powracającej do aktorstwa po długiej przerwie, znacznie większym wyzwaniem.

Twoja bohaterka stawia opór kuszeniu ze strony sowieckiego systemu. Zadawałaś sobie pytanie: co ja bym zrobiła na jej miejscu? Nie jestem tego typu osobą, która zadaje sobie takie pytania. Bo wiem, że ostatecznie nie mamy zielonego pojęcia jakbyśmy się zachowali w takiej sytuacji. Mam rodzinę, bliskich, o których trzeba zadbać – trudno więc przewidzieć jak bym postąpiła. I chyba nie chciałabym się nad tym zastanawiać. Jeśli kiedyś przyjdzie się zmierzyć z taką sytuacją, to

wtedy będę reagować i odpowiem sobie na to pytanie.

„Pojedynek” nie potępia jednoznacznie tych oficerów, którzy wybrali kolaborację. Można ich zrozumieć? Film nie skupia się na tym. Jest tam scena, w której widać jak jeden z oficerów zgadza się na kolaborację i nie zostaje to dobrze przyjęte przez jego kolegów. „Pojedynek” opowiada przede wszystkim o tym, do czego takie manipulacje prowadzą i jak bliski jest nam to temat również dzisiaj. Walka dobra ze złem, wolności ze zniewoleniem, jest obecna na każdym kroku. I to jest najważniejsze przesłanie tego filmu.

Sama postać sowieckiego komendanta obozu Wasilija Zarubina nie jest też jednoznaczna. To prawda. Pokazujemy choćby jego wrażliwość na muzykę. To czyni go bardziej ludzkim dla widzów. On też jest pod presją dowództwa i tak naprawdę chce do końca pomóc polskiemu oficerowi, którego muzyczny talent podziwiał. I jak to odbiera?

Największą nutę nadziei wnosi syn Zarubina. W symboliczny sposób reżyser chce za pomocą tej postaci pokazać, że między nami a Rosjanami może kiedyś pojawi się możliwość porozumienia. Zgadza się. Dziecko jest czystą istotą, która jeszcze nie jest znaczoną piętnem wojny, nie ma świadomości co jest czarne, a co białe. Zaprzyjaźnia się więc z polskimi oficerami.

„Pojedynek” stał się zaczynem twojego kolejnego projektu – serialu „Langer”, w którym ponownie spotkałaś się z Jakubem Gierszałem. To przypadek? Chyba producenci stwierdzili, że nie można nas rozdzielać. (śmiech)

Jak się odnalazłaś w opowieści sensacyjnej, osadzonej we współczesnej scenarii? To było trudne zadanie. Większość fabuły opierała się na mojej bohaterce i jej relacji z seryjnym mordercą. Mnożąc emocjonalnych stanów i warstw tej postaci, łączyła czasem bardzo kontrastujące ze sobą elementy. Musiałam wchodzić w skrajne emocje – i było to dla mnie duże wyzwanie. Żeby potrafić oddzielić własne odczucia i myśli od tego, co musiałam zagrać na planie. Bo to przecież nie ja miałam odczuwać ciarki, tylko widz przed ekranem. Spotkałam się potem ze skrajnymi ocenami tego serialu i mojej roli. Był to bowiem niełatwy materiał, z którym trzeba było się zmierzyć. Ale cieszę się, że podjęłam tę próbę i wyszłam poza strefę swojego komfortu,



FOT. JAROSŁAW SOSIŃSKI/MATPRAS.

Julia Pietrucha: Skupiłam się głównie na tym, jak czuła się moja bohaterka. Kiedy pojawia się w obozie, próbuje ukryć swą tożsamość i płęć pod mundurem i czapką. Niestety – niemal od razu zostaje zdemaskowana

bo było to po prostu bardzo ciekawe doświadczenie.

Będiesz teraz chciała dalej grać?

Tak, jeśli pojawią się propozycje, w których będę się widziała i będzie to ze mną spójne. Moje aktorskie mechanizmy dopiero się rozgrzewają. Ktoś zapytał mnie, czy to jest tak, jak z jazdą na rowerze – po przerwie wsiadasz na niego i po prostu jedziesz. Niestety – to nie takie proste. Patrząc na to, jak wiele wspaniałych filmów i kreacji pojawia się teraz w polskim kinie, mam jednak motywację do tego, żeby pracować i rozwijać się.

Jesteś gotowa chodzić na castingi i walczyć o role?

Ja nigdy tego tak nie postrzegałam. (Śmiech) Jestem raczej człowiekiem, który pragnie się dogadywać i porozumiewać, a nie walczyć. Film to taki rodzaj sztuki, w której niby aktor tworzy swoją kreację sam, ale w sumie jest to wspólne dzieło. I zawsze tej wspólnoty wypatruję. Kiedy byłam na jakimś castingu i potem ktoś inny został obsadzony zamiast mnie, to miałam poczucie, że po prostu ta osoba bardziej pasuje do tego projektu. Czy będę więc dalej grała? Myślę, że tak – jeśli ktoś będzie mnie widział w danej roli i jeśli ja

się będę w niej widziała. Na pewno jednak nie czuję w sobie zacięcia, aby walczyć o role, bo mam swój muzyczny świat, którym żyję na co dzień.

Co daje ci aktorstwo, czego nie daje ci muzyka?

Aktorstwo to wychodzenie poza strefę komfortu. To coś, z czym muszę się zmierzyć. Chcę więc grać chyba po to, by trochę utrudnić sobie życie. (Śmiech)

Zaczynałaś jako dziecko równolegle od śpiewania i grania w Teatrze Syrena. Dlaczego, wchodząc w dorosłe życie, postawiłaś na aktorstwo?

Ponieważ od razu po występie w teatrze, pojawiły się propozycje filmowe i serialowe. Skorzystałam więc z nadarzającej się okazji. (Śmiech) Śpiew pozostał jednak nadal moją wielką pasją. I może dobrze, że tak się potoczyło, bo mogłam poczekać na moment, kiedy potrafiłam stworzyć bardziej dojrzałą wypowiedź muzyczną. Nie wydawać płytę w wieku piętnastu lat, tylko wtedy, kiedy wiedziałam co i jak chcę powiedzieć. Myślę więc, że miało to wszystko duży sens.

Zaczęłaś od telewizji w serialach „Na Wspólnej” i „Kochaj mnie, kochaj”. Spodobało ci się w tym aktorskim świecie?

Jako dziecko byłam bardzo nim zafascynowana. Mogłam poznać wspaniałych aktorów, współpracować z nimi, no i urwać się z lekcji. (Śmiech) Miałam jednak zawsze mocny kręgosłup moralny i etos pracy, ważne było więc dla mnie, by dobrze przygotować się do roli i uczyć się od najlepszych. Aktorstwo dawało mi to wszystko, mimo że był to świat dorosłych, który funkcjonował dla mnie równolegle z moim światem szkolnym.

W 2007 roku dostałaś nagrodę na festiwalu w Gdyni za „Jutro idziemy do kina”. Miałas wówczas zaledwie osiemnaście lat. Uwierzyłaś wtedy w siebie jako aktorkę?

Pamiętam, gdy byłam na pokazie premierowym tego filmu na festiwalu w Gdyni, ku mojemu przerażeniu, kiedy pojawiałam się na ekranie i wypowiadałam swe teksty, cała sala się śmiała. Działo się tak, ponieważ moja postać była tak słodka i urocza w swej niewinności, ja jednak myślałam, że to dlatego, iż kiepsko ją zagrałam. Chciałam się więc wtedy zapisać pod ziemię. Byłam przekonana, że to po prostu moja wielka kłapa. Chwilę później okazało się jednak, że dostałam za tę rolę nagrodę, więc kompletnie nie wiedziałam co tu się dzieje. (Śmiech) Cóż:

byłam jeszcze dzieckiem i czułam się totalnie zdezorientowana. Mimo że byłam dojrzała jak na swój wiek, nigdy nie zdobyłam przekonania, że świetnie sobie radzę w tym aktorskim świecie. Do dziś nie mam takiego uczucia, raczej próbuję i szukam swojej drogi. Biorę udział w różnych projektach, ale to muzyka jest moim przeznaczeniem. Wiem to, od kiedy usłyszałam po raz pierwszy, jak moja babcia gra na akordeonie. Zapragnęłam wtedy śpiewać – i to na scenie czuję się do dziś najlepiej.

Rodzice czy starsza siostra wspierali cię w tej twojej nastrojowej przygodzie z aktorstwem?

Pewnie. Byli obecni i wspierali mnie bardzo. To sprawiło, że bardzo chciałam grać w teatrze i w filmie. Kiedy trafiałam na scenę w wieku jedenastu lat i dostałam trudne do zaśpiewania utwory, przełamałam swój stres i nie wycofałam się. Fascynowało mnie to i wchodziłam w kolejne projekty.

Powszechną rozpoznawalność przyniósł ci serial „Blondynka”. Masz sentyment do roli Sylwii Kubus?

Mam sentyment do tego, jak ten serial był odebrany. Do dziś spotykam się z komentarzami, że ludzie oglą-

dali go dla mnie. To uznanie widzów i branży było dla mnie na tamten moment ważne i piękne. W końcu niby pracuje się dla siebie, ale przecież też i dla swych odbiorców. Ucieszyło mnie, że ktoś to poczuł i zrozumiał. Przy „Blondynce” wytworzyła się wokół mnie ogólnopolska sympatia i do dziś zdarza się, że ktoś po koncercie zaczepia mnie i mówi, że przyszedł na mój występ, bo znał mnie z „Blondynki”, a wcześniej nie wiedział, że śpiewam.

Myślisz, że ta serialowa popularność pomogła ci zaistnieć jako wokalistce?

Myślę, że z jednej strony ważne było to, iż niektórzy kojarzyli mnie z moich ról, a z drugiej – że weszłam w czymś zupełnie nowym. Do tego niektórzy mogli myśleć, że moje śpiewanie to będzie piosenka aktorska, a okazało się, że to w swej istocie alternatywny materiał. Jakakolwiek nie byłaby to motywacja, cieszę się, że tak dużo osób za mną podążyło i weszło w ten mój nowy świat.

Wydanie twojej debiutanckiej płyty „Parsley” w 2016 roku było dla ciebie tak potężnym emocjonalnie przeżyciem, że to dlatego machnęłaś wtedy ręką na aktorstwo?

Podjęłam decyzję o rezygnacji z aktorstwa wcześniej. Wyje-

chałam wtedy na sześć miesięcy do Azji i przemierzałam ją z plecakiem na motocyklu. To dodało mi na tyle odwagi, że po powrocie postanowiłam pokazać swoje piosenki światu i wydałam „Parsley”. Nie spodziewałam się oczywiście, że spotka się ona z tak dobrym przyjęciem i będę mogła żyć z muzyki. Tymczasem tuż po jej wydaniu udało mi się zagrać całą trasę koncertową – i to z dwukrotnym wyprzedaniem warszawskiej „Stodoły” na czele. Nie miałam wtedy aktorskich obowiązków i mogłam w pełni zaangażować się w muzyczne działania.

Teraz wracasz do „Parsley” podczas jubileuszowej trasy po Polsce. Jak zabrzmi ta historia sprzed dekady, opowiedziana na nowo?

Równie słonecznie i uroczo, bo uważam, że utwory są nadal aktualne i ważne, dobrze się je śpiewa. Przez te dziesięć lat rozwinęłam się muzycznie, więc zabrzmią trochę inaczej i chcę to zaznaczyć podczas tej trasy. Może trochę glam popowo? Nadal będą miały jednak ten hawajski sznyt, ciepły i organiczny ton. Dodam im nieco energii, ale takie ballady, jak „We Care So Much”, nadal będą w oryginalnej formie, tylko zostaną wyrażone przy użyciu innych środków. Duch będzie jednak ten sam. Jeśli ktoś będzie go chciał poczuć ponownie po tych dziesięciu latach, to jest ten odpowiedni moment, by się na tę trasę wybrać.

W jakim miejscu jesteś jako wokalistka po tych dziesięciu latach od debiutu?

Na pewno cały czas mam radość ze śpiewania, tworzenia muzyki, bycia na scenie i obcowania z ludźmi. To mi sprawia ogromną przyjemność. Czasem ktoś mnie pyta: „Jak ty tak możesz co weekend jeździć po Polsce? Dopiero byłaś we Wrocławiu, a już jedziesz do Gdańska. Jak możesz tak żyć?”. Wtedy odpowiadam: „To dla mnie wspaniałe. Ja po prostu to kocham”. (Śmiech) Nie dopadło mnie bowiem zgnuszenie, a to przecież zawsze może się wydarzyć. A to dlatego, że chronię swój muzyczny świat, aby był jak najbardziej mój, zgodny z tym, co aktualnie czuję. To powoduje, że ciągle jestem autentyczną artystką. Wiadomo – trochę się zmieniłam, bo pracowałam ze świetnymi muzykami i producentami, spotkałam mnóstwo artystów i poobserwowałam, jak oni tworzą. Najważniejsze jednak, że nadal kocham muzykę i to się nie zmieniło. Mam nadzieję, że za następne dziesięć będę nadal w tym świecie działać po swojemu.



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

DLACZEGO NIE SZANUJEMY PAMIĘCI TWÓRCÓW TECHNIKI?

Pisałem już na ten temat w moich felietonach, ale było to ponad 10 lat temu, a ponieważ przez tę dekadę nic się nie zmieniło, więc na zasadzie „kropki, która draży skałę” pozwalam sobie wrócić do tego bolesnego dla mnie tematu. Martwi mnie, dlaczego tak rzadko i w tak ograniczonym stopniu jesteśmy skłonni akcentować w przestrzeni publicznej uznanie i wdzięczność dla twórców techniki? Przecież technika nas otacza, ochrania i wspomaga. Nie boimy się mrozów, który nas ostatnio atakują, bo mamy skuteczne urządzenia ogrzewające nasze mieszkania, biura, sklepy i urzędy. Urządzenia techniczne!

Mimo różnych problemów hydrologicznych mamy czystą i zdrową wodę w naszych mieszkaniach. Dzięki technice wodociągów!

Świergotu komórki słuchamy częściej niż śpiewu ptaków, na ekran laptopa patrzymy częściej niż na krajobrazy, brak prądu jest bardziej dokuczliwy niż najgorszy deszcz, a na możliwość dotarcia do celu bardziej wpływa stan dróg niż odległość. Technika nas otacza i technika pomaga. Ale czy wiemy, skąd się wzięły te wszystkie techniczne urządzenia, które nam towarzyszą, które nam służą i które uważamy za oczywiste i naturalne składniki naszego świata? Kto to wymyślił, zrobił, upowszechnił?

Na ogół nie, bo w obiegu świadomości dokonania inżynierów nie istnieją! Pisałem już o tym w wielu miejscach, ale robię to tu ponownie. Tak jak Katon, który był z tego znany w rzymskim Senacie z tego, że niezależnie od tego, na jaki temat była mowa, kończył zawsze

swoje przemówienie słowami: „Ceterum censeo Carthaginem delendam esse” (Ponadto uważam że Kartagina powinna zostać zburzona).

No i Kartaginę zburzono!
Bo Katon wierzył, że tak trzeba...

Tak samo ja wierzę, że trud i wiedza inżynierska powinny być bardziej dostrzegane i lepiej doceniane. Nie finansowo, ale prestiżowo!

Polska gospodarka się rozwija. Aspirujemy do grupy G20 - dwudziestu największych organizmów gospodarczych świata. To wielki sukces i chwała wszystkim, którym to zawdzięczamy. Jednak rozwój gospodarki musi się opierać na rozwoju różnego rodzaju innowacyjnej wytwórczości, a owe innowacje są następstwem myśli inżynierskiej. Trzeba pamiętać, że wartości przybywa w wyniku tego, że się umiejętnie wytwarza coś, czego inni potrzebują. Coś, czego wcześniej nie było, a gdy zostało wymyślone - to wszyscy zapragną to mieć. Ale to trzeba najpierw wymyślić, a potem wyprodukować.

Nowości techniczne wymyślają inżynierowie. Oni także projektują i organizują proces wytwarzania, a efekty ich dorobku twórczego są głównym źródłem zamożności najbogatszych krajów świata. Wystarczy spojrzeć dookoła. Na to, jakich przedmiotów używamy, jak po-

dróżujemy, jak się komunikujemy z innymi ludźmi, jak wykonujemy różne prace, nawet na to, jak się bawimy.

A jednak przywykliśmy szanować i doceniać dzieła wódzów („patrz Kościuszko na nas z nieba”), artystów („bo Słowacki wielkim poetą był”) albo polityków („ulic i placów imienia Piłsudskiego jest dziś w Polsce więcej, niż było wszystkich legionistów Marszałka razem wziętych”). Natomiast z lekceważeniem traktujemy dokonania techników. Na zasadzie wyjątku zdarza się, że wybitny naukowiec czasem się doczeka uznania potomnych (Kopernik, Skłodowska-Curie itp.). Natomiast najwybitniejszy nawet inżynier - nigdy. Sądzę, że to trzeba zmienić. I dlatego od wielu lat w różnych miejscach, w różnej formie i z różnym skutkiem usiłuję popularyzować osiągnięcia nauk technicznych. Uważam, że nowoczesny człowiek, który jest dzień i noc otoczony setkami różnych systemów technicznych - jeśli jest człowiekiem myślącym, to może czasem chcieć dowiedzieć się czegoś na temat całej tej „technosfery”, która go otacza. I na temat tych, którzy ją stworzyli!

Dziś profesor Ryszard Tadeusiewicz otrzyma tytuł doktora honoris causa Politechniki Krakowskiej.

NASZE SMAKI

Domowa karpátka Składniki na ciasto

1/2 kostki margaryny, szklanka wody, szklanka mąki, 5 jajek, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia

Składniki na krem

1/2 litra mleka (3,2 proc.)

3 żółtka

2 łyżki mąki ziemniaczanej

2 łyżki mąki pszennej

**1/2 kostki margaryny Kasi
kostka masła, szklanka cukru
pudru, cukier waniliowy**

Ciasto. Wodę i margarynę zagotować, wsypać do wrzątku mąkę i jeszcze przez chwilę mieszając pozostawić na ogniu. Kiedy ciasto jest gładkie i jednolite, odstawić do ostygnięcia. Do ciepłego jeszcze ciasta wbić po jednym jajku i zmiksować, tak aby połączyły się z gotowanym ciastem. Na koniec wsypać proszek do pieczenia, szczyptę soli i dokładnie utrzeć. Tak przygotowane ciasto podzielić na dwie części. Wyłożyć na wysmarowane tłuszczem dwie blaszki o wymiarach 25 x 35 cm i piec w temperaturze 18 stopni około 40 minut. Ciasto jest upieczone, gdy przesuwa się na blaszce i nie jest przyklejone do dna.



FOT. KGW Z WOLI ZAB.

Krem. Żółtka, cukier waniliowy, mąkę i 1/2 szklanki mleka zmiksować. Pozostałe mleko zagotować i połączyć z przygotowanymi wcześniej składnikami. Gęsty budyn, który powstał, pozostawić do całkowitego wystygnięcia. Masło, margarynę i cukier puder utrzeć na puszystą masę, dodając po łyżce ostudzonego budyniu. Kiedy masa jest już gotowa, można dodać 50 g alkoholu, co powoduje utrzymanie puszystości. Masę wyłożyć na jedno ciasto i starać się rozsmarować na wszystkich górkach (aby dobrze przylegało górne ciasto i nie odklejało się podczas krojenia), przykryć drugim plackiem i dobrze docisnąć, jednocześnie uważając, aby nie pokruszyć wystających pagórków, gdyż będzie nieładnie wyglądać. Całość posypać cukrem pudrem i Karpátę gotowe.

Przepis Koła Gospodyń Wiejskich z Woli Zabierzowskiej (mad) Lubisz piec i gotować? Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

REKLAMA

0011485846



SZEROKA PERSPEKTYWA MIESZKAŃ

SPRAWDŹ NASZĄ OFERTĘ:



www.dom-bud.pl

ESTETYKA/ PSYCHOLOGIA

Wybierając się na zakupy, emocje schowaj do kieszeni

Od czego zależy, czy przedmiot jest dobrze lub źle zaprojektowany? Kiedy spełnia on oczekiwania użytkowników, a kiedy zaspokaja wyłącznie ambicje projektanta? Co sprawia, że jedne przedmioty przechodzą do historii, a inne ulegają zapomnieniu? Na te i inne pytania odpowiada Don Norman, autor tomu „Dizajn i emocje”. Z podtytułem „Dlaczego rzeczy przypadają nam do serca (albo działają na nerwy)”.

Ładniejsze na prosię

Norman to z zawodu amerykański psycholog kognitywny i projektant. Ma też tę zaletę, że potrafi zrozumiale wyjaśnić, na czym polega funkcjonalność projektowania i na czym opierają się nasze relacje z przedmiotami. Bo trudno zaprzeczyć, że takie mamy. I że wywołują one emocje, a czasem wręcz ich eksplozję.

Weźmy choćby pod uwagę taki fakt, że tzw. ładne rzeczy sprzedają się lepiej i „lepiej działają”. Tak przynajmniej się nam wydaje do momentu, gdy przekonamy się, że nabyliśmy szmelc. Wtedy urwany uchwyt do szafki, wyszczerbiony kubek do kawy, albo zacinający się budzik budzą naszą wściekłość.

Rządzi estetyka

Wiedza o tym, że „ładne” wygrywa z „brzydkim” stanowi bezcenny sekret projektantów, a co za tym idzie handlowców. A to z kolei staje się obiektem analiz badaczy, biorących pod lupę zjawisko, w którym rozmaite aspekty ludzkiej psychiki wpływają na nasz stosunek do przedmiotów.

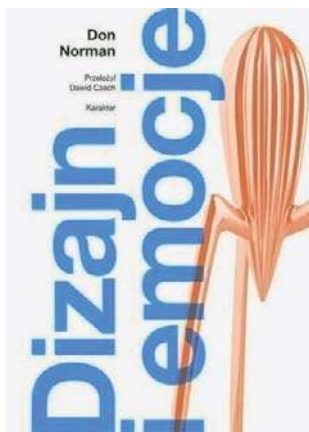
Ta wiedza jest kluczem. Przykładowo: wystarczy zaprojektować ładną i funkcjonalną klamkę do auta, aby potencjalny kierowca inaczej nań patrzył. Chromowana klamka do Ferrari Dino 206 GT, wymyślona przez Marcello Gandiniego z firmy Bertone, jest ładna i niezawodna, ale już o samym aucie, a szczególnie o jego mechanice nie można tego powiedzieć. Są na tyle wydziwione, że ich miejsce jest raczej w muzeum osobliwości, a nie na drodze.

Tak jak piękny w kolorze dzbanek, będący własnością autora książki. Od zwykłych różni się tym, że ma dzióbek z tej samej strony co uchwyt. Korzystanie zeń jest niemożliwe, co zresztą przewidział projektant nazywając go „dzbankiem dla masochistów”. Ale nadzwyczaj pięknie wygląda na półce.

Magnes na lodówkę

Nie każdego stać na Ferrari, ale w każdym mieszkaniu stoją pamiątki z wakacyjnych wojaży: miniaturowe wieże Eiffela, małe ratusze w Lublinie, czy stołeczne Pałace Kultury. Z kolei na lodówkach błyszczą magnesy z Majorki i Szarm el-Szejk. Z estetycznego punktu widzenia niektóre tak paskudne i kiczowate, że oczy bołą.

Ale trzymamy je i chwalimy się znajomym. Dlaczego? Bo – do wodzi Norman – mają na tyle „bogate znaczenie emocjonalne”, że pomijamy ich ewidentną brzydotę. Są kluczem do wspomnień i gdyby projektanci mieli klucz do tej sfery ludzkiej psychiki, produkowaliby kicz na indywidualne zamówienia w ilościach hurtowych. **grab**



Don Norman,
„Dizajn i emocje”,
wyd. Karakter,
Kraków 2026,
cena 75 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SANDRA KUBICKA

Była wyraźnie niezadowolona

Pod koniec listopada 2025 roku celebrytka ponownie wystąpiła o rozwód, tym razem podejmując decyzję o definitywnym zakończeniu małżeństwa z Baronem. Rozprawa odbyła się w miniony wtorek. Według relacji Pudelka korytarz sądowy wypełnił się ochroniarzami, dziennikarzami i fotoreporterami. Pojawili się także funkcjonariusze policji. Muzyk stawiał się na miejscu z prywatną ochroną. Chwilę później przybyła także Kubicka. Małżonkowie oddalili się od zgromadzonych przed salą osób, a na korytarzu rozległy się krzyki. Po zaledwie piętnastu minutach Kubicka i Baron opuścili salę sądową. Na twarzy modelki malowało się wyraźne niezadowolenie, znów podniosła głos. Prawniczka Barona powiedziała jedynie na korytarzu, że „sprawa jest wciąż w toku”.

KATARZYNA CICHÓPEK

Zareklamowała

swoje perfumy
Celebrytka i Maciej Kurzajewski, którzy powiedzieli sobie „tak” pod koniec października, dopiero teraz wybrali się w podróż poślubną. Cichopek wrzuciła właśnie szereg zdjęć z Egiptu. Na kadrach widzimy, że odwiedzili muzeum w Gizie i podziwiali piramidy. Nie zabrakło również wspólnego selfie. „Miesiąc miodowy – część pierwsza” – podpisała prezenterka fotografii. Korzystając z okazji, zareklamowała też swoje autorskie perfumy. „Właśnie podróżę są dla mnie inspiracją w tworzeniu nowych zapachów” – powiedziała w opublikowanym na Instastories nagraniu.

MAJA HYŻY

Chce wrócić silniejsza

Piosenkarka poddała się w ostatnich dniach operacji plastycznej, mającej poprawić wygląd brzucha. Celebrytka postawiła na klinikę, która jest wyjątkowo popularna wśród rodzimych gwiazd show-biznesu. Na operację wybrała się w ramach współpracy reklamowej, więc ochotczo opowiada o tym na Instagramie. Zamieściła specjalny wpis, który zilustrowała zdjęciami ze szpitalnego łóżka. „Brzuch, który dał życie czwórce dzieci,



FOT. SYLVIA DĄBRÓWA

Omenaa Mensah urodziła się w Polsce, ale wspomina o swoich afrykańskich korzeniach

dzisiaj oddaję w dobre ręce. Jestem już w klinice. Za chwilę operacja. Bo jestem mamą. A mama też ma prawo być zaopiekowana. Wracam silniejsza. Widzimy się po drugiej stronie” – napisała.

DOROTA SZELĄGOWSKA

Zbudowała się

na nowo

Jesienią zeszłego roku prezenterka pojawiła się w nowym programie TVN Style – „Ej, Stara!”, gdzie w towarzystwie ekspertek i zaproszonych gości podejmowała temat zmian, jakie niesie ze sobą wiek. W najnowszym wywiadzie z magazynem „Viva!” ponownie poruszyła wątek samoakceptacji i relacji z własnym ciałem w związku ze starzeniem się. - W ciągu ostatnich dziesięciu lat, oprócz tego, że dojrzałam, zbudowałam się na nowo, uspokoiłam i dorosłam, również się postarzałam. Głównie fizycznie, bo to, co zmienia się w głowie, traktuję jako rozwój. Choć muszę przyznać, że chyba nigdy w życiu nie czułam się lepiej w moim ciele. Być może to zasługa stymulatorów i botoksu w łwiej zmarszczce, a być może tego, że zacząłam dbać o siebie z miłości, a nie z nienawiści – podsumowała.

NATALIA KUKULSKA

Kończy właśnie 50 lat

Popularna piosenkarka i jej mąż Michał Dąbrowska wyjechali na kolejne wakacje. Wcześniej szusowali razem we włoskich Dolomitach,

a teraz wybrali się na słoneczne Malediwy. Artystka opublikowała niedawno serię zdjęć z urokliwej wyspy. Śmiało pozuje w zwiewnych tunikach, wygrzewa się na hamaku, tańczy na pomoście czy wraz z ukochanym uprawia snorkeling. Kukulska zaprezentowała widzom kilka typowo letnich stylizacji: białe, koronkowe topy, krótkie kombinezony czy zwiewne szaty. Nie zabrakło oczywiście zdjęć w stroju kąpielowym i bikini. „Za tydzień kończę 50 lat. Musiałam to przetrwać. Wybrałam do tego optymalne miejsce. Może będzie łatwiej. Lecę dalej” – napisała na Instagramie.

OMENAA MENSAH

Z królewskiego rodu

Celebrytka wraz z córką gościła w programie Marcina Mellera na antenie Eska Rock. Podczas rozmowy opowiedziała o swoim pochodzeniu. - Jestem pół Europejką, pół Afrykanką, tak siebie staram się określać. Urodzoną w Polsce i tutaj są moje wspaniałe korzenie, moja edukacja, moja przynależność, mój sposób bycia, ale serce i taki vibe pochodzi na pewno z Afryki, z plemienia Aszantów, z którego się wywodzę. Jest to ród królewski, z czego jesteśmy bardzo dumne. I od dnia, w którym poznałam swoich kuzynów, kuzynki, króla Aszantów, zobaczyłam, jak wspaniała i barwna jest kultura Aszantów i jak ważna w całej Afryce – podkreśliła.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Działaj śmiało, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że spokojna rozmowa przyniesie dziś lepsze efekty niż presja.

Ryby (19.02 - 20.03)

Małe przyjemności poprawią nastrój. Horoskop na dziś radzi zadbać o komfort i nie odkładać ważnej decyzji.

Baran (21.03 - 19.04)

Dzień sprzyja kontaktom i nowym pomysłom. Horoskop dzienny na piątek radzi uważnie słuchać – ktoś przekaże Ci cenną wskazówkę...

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi znaleźć chwilę dla siebie i zadbać o domowy spokój.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy lub w długim odkładanym projekcie.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządkowanie spraw przyniesie ulgę. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by skupić się na szczegółach.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje będą dziś w centrum uwagi. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerza rozmowa pomoże przywrócić równowagę i spokój.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi, by nie ignorować przeżucia, szczególnie w sprawach finansów.

Waga (23.09 - 22.10)

Chęć zmian doda Ci energii. Horoskop dzienny na piątek wróży, że mały krok w nową stronę może dziś otworzyć ciekawe możliwości.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by precyzyjnie trzymać się przyjętego planu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twój nieszaablonowy pomysł może zaskoczyć otoczenie. Horoskop na dziś stanowczo radzi odważnie mówić o swoich inspiracjach.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek mówi, że kreatywne zajęcia lub sztuka pomogą odzyskać wewnętrzną harmonię.

REKLAMA0011482818

STAROSTA WĄGROWIECKI
GN.6821.15.2025.GN1

Wągrowiec, 18 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki zawiadamia

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności udziału wynoszącego 15/32 w nieruchomości położonej w Wągrowcu, gmina Wągrowiec, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec miasto, arkusz mapy 14, działka nr 1255 o powierzchni 0,0484 ha, zapisanej w księdze wieczystej PO1B/00072268/1, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

TOMASZ KRANC
STAROSTA WĄGROWIECKI

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. 696 038 038

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)

www.gabriel24.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.
DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

SKUP samochodów w każdym stanie.
Tel +48 506 957 301

Praca

ZATRUDNIĘ

PRZYJMĘ do sprzątania bloków.
603-118-510.

ZATRUDNIENIE pomocnika na budowę. Praca w Krakowie, wynagrodzenie 4500-5000 netto (na rękę), tel. 606-688-484.

Zdrowie

STOMATOLOGIA



Akryle, protezy, nylony, szkielety, mosty. Boh. Września 1, 12/645-93-33.

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątny pozna życiową partnerkę pannę, skromną, miss w wieku 20-39 lat, stan wolny. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

REKLAMA0011449292

Bogumiła Boczkowska
STELA
ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH
www.stelakrakow.pl

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW - ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY
ul. Powstańców 48 ☎ 12/413 02 02
również w soboty i święta
ul. Powstańców 48 (cm. Batowicki) czynne 7.30-15.30
Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy

12/410 45 70
12/417 35 35
12/412 77 55

REKLAMA0011485292

Kłaj, dnia 27.02.2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY KŁAJ

o przystąpieniu do sporządzania zmian miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego na terenie Gminy Kłaj

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 2 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Kłaj Uchwał:

1) Nr XIX/175/2025 Rady Gminy Kłaj z dnia 28 października 2025 r. w sprawie: przystąpienia do sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Targowisko na terenie Gminy Kłaj, w granicach działki nr 1780;

2) Nr XXII/200/2026 Rady Gminy Kłaj z dnia 27 stycznia 2026 r. w sprawie: przystąpienia do sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Kłaj na terenie Gminy Kłaj;

3) Nr XXII/201/2026 Rady Gminy Kłaj z dnia 27 stycznia 2026 r. w sprawie: przystąpienia do sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Łęzkowice na terenie Gminy Kłaj, w granicach działki nr 217.

Granice obszarów objętych ww. zmianami określają załączniki graficzne do ww. uchwał.

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektów zmian planów oraz w ramach strategicznych ocen oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 23.03.2026 r.

Zgodnie z art. 17 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy ma prawo złożenia wniosku do opracowywanych zmian miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Wnioski należy składać do Wójta Gminy Kłaj wyłącznie za pomocą „FORMULARZA PISMA DOTYCZĄCEGO AKTU PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO” (szczegółowe informacje dostępne są pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>). Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655 (dziennik podawczy) oraz zamieszczony na stronie internetowej: www.klaj.pl (w katalogu spraw urzędowych).

Składający wniosek, zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski można składać na piśmie utrwalonym w postaci:

1) papierowej: bezpośrednio poprzez złożenie w Urzędzie, na Dzienniku Podawczym, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, lub drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655;

2) elektronicznej - w szczególności za pomocą e-Doręczenia lub poczty elektronicznej, na adres: ugk@klaj.pl

Z aktami postępowań można się zapoznać w Urzędzie Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, pokój nr 206, w godzinach pracy Urzędu. Dokumentacja dostępna jest również w Biuletynie Informacji Publicznej: w zakładce Planowanie przestrzenne.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Kłaj.

Wójt Gminy Kłaj

Klauzula informacyjna wobec wnoszących wnioski do zmian miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Informuję, że:

1. Złożenie formularza stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.

2. Administratorem podanych w uwadze danych osobowych jest Wójt Gminy Kłaj z siedzibą 32-015 Kłaj 655 i są one podawane w celu składania wniosków do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

3. Składający formularz ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.

4. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym, jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany wieczysto) do siedziby archiwum zakładowego Urzędu Gminy Kłaj, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.

5. Składający formularz ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.

6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.

7. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie formularza bez rozpoznania.

8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowią przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

9. Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.

10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: ugk@klaj.pl

0011485659

Szanownej Pani
mgr Jolancie Żemło
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Męża

Wojciecha

składają
*Ewa i Zdzisław Kucharscy
wraz z córką Olą, zięciem Darkiem
i dziećmi Franiem i Antosiem*



Kochana Jolu, jesteśmy z Tobą...

0011485848

Szanownemu Panu
Grzegorzowi Mielnickiemu
Członkowi Krakowskiej Kongregacji Kupaieckiej

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają
*Prezes, Rada i Członkowie
Krakowskiej Kongregacji Kupaieckiej*

0011484990

W rocznicę śmierci



Zbigniewa Marszałka

zapraszamy do wspólnej modlitwy w Jego intencji
w czasie mszy świętej w dniu 1.03.2026 r. o godz. 9:30
w Kościele oo. Kapucynów przy ul. Loretańskiej
w Krakowie.

Żona i Córka z Rodziną

0011485656

Szanownej Pani
mgr Jolancie Żemło
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Męża

Wojciecha

składają
*Dyrekcja i Pracownicy
Centrum Medycznego Vadimed*



0011485662

Pani doktor
Arecie Zacharko-Ciesińskiej
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają
*Dyrekcja i Pracownicy
Centrum Medycznego Vadimed*



0011485891

„Odeszłaś, lecz w sercach naszych pozostaniesz na zawsze”

śt

Teresa Piskorz
Najukochańsza Mama, Babcia, Siostra i Ciocia
Przeżywszy lat 77, opatrzona św. sakramentami,
odeszła od nas dnia 26 lutego 2026 roku.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
we wtorek, dnia 3 marca 2026 roku o godzinie 10.20
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku
Rodzina
Prosimy o nieskładanie kondolencji.

REKLAMA 0011470749

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

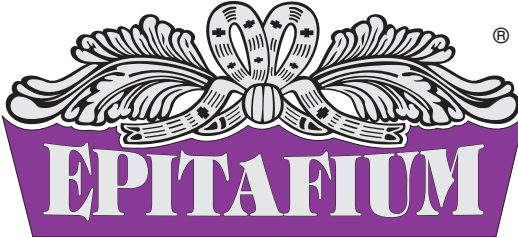
0011485888

Pani
Iwonie Komendzie
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają
*pracownicy
Katedry Mikroekonomii
Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie*

REKLAMA 0011471757



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

 **Cmentarz RAKOWICE**
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

 **Cmentarz BATOWICE**
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

 **ul. Bochnaka 7**
tel. 12 650 97 10

 **ul. Prądnicka 41**
tel. 12 634 38 53

**MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH**
www.epitafium.krakow.pl

REKLAMA 0011471727

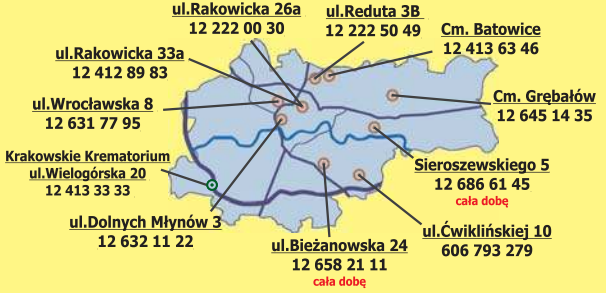
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU



CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
Cm. Grębatów 12 645 14 35

śledź w sosie pomidorowym

gorzelnicza masa

mruczek mały wodospad

jeziorko w Afryce, Malawi

parlamentarzysta

miasto Rómea i Julii

uczestnik wielu bitew

drzazga 12 miesięcy

część wyrazu

stolica Grenlandii

dawna spółka rybacka

nibygwiazda

stop na łożyska

ostrze strzały

ciepłe nakrycie głowy pod korą drzewa

ekskomunika

ma wielu fanów

dawna broń palna

rywal firmy Danone metal

ssak z grzywą

pieśń patriotyczna

na czele armii

doświadczony człowiek, rutyniarz

miasto nad Maruszą

tygrys lub koń pod udem

postać z powieści „Chata za wsią”

herbaciany kwiat

stopień w judo

szekspirowski król

główny bóg Teb

niszczy żelazo

kontynent z Laosem

odgłos detonacji

dawne sesje sądowe

kraj w Afryce z Lome

ryba morska, płaszcza

opiekun sądowy

czeski złoty

stan w USA

strome, skaliste wybrzeże

zjazd organizacji

świecąca reklama

lądulę na Orly

wyspa z Valettą

miasto nad Rodanem

naczynie na datki

rodzaj atlasu

rodzaj dekoltu

odcień obrazu

gorszący postęp

rodzaj dekoltu

w parze z igrem

głębia obrazu

31

potwór w remizie

mierzy czas

malarski kicz

... Kołodziej twórczy połów

lubi pouczać innych

„... cieniowych krzewów”

Szymański

lis stepowy

obwódka, otoczka

13

akcja dywersyjna

po alfie

imię Turner, piosenkarki

gorzkie w kościele

„Niech żyje ...”

majak utwór poetycki

rytmiczne płasy

„zamkowa” rzeka we Francji

obiekty latające

17

zieleń na pustyni

marka sprzętu AGD z Turcji

odmiana gruszy

turecka łódka

wiązka żyta

3

gra w karty

popularne imię burka

alkohol etylowy rysa na szkle

drzenie, ciarki

stałe zatrudnienie

dobry ... warta złota

domek na działce

21

mała chmara owadów

18

rodzaj atlasu

22

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

rodzaj dekoltu

15

rodzaj dekoltu

14

rodzaj dekoltu

13

rodzaj dekoltu

12

rodzaj dekoltu

11

rodzaj dekoltu

10

rodzaj dekoltu

9

rodzaj dekoltu

8

rodzaj dekoltu

7

rodzaj dekoltu

6

rodzaj dekoltu

5

rodzaj dekoltu

4

rodzaj dekoltu

3

rodzaj dekoltu

2

rodzaj dekoltu

1

rodzaj dekoltu

32

rodzaj dekoltu

31

rodzaj dekoltu

30

rodzaj dekoltu

29

rodzaj dekoltu

28

rodzaj dekoltu

27

rodzaj dekoltu

26

rodzaj dekoltu

25

rodzaj dekoltu

24

rodzaj dekoltu

23

rodzaj dekoltu

22

rodzaj dekoltu

21

rodzaj dekoltu

20

rodzaj dekoltu

19

rodzaj dekoltu

18

rodzaj dekoltu

17

rodzaj dekoltu

16

</

Dokąd zmierza Cracovia? Są bardzo różne scenariusze

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. To co przez ostatnie dni działo się w Cracovii musiało mocno zaniepokoić kibiców „Pasów”.

Rezygnacja z funkcji prezesa Elżbiety Filipiak, ze względu na inną wizję rozwoju klubu niż ta u większościowego właściciela Roberta Platka musiała wstrząsnąć środowiskiem. Ale nie to było najgorsze – ludzie decyzyjni w klubie mogą się różnić w poglądach i wizjach przyszłości. Gorzej, że sytuacja zabrnęła dalej po „odpaleniu bomby” przez wiceprezesa Murata Colaka – chodzi o działkę w Cichym Kąciuku. Oskarżył on Filipiak o kupno działki za około 10,5 mln, wartej 33 mln. De facto przedmiotem transakcji było prawo użytkowania terenu należącego do gminy Kraków do roku 2050 i nabyła je firma Filipiak (Sienna Investmenst PSA), a teraz wiceprezesi domagają się zwrotu działki.

Atmosfera wzajemnych oskarżeń i pretensji nie sprzyja rozwojowi. W tle jest większościowy (80 procent akcji) właściciel klubu, które steruje nim zdanie z USA. Co ciekawe do tej pory Platek był na jednym meczu „Pasów”, zaraz po transakcji kupna klubu (z Widzewem Łódź), a teraz ma pojawić się na spotkaniu z Piastem. Na razie Rada Nadzorcza klubu to ludzie Filipiak. A to gremium ma zatwierdzić nowego prezesa. Może nie być to prosta sprawa... To wszystko sprawy proceduralne, które mogą mieć istotny wpływ na stronę sportową.

Z tą, wbrew pozorom, póki co nie jest źle. „Pasy” nie przegrały od 7 meczów, w 5 z nich zachowując czyste konto, a w wiosennej części sezonu wygrały jedno spotkanie i trzykrotnie remisowały. Celem, wyznaczonym jeszcze



Robert Platek (u góry) i Elżbieta Filipiak. Krótko trwała zgodna współpraca udziałowców Cracovii

przez prezesa Mateusza Dróżdza, jest walka o europejskie puchary i to się nie zmienia. Niektórzy wieszczili prawdziwy armagedon i wyprzedaż po zdymisjonowaniu Dróżdza i objęcia funkcji przez Filipiak. Nic takiego nie nastąpiło. W zimowym okienku Cracovia wprowadziła straciła siedmiu zawodników, ale pozyskała pięciu. Straciła najlepszego strzelcę Filipa Stojilkovicia (sprzedany do Pisy) i czołowego pomocnika Mikkelą Maigaarda (pożyczony przez Wiczystą), ale pozyskała napastników Wiktora Bogacza i Jeana Batouma, zdolnych pomocników Maxime’a Domingueza i Pau Sansa. Można powiedzieć, że potencjał nie zmniejszył się. Na marginesie jednak do-

dajmy, że Bogacz uległ kontuzji i nie zagra przez dwa miesiące.

Nie nastąpiła więc wyprzedaż przez Platka, raczej potwierdzenie kursu na puchary. Jak zapewnią wiceprezesi trener Luka Elsner i dyrektor skautingu robią świetną robotę i mogą spać spokojnie. A co myśli sobie Elsner, który w ciągu kilku miesięcy miał już dwóch prezesów i czeka na kolejnego? To już jest jego słodka tajemnica.

„Pasy” będą walczyć o czołowe miejsce – nawet 5. może dać występ w europejskich pucharach. Zasadnicze pytanie jest takie, co stanie się w przypadku wywalczenia sukcesu? Wiadomo, że rozgrywki europejskie to dobra promocja dla zawodników. Cra-

covia pozyskuje młodych, z potencjałem. To będzie okno wystawowe dla tych sprowadzonych, jak i już tych, którzy pokazali się z dobrej strony jak Oskar Wójcik. Jeśli latem nastąpi wyprzedaż, wtedy będzie można niepokoić się o los „Pasów”. Robert Platek rzadko zabiera głos. Jego działalność w klubach w których działał, jak Siena wzbudza pewne obawy (tam była wyprzedaż).

Sukcesem dla mnie byłoby pójście naprzód. Zbudowanie silnej, stabilnej organizacji piłkarskiej, która będzie coraz lepsza. I nie mówię tu tylko o wynikach. Oczywiście z tego punktu widzenia dążymy również do postępów, co oznaczałoby na przykład zajęcie lepszego miejsca niż w zeszłym roku. I tak, myślimy o rozgrywkach europejskich. To jest i będzie jednym z naszych celów.

Tak mówił w niedawnym, jedynym wywiadzie dla polskich mediów, dla goal.pl. Z kolei na pytanie czy Cracovia jest dla Pana długoterminowym projektem?

- Tak. Zdecydowanie tak – odpowiedział.

Te ambitne plany może zburzyć wojna na szczytach władzy. Jak rozwinie się konflikt na linii Filipiak – Platek, tego nie sposób przewidzieć. Może wytrawni biznesmeni zakopią topór wojenny, albo konflikt będzie eskalować? Wszyscy mówią o dobrych intencjach, o tym, że Cracovia leży im na sercu. Do takich deklaracji trzeba podchodzić z ograniczonym zaufaniem. Jeśli Platek będzie chciał zbudować coś trwałego, wtedy przed Cracovią będą ciekawe czasy. Jeśli nastawi się na szybki zysk, „Pasy” będą w trudnym położeniu.

A jeśli chodzi o stronę stricte sportową to w piątek o godz. 18 w ramach 23. kolejki Cracovia podejmie Piast Gliwice. Ścisł w tabeli jest potworny, „Pasy” zajmują 7. miejsce, ale tracą tylko dwa punkty do wicelidera. ©

Dla kogo faza play-off? Wisła jest już blisko celu, Bochnia wciąż ma na to szansę

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W ekstraklasie koszykarek przed nami ostatnia kolejka sezonu zasadniczego. Szanse na grę w fazie play-off zachowują oba małopolskie zespoły.

Na razie pewne miejsca w pierwszej ósemce są takie zespoły jak: KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski, LOTTO AZS UMCS Lublin, IKS Śląz Wrocław, Enea AZS Politechnika Poznań, MB Zagłębie Sosnowiec oraz Energa Toruń. Jak łatwo policzyć, do obsadzenia pozostały dwa miejsca.

Na ten moment siódmą lokatę zajmuje Wisła Kraków i widać jak ogromne znacznie miało jej srodowe zwycięstwo z VBW Gdynia, bo to właśnie gdyński zespół zajmuje miejsce ósme. Wiślaczki i Gdynianki mają po 30 punktów na koncie. Już za ósemką plasują się Contimax MOSiR Bochnia oraz Polonia Warszawa. Obie te drużyny zgromadziły na swoim koncie po 29 punktów. Widać zatem wyraźnie, że walka będzie toczyła

się do ostatniej chwili. O wszystkim przesądzi ostatnia kolejka.

Większość meczów tej ostatniej serii zaplanowano na niedzielę na godz. 17. Tylko spotkanie Energa Toruń - Artego Bydgoszcz rozpocznie się o godz. 20.30, ale ono nie będzie miało już wpływu na to kto awansuje do ósemki. Energa już w niej jest, Artego nie ma na to szans.

Ostatnia kolejka będzie emocjonująca, ale trzeba być też szczerym, że jeśli na dwóch miejscach do obsadzenia w ósemce zajdą zmiany, to będzie to niespodzianką. Nie chodzi o to, że Wisła i VBW na pewno wygrają, bo oba te zespoły nie są faworytami w konfrontacjach z - odpowiednio - LOTTO AZS UMCS Lublin oraz MB Zagłębiem Sosnowiec. Bardziej chodzi o to, że Contimax MOSiR i Polonia Warszawa również mają bardzo trudnych rywali. Bochnianki jadą bowiem do Wrocławia na mecz ze Śląz. Polonia podejmie natomiast liderki z KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski. Wszystko będzie jasne około godziny 19 w niedzielę. ©



Środowa wygrana Wisły Kraków z VBW Gdynia miała kolosalne znaczenie w walce o awans do fazy play-off

Kto z kim zagra w Lidze Mistrzów? Zostało nam tylko trzech Polaków

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny z FC Barcelony oraz Nicola Zalewski z Atalanty Bergamo - tylko tych trzech Polaków pozostało już w grze o elitarną Ligę Mistrzów.

Wkrótce po godz. 12, w szwajcarskim Nyon nad Jeziorem Genewskim, ich drużyny poznają rywali w 1/8 finału, a także w potencjalnym ćwierćfinale i półfinale, bo UEFA zaplano-

wała rozlosowanie drabinki do końca edycji.

Finiusz pierwszej fazy pucharowej był isticie piorunujący. W środowy wieczór Juventus Turyn - mimo czerwonej kartki pokazanej w 48 minucie Lloydowi Kelly’emu - odrobił trzy bramki z Galatasaray, ale uciążony poległ z nim w dogrywce, tracąc dwie.

Losy dwumeczu odwróciła za to rewelacyjna Atalanta Bergamo, rozbijając w rewanżu Borussia Dortmund 4:1, w czym udział miał wspomniany Zalewski chwalony przez włoskie

media za akcje lewą stroną. Nie spodziewane meczarnie spotkały za to Paris Saint-Germain. Ubiegłoroczny triumfator tylko zremisował z AS Monaco. Planowo i bez zbędnych nerwów, pomimo nieobecności Kyliana Mbappe, wygrał za to Real Madryt - z Benfiką Lizbona prowadzoną przez Jose Mourinha.

Dzień wcześniej sensacyjnie odpadł finalista poprzedniej edycji Inter Mediolan z Piotrem Zielińskim w składzie, przegrywając także u siebie z rewelacyjnym norweskim Bodo/Glimt. Z niechlubnym rekordem

udział w Lidze Mistrzów zakończył z kolei Mateusz Kochalski. Polski bramkarz z azerskiego Karabachu Agdam jako pierwszy w historii wpuszcł 30 bramek. W samym pożegnalnym dwumeczu z Newcastle aż 9 razy musiał sięgać po piłkę do siatki.

W południe poznamy pary kolejnej rundy, która zostanie rozegrana w marcu krótko przed barażami Polski o MŚ 2026. Na pewno dojdzie do kilku hitów. Barcelona może trafić w losowaniu na PSG lub Newcastle United. Real czeka

dwumecz ze Sportingiem Lizbona bądź Manchesterem City, którego potencjalnym rywalem jest też Bodo/Glimt.

Atalanta los skrzyżuje z Bayernem Monachium lub Arsenalem. Co z Liverpoolem? Albo zagra z pogromcą Juventusu (Galatasaray Stambuł), albo ponownie spotka się z Atletico Madryt.

W grze o najbardziej prestiżowe trofeum w piłce klubowej pozostały drużyny z ośmiu krajów. Najwięcej czyli sześć posiada Anglia. Trzy ma Hiszpania, dwa Niemcy, po jednej

Francja, Norwegia, Portugalia, Włochy oraz Turcja.

Tegoroczny finał zaplanowano na 30 maja na stadionie „Puskas Arena” w węgierskim Budapeszcie. ©

Terminarz Ligi Mistrzów do końca edycji

1/8 finału - 10-11 marca
i 17-18 marca
1/4 finału - 7-8 kwietnia
i 14-15 kwietnia
1/2 finału - 28-29 kwietnia
i 5-6 maja
finał - 30 maja

Wisła Kraków znów chce wygrać i powiększyć przewagę w tabeli

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Po dwóch remisach z rzędu w Wiśle Kraków znów chcą poczuć smak zwycięstwa. W niedzielę o godz. 14.30 „Biała Gwiazda” podejmie Znicz Pruszków.

Gdy oba zespoły spotkały się w pierwszej rundzie, Wisła nie tyle wygrała w Pruszkowie, co po prostu zmiotła Znicz z boiska. Było 7:0, a sytuacji Krakowianie wykreowali sobie wówczas tyle, że mógł spokojnie paść wynik dwucyfrowy. Ktoś widząc taki rezultat, mógłby pomyśleć, że wisłaków czeka w niedzielę kolejny spacer. Nic bardziej mylnego! Znicz po rzeczywiście fatalnym początku rozgrywek, dość szybko się pozbierał już jesienią i dzisiaj jest to zespół, którego nie można absolutnie lekceważyć. Dość powiedzieć, że tylko w tym roku Pruszkowianie potrafiliby dwa razy zremisować z drużynami z czołówki. Podzielili się punktami z Polonią Warszawą przy ul. Konwiktorskiej oraz na swoim stadionie z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Przegrali też co prawda z Wieczystą Kraków 2:3, ale każdy kto oglądał to spotkanie wie, że była to wygrana dość szczęśliwa dla podopiecznych trenera Kazimierza Moskala. Dlatego w Wiśle muszą podejść niezwykle poważnie do niedzielnego meczu, a jeśli chcą wracać do historii me-



FOT. WOJCIECH MATYSIAK

Wisła Kraków w tym roku w trzech meczach pokonała jedynie GKS Tychy. Na inaugurację ligowej wiosny było 3:1

czów ze Zniczem, wskazówka powinien być raczej ten z wiosny minionego roku, gdy Pruszkowianie pokonali „Białą Gwiazdę” na Reymonta 1:0.

Ostrożność, odpowiednie podejście do rywala to oczywiście obowiązek Krakowian, ale nie zmieni to faktu, że są oni zdecydowanym faworytem tego meczu. Celem zresztą będzie dla nich nie tylko zwycięstwo, ale też pokazanie, że teza iż nieco zapomnieli jak się wygrywa, jest błędna. A teza ta wynika z wyników ostatnich spotkań „Białej Gwiazdy”. Zarówno w tym roku, ale też końcówki poprzedniego. Dość powiedzieć, że gdy na początku listopada wisłacy zakoń-

czyli wygraną w Głogowie swoją serię pięciu kolejnych wygranych - licząc z Pucharem Polski - to później już tak łatwo o zwycięstwa nie było. Od tamtego momentu Wisła zagrała osiem razy, znów licząc z Pucharem Polski. Wygrała tylko dwa razy! Owszem, jej przewaga w tabeli wciąż pozostaje duża, ale też tendencja może lekko niepokoić kibiców lidera I ligi.

W niedzielę jednak Wisła będzie mogła nie tylko wrócić do wygrywania, ale też mocno powiększyć przewagę nad gonionym ją peletonem. To wynika z terminarza i układu gier w 23. kolejke. Wyjątkowego, bowiem tak się to poukładało, że tylko

(ekstraklasa); **18.25, TVP Sport**, koszykówka, Łotwa - Polska (el. MŚ); **20.25, Canal Plus Sport 5**, piłka nożna, Arka Gdynia - Lechia Gdańsk (ekstraklasa); **20.45, TVP Sport**, piłka nożna, Stal Rzeszów - Ruch Chorzów (I liga). **(BK)**

LOTTO Środa, 25.02; Multi Multi (21.40): 5, 16, 17, 18, 20, 30, 32, 37, 38, 39, 41, 50, 55, 57, 63, 65, 74, 76, 79, 80; plus 38; **Kaskada (21.40):** 2, 4, 5, 7, 10, 13, 14, 15, 18, 22, 23, 24; **Mini Lotto:** 23, 30, 31, 35, 40; **Ekstra Pen-**

sja: 3, 12, 18, 24, 30 - 3; **Ekstra Premia:** 7, 13, 20, 25, 26 - 1 **Czwartek, 26.02; Multi Multi (14):** 1, 22, 23, 27, 32, 34, 36, 37, 39, 41, 42, 43, 45, 49, 50, 56, 58, 68, 73, 80; plus 68; **Kaskada (14):** 1, 2, 3, 4, 8, 13, 16, 18, 19, 21, 22, 24

Marcin Brosz: Mamy dobry zespół, który jest w stanie powalczyć z każdym

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. W niedzielę o godz. 12.15 Bruk-Bet Termalica podejmie Radomiaka. Dla „Słoni” to już naprawdę ostatni dzwonek, żeby na dobre włączyć się w walkę o utrzymanie.

Końcówka poprzedniego roku oraz okres przygotowawczy dały podstawy do optymizmu. Piłkarska wiosna brutalnie jednak weryfikuje plany Bruk-Betu. Na ten moment „Słonie” nie znalazły jeszcze ani razu smaku wygranej, a konkurencja zaczyna drużynie Marcina Brosza odjeżdżać. Dlatego w niedzielę Nieciechanie muszą zrobić wszystko, żeby komplet punktów został dopisany do ich dorobku.

- Zdajemy sobie sprawę z tego, że czeka nas trudne spotkanie - mówi trener Bruk-Betu Termaliki Marcin Brosz. - Nie chodzi już nawet o wartość przeciwnika, ale całą ekstraklasę. Zdajemy sobie sprawę z ciężaru tych meczów, ale też bardzo się cieszymy, że mamy szansę przed swoimi kibicami powalczyć o trzy punkty. Cały tydzień pracowaliśmy, żeby przygotować zespół, jak najlepiej potrafimy pod to niedzielne spotkanie. Sam przeciwnik ma jedno spotkanie mniej, więc trudno wyciągać daleko idące wnioski. Mamy jednak przed oczami nasze spotkanie w Radomiu i wiemy, jak trudno budowało się tam akcje. Jak trudno stwarzało się sytuacje,

żeby zagrozić przeciwnikowi, a zarazem wielu zawodników z Radomia ma bardzo wysokie umiejętności techniczne. Na to będziemy również zwracać uwagę. Tak, jak powiedziałem na początku, znamy wagę tego meczu, ale wiemy też, że mamy dobry zespół, który jest w stanie powalczyć z każdym. Szczególnie na swoim stadionie. I na to liczymy.

Trener Marcin Brosz podkreśla, że mimo kiepskiego startu, w jego zespole wciąż wszyscy wierzą w utrzymanie. Szkoleniowiec mówi: - Patrząc na to, ile punktów zdobyliśmy, to jest to za mało w stosunku do tego, co planowaliśmy. Planowanie, marzenia to jedno, a boisko i przeciwnik weryfikują wszystko. Patrząc jednak na te spotkania, które rozegraliśmy, różnie mogły się one ułożyć i wyniki mogły być diametralnie inne. W tym celu rozegraliśmy m.in. sparing z Avią Świdnik (3:1, przyp. red.). Zamiar był taki, żeby większą liczbę minut dostali ci zawodnicy, którzy mniej grali, ale w praktyce wykorzystaliśmy ten sparing pod niedzielne spotkanie. Przyswieca nam jeden cel - rozegrać dobre spotkanie, a nawet jeśli nie wszystko będzie nam wychodziło, musimy to nadrobić zaangażowaniem, wolą walki. ©©

Zostawić daleko w tyle kolejnego rywala

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. W niedzielę w samo południe Puszcza Niepołomice zagra w Ty-chach z GKS-em. To kolejny rywal w walce o utrzymanie.

„Żubry” dobrze punktują w tym roku. Z trzech meczów wygrały dwa, w tym z Górnikiem Łęczna, którego już tak odsadziły w tabeli, że można powiedzieć, że mają z nim spokój. Teraz to samo mogą zrobić z GKS-em, nad którym Puszcza

ma już jedenaście punktów przewagi, a jeśli w niedzielę wygra, to będzie miała już czternaście i będzie to przepaść na tym etapie rozgrywek.

Nawet remis nie jednak będzie zły, bo pozwoli zachować wspomnianą, solidną 11-punktową przewagę.

Tyszenie pod wodzą trenera Łukasza Piszczka spisują się bardzo słabo. W trzech meczach w tym roku wywalczyli tylko jeden punkt dzięki remisowi z Odrą Opole. Przegrali natomiast z Wisłą Kraków, a ostatnio arcyważny mecz w Łęcznej,

gdzie pokonał ich 1:0 miejscowy Górnik.

Tak jak wspomnieliśmy wstępnie, Puszcza świetnie wystartowała, ma już dwa zwycięstwa na koncie po wznowieniu gry w tym roku, a w ostatnim meczu błysnęła skutecznością, gromiąc Stal Rzeszów 4:1. Swoją premiową bramkę zdobył Amarildo Gijoni, a najlepszym strzelcem jest Kosei Iwao, który powiększył swój dorobek do czterech trafień.

Jeśli Puszcza pójdzie za ciosem, to najbliższe tygodnie

będą o wiele spokojniejsze dla zespołu trenera Tomasza Tułacza niż jeszcze niedawno mogło się wydawać.

Dodajmy, że w ostatnim dniu okienka transferowego Adam Gałązka został wypożyczony do II-ligowego Hutnika Kraków. 20-letni obrońca dołączył do zespołu Puszczy latem ubiegłego roku. Jesienią wystąpił tylko w czterech meczach. Teraz do końca tego sezonu będzie reprezentował barwy Hutnika Kraków, któremu ma pomóc w spokojnym utrzymaniu w II lidze. ©©



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

W tym roku piłkarze Bruk-Betu Termaliki jeszcze nie wygrali ani jednego meczu. Czy zmieni się to w niedzielę?